

ROCZNIK PRZEMYSKI

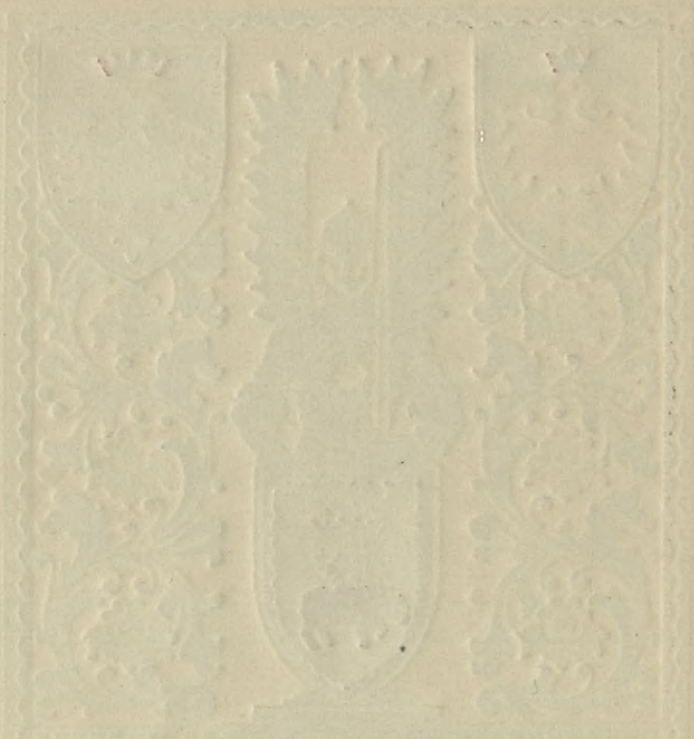
TOM I.



1909 — 1911.

ROZWIĄZANIE

1901



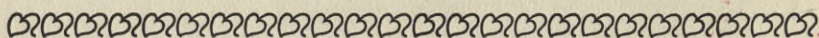
UNIVERSITY OF KRAKOW

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



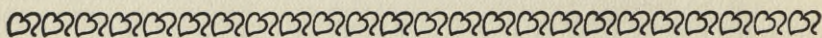
100000299453

1901



TREŚĆ ROCZNIKA.

	Strona.
<i>Ks. Dr. Stefan Momidlowski</i> : Przeszłość — przyszłości	5
<i>Jan Smółka</i> : Powstanie Wielkopolski przeciw Szwedom w latach 1655—1557	15
<i>Kazimierz M. Osiński</i> : Tablica Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu	56
Memoryał Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu do prześwietnej Rady miasta Przemyśla w sprawie Zamku przemyskiego	62
<i>Ks. Dr. Stefan Momidlowski</i> : Muzeum Dyecezyalne dla sztuki kościelnej w Przemyślu	69
<i>Dr. Tadeusz Trokolewski</i> : Sprawozdanie archiwaryusza z czynności w Archiwum miasta Przemyśla za r. 1911	77
Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu	80
Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu	85
Sprawozdanie kasowe z ogólnych funduszków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu za czas od dnia 29. czerwca 1909. do końca roku 1911	126
Spis członków	129
Wykaz datków na tablicę grunwaldzką	132



WYTŁOCZONO 500 EGZEMPL. W DRUKARNI JANA ŁAZORA W PRZEMYŚLU. CYNKOTYPIE WYKONAŁA ZORZA W KRAKOWIE, KLISZE PIĘCIO-KOLOROWE C. ANGERER I GÖSCHL WE WIEDNIU, ODBIŁA ZAŚ JE RZECZONA DRUKARNIA. SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ANDRZEJA JUSZYŃSKIEGO W PRZEMYŚLU. □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ 1912. ROKU.

z.x.13/1909/1911



ROCZNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

W PRZEMYSŁU

ZA ROK 1909 — 1911

POD REDAKCYĄ

FELIKSA PRZYJEMSKIEGO.



KOMITET REDAKCYJNY :

DR. LEONARD TARNAWSKI KS. DR. STEFAN MOMIDŁOWSKI
KAZIMIERZ M. OSIŃSKI.



a/ 269



II 7645

f. X. 13 / 1909 / 1911



nr inw. 1740

Akc. Nr. 4727/51



PRZESZŁOŚĆ — PRZYSZŁOŚCI.



Na pałacu hr. E. Czapskiego w Krakowie, kryjącym w sobie niezmiernie cenne zbiory, będące dzisiaj z woli szlachetnego miłośnika przeszłości naszej, własnością Muzeum narodowego w Krakowie, widnieje napis: „Patriae monumentis naufragio ereptis — Dla pomników ojczystych ocalonych z rozbicia“. Napis prosty, skromny, a mówiący bardzo wiele!

Bo wszystko prawie, co my dzisiaj okazać możemy, jako pomniki kultury naszej, jako zabytki, czy architektury, czy malarstwa, czy rzeźby — to rzecz

można bez przesady — resztki ocalone ze strasznego rozbicia.

Francuz na królewskim pałacu Ludwika XIV. w Wersalu mógł umieścić napis: „A toutes les gloires de la France“; on, z wyjątkiem niemieckich trofeów z wojny prusko-francuskiej, umieszczonych w berlińskim arsenale, pamiątek swych daleko poza ojczyznę nie potrzebuje szukać i — ma ich bardzo wiele. W każdym większym mieście znajduje się muzeum lub biblioteka publiczna; naród bogactwami swymi chętnie popiera nauki, rząd nie szczędzi na nie wysokich dotacyi.

We Włoszech — mimo, że wiele dzieł sztuki zostało wywiezionych poza granice kraju, każdy kościół, każdy pałac — to zabytek sztuki, to małe muzeum; biblioteki, cenne zbiory naukowe, skrzętnie zbierane w przeszłości, niezniszczone, dzisiaj służyć mogą nauce, będąc niewyczerpaną skarbnicą badań dla swoich i obcych.

To samo widzimy w Anglii, w Niemczech, gdzie narodowe bogactwo, szczęśliwe warunki zewnętrzne wspierały i wspierają naukę, sztukę, dając do ich rozporządzenia ogromne sumy pieniężne, pierwszorzędne środki naukowe.

Żaden naród na świecie nie żył w warunkach tak smutnych i tak niekorzystnych dla rozwoju nauki i sztuk, jak naród polski obecnie. Wprawdzie w przeszłości swojej ma chwile wspaniałe, nauki rozwijają się potężnie, majestat Rzeczypospolitej zapala takie ognisko nauki, jak przesławna Alma Mater jagiellońska, później akademię w Zamościu, uniwersytety w Wilnie, we Lwowie. Cały zastęp ludzi znamienitych wiedzą rozstawiał imię Polski daleko poza jej granicami, ściągając do jagiellońskiej wszechnicy w czasie jej najwyższego rozwoju tysiące obcej młodzieży.

Na usługach nauki Polska stała rzetelnie, uczciwie.

Niestety warunki polityczne, położenie Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa“ na kresach wschodnich, na szlakach, którymi Tatarzy i Turcy wdrzeć się starali do serca Europy i dalej na zachód, ustawiczne wojny, jakie trzeba było staczać, by i swoich dzierżaw bronić i Europy ustrzedz przed nawałą barbarzyństwa — to wszystko na rozwój nauk dodatnio nie mogło wpływać. *Inter arma silent Musae.*

Przyszły czasy rozbiorów i te lata późniejsze, ociekające łzami i krwią, chwile bohaterskich, nieśmiertelnych porywów i chwile bezbrzeżnej rozpacz. Alma Mater jagiellońska, lwowska wszechnica — stają się rozsadnikami germanizmu, zamknięty uniwersytet w Wilnie, zniesione sławne liceum krzemienieckie, niedawna, ale zawsze czcigodna Główna Szkoła warszawska zamieniona w stolicy Polski — na rosyjski uniwersytet.

Zaborcze rządy użyły wszelkich możliwych środków, byle jeno Polakom odjąć nawet możliwość nauki w ojczystym języku i to nietylko nauki wyższej, ale tej prostej, elementarnej, co więcej — nawet nauki religii, polskiego pacierza.

Nie brakło w Polsce dawnej naukowych środków; czasami jednostek mądrych, a kraj miłujących zapobiegliwość tworzyła zasobne, bogate biblioteki, jak n. p. sławna biblioteka Załuskich w Warszawie; po klasztorach, a zwłaszcza w kolegiach jezuickich były księgozbiory niepośledniej wartości, z których dzisiaj na ziemi polskiej w bardzo wielu wypadkach i ślad nawet nie pozostał. To co u narodów szczęśliwszych stanowi bogatą spuściznę po przeszłości, to — od nas zabrane, dziś bogactwem jest i chlubą tych, co te rzeczy od nas grabili — jeżeli wogóle grabieży chcieli i umieli z nich korzystać.

Jaka to n. p. krzywda straszna dla nauki polskiej, że taka biblioteka Załuskich, wywieziona przez Moskali z Warszawy, od lat dziesiątków całych w pakach niszczone w Petersburgu, nieuporządkowana, bez pożytku i dla nas i dla tych, co ją zabrali.

Archiwa polskie, czy publiczne, czy prywatne, jakie zwłaszcza na wschodnich kresach po napadach nieprzyjacielskich ocalały przed pożogą, dziś rozsypane po dalekim świecie, bardzo często dla polskich uczonych niedostępne, nie odsłonią tych tajemnic przeszłości, które w nich są ukryte.

Nawet kościoły i skarby w nich zawarte nie uszły ni oka, ni chciwości najeźdźców; bo czego nie zrobiła dzicz turecka, czy tatarska, tego potrafiły dokonać zaborcze rządy. Ginęęły z kościołów wspaniałe dzieła sztuki, by zdobić potem zamki panujących, lub — by po sprzedaniu za bezcen bogacić przedstawicieli nowych rządów. W wielu miejscach tylko ruiny kościołów świadczą dzisiaj o wysokiej kulturze tej ziemi i tego narodu, resztkami swemi mówiąc potomności o tem, co w nich dawniej było.

Nie brakło u nas i innych objawów kultury, jak n. p. galerii obrazów, któremi dzisiaj tak szczycą się zagraniczne stolice. Dość przeczytać inwentarz zamku Kmitów w Wiśniczu, albo opis tego, co było w królewskim zamku na Wawelu lub w Warszawie. Dziś bogactw, ozdób naszych czy królewskich, czy magnackich szukać trzeba w Eremitażu petersburskim, w muzeach królewskich w Dreźnie i indziej.

A jednak narodowi nie wolno wyrzec się praw, jakie posiada, by razem z innymi zasiadał w gronie wielkiej rzeczywistej naukowej i tam pracując wedle sił swoich, rzetelnie służył nauce i kulturze. I mogły zaborcze mocarstwa zniszczyć polityczny byt narodu, mogły wyęczać swe siły, by nam odebrać nawet możliwość dźwignięcia się, pracy nad sobą, mogły to wszystko, co stworzyła i zebrała u siebie kultura Polski, zniszczyć, lub zabrać dla siebie, — nie zdołały jednak zabić ducha narodu i odebrać mu praw, by twardo stał na stanowisku, na którem postawiła go Opatrzność i uczciwie pełnił służbę wobec kultury i nauki. I dzisiaj, nawet największy wróg nie może tego nie przyznać, że Polacy we wszystkich niemal dziedzinach nauki wywalczyli sobie poważne miejsce wśród ludów całego świata, a że w poezji i w innych sztukach pięknych przewyższyli niejednego z narodów szczęśliwszych od naszego, a wszystko to w czasach niewoli politycznej, wśród srogięgo prześladowania i ucisku, bez niczyjej pomocy, własną jedynie pracą i zapobiegliwością.

Na usługach polskiej kultury staje i praca całych zastępów ludzi, poświęcających nauce czas, trud, a nawet i życie własne, staje i ofiarność jednostek, które czy grosz swój, czy zbiory, gromadzone częstokroć przez całe życie, oddawały narodowi jako ofiarę na rzecz polskiej nauki, polskiej sztuki.

Obok uniwersytetów polskich, które po przywróceniu swobód dla polskiego języka (u nas przynajmniej) mogły rozwinąć ogromnie owocną działalność, powstawały w dziewiętnastym wieku rozliczne związki i towarzystwa, biorące sobie za cel popieranie wszelkimi siłami polskiej nauki i badań nad przeszłością Polski, troskę o zabytki, jakie nam jeszcze z przeszłości ocalały, zbieranie skrzętne polskich pamiątek po muzeach, by tam chronione przed zepsuciem lub zaturą, były źródłem badań dla uczonych, a zarazem świadkiem polskiej kultury.

Tak powstało w roku 1800 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, tak w r. 1815 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Krakowie, zamienione w r. 1872 na Akademię Umiejętności, tak znakomitą przez prace swoje przedstawicielkę nauki polskiej wobec całego świata; nie inny cel miały tak miłe związki młodzieży akademickiej w Wilnie, Filomatów i Filaretów, jak również niedawno założone wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Na kre-

sach zachodnich Ojczyzny sztandar nauki polskiej godnie bardzo dzierżą Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i w Toruniu, na kresach wschodnich, we Lwowie, Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, w Warszawie zaś Towarzystwo naukowe.

Trudno przechodzić wszystkie towarzystwa naukowe, jakich jeszcze wiele możnaby naliczyć; znak to, że dostojna królowa, której imię: Nauka polska, ma zawsze wierne sługi. Całe stopy „Roczników“, „Pamiętników“, dzieł znamienitych, monografii — wymownie świadczą o pracy, jaką w swoich kołach rozwinęły towarzystwa, mające na celu poparcie nauki polskiej.

Polska sztuka, nie mając dzisiaj mecenasów w osobie prawowitych królów polskich, znalazła gorliwego obrońcę i poplecznika w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, które rozwijając swą działalność równocześnie w Krakowie, Poznaniu, w Warszawie i we Lwowie, poparte przez społeczeństwo, w wysokim stopniu przyczyniło się do wyniesienia sztuki polskiej na wyżyny, na których stała się przedmiotem podziwu nawet dla najbardziej uprzedzonych krytyków.

Chodziło nadto o ochronę zabytków przeszłości, o ratowanie tego, co po potopach strasznych, po klęskach niezliczonych, po grabieży dokonywanej tyle razy przez najeźdźców jeszcze ocalało. Wiele ruin zamkowych chyliło się już ku ostatecznemu upadkowi, niejednemu kościołowi, będącemu wspaniałym pomnikiem budownictwa dawnych wieków, groziła zagłada; po wielu miastach domy mieszczańskie, zakątki piękne wśród ulic lub placów, żywo przypominające średniowiecze malowniczym swym widokiem, padały pod kilofem, by miejsce zrobić czynszowym kamienicom, budowanym w niesmacznym stylu koszarowym; dzieła sztuki, znajdujące się w rękach osób prywatnych, tak często przez nieuwagę właścicieli szły za bezcen za granicę, wychwytywane przez zręcznych, a niesumiennych agentów zagranicznych. — To wszystko trzeba było ratować, nie można było pozwolić, by te pamiątki, jakie nam jeszcze ocalały po burzach przeszłości, nie pozostały w Ojczyźnie, jako świadkowie jej kultury.

Powstały więc rozliczne „towarzystwa miłośników“ starego Krakowa, Lwowa, starej Warszawy, Wilna, które w Galicyi obok

gron konserwatorów, mianowanych przez rząd, za cel wzięły sobie: baczne stróżowanie, by pamiątki przeszłości nie ginęły dla kraju.

Naród poczuł nadto potrzebę, by w dzisiejszych środowiskach jego kultury powstały muzea, jako zbiory tego, co zachowania godne, a co dla rozmaitych względów nie dało się zachować i w rękach i w miejscu, gdzie było dotychczas. Nie brak u nas zbiorów prywatnych, będących wspaniałymi muzeami jak n. p. muzeum ksiąg Czarotoryskich w Krakowie, w Gołuchowie (w Poznańskim), muzeum Lubomirskich we Lwowie, zbiory hr. Dzieduszyckiego, Władysława Łozińskiego we Lwowie i w. i., nie brak i muzeów będących własnością ogółu. Któż z nas nie zna przepięknych, nieraz bezcennych zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, lub Muzeum Narodowego im. Króla J. Sobieskiego we Lwowie? Ile podziwu budzą zbiory, zwłaszcza przedhistoryczne, w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu! Gdyby były inne warunki, już dawno mielibyśmy narodowe muzea i w Warszawie i w Wilnie. Z wielu pamiątkami narodowymi Polacy schronili się na wolną ziemię szwajcarską, do Rapperswyłu, tam na ziemi obcej tworząc narodowe muzeum, gromadząc w bibliotece materiały odnoszący się do dziejów porozbiorowych, szczególnie do dziejów emigracji

Pragnienie, by po kościołach naszych ratować przed zniszczeniem zabytki starej sztuki kościelnej, powołało do życia muzea dyecezyjne; pierwsze powstało za inicjatywą prywatną ks. infułata dra Bąby w Tarnowie, za niem poszły muzea w Przemysłu, w Sandomierzu, w Krakowie.

Miłość przeszłości, jej dziejów, jej zabytków, powołała do życia Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu. Jak zwykle, podobnie i tutaj towarzystwo początek swój zawdzięcza inicjatywie prywatnej.

Przed kilkunastu laty dwóch braci, młodych studentów tujejszych, zaczęło zbierać „starożytności“: więc stare monety, jakiś szpargał z podpisem autentycznym wybitnej osobistości, stary zamek lub kłódkę, kawałek drogocennej tkaniny, obrazek lub sztych, książki, numer jakiej dawnej gazety — jednym słowem,

wszystko, co przedstawiało jako zabytek pewną wartość, a u dotychczasowych swych właścicieli nie było należycie ocenionem, wnet znachodziło się w zbiorach obu braci. Zbiory rosły niemal z dniem każdym, bo niejedyn z kolegów, wiedząc o zamiłowaniu obu braci do „starożytności“, a mając jaki zabytek u siebie, chętnie oddawał go do ich zbioru. W domu rodziców przybywały szafy coraz to nowe, przedmioty nie dały się już pomieścić w mieszkaniu, znaczną część musiano umieścić na strychu.

Po kilkunastu latach skrzętnego zbierania, całość przedstawiała się jako wcale pokaźny zarodek muzeum starożytności. Twórcy i właściciele zbioru, *Kazimierz Osieński*, architekt, i *Tadeusz Osieński*, prawnik, postanowili dziełem, któremu poświęcili cały swój zapał młodzieńczy, podzielić się z szerszą publicznością naszego miasta. A zbiory te, będące w przeważnej części ich własnością, to biblioteka zawierająca około 3000 tomów dzieł naukowych, to przeszło 2000 aktów grodzkich i ziemskich, około 1000 medali i monet, zbiór pieczęci, porcelany, broni, biżuterii, wykopalisk, sztychów, map, klepsydr, obrazów i t. d.

Osieńscy wraz z prof. Feliksem Przyjemskim i Kaz. Żurawskim ze Lwowa rzucili tedy myśl, by w Przemyślu zawiązano „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, któreby w dalszym ciągu gromadziło zabytki archeologiczne z powiatu przemyskiego, a nadto mając do rozporządzenia bibliotekę i cenny zbiór starych dokumentów, stworzyło ognisko naukowe, któreby zajęło się badaniem przeszłości Przemyśla. Zbiory swoje ofiarowali bracia Osieńscy jako wieczysty depozyt nowemu Towarzystwu.

Myśl padła na grunt podatny; dnia 29. czerwca 1909 roku odbyło się pierwsze posiedzenie zawiązujące Towarzystwo; dnia 10. kwietnia 1910 roku odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie inauguracyjne.

Cel Towarzystwa jasny, określony statutem w następujących słowach:

- a) stworzenie polskiego ogniska naukowego;
- b) poznawanie i budzenie poszanowania dla dziejowej przeszłości i pamiątek tak miasta Przemyśla i okolicy, jakoteż narodu polskiego;

- c) konserwowanie dzieł sztuki i kultury na ziemiach polskich, jakoteż ratowanie ich od zatury przez gromadzenie w zbiorach Towarzystwa.

Środkami zaś, jakich użyć pragnie Towarzystwo, to:

- a) założenie i utrzymywanie biblioteki;
- b) stworzenie zbiorów muzealnych (archeologicznych, etnograficznych, numizmatycznych, przyrodniczych, przemysłu artystycznego, przemysłowych itd.);
- c) stworzenie galeryi obrazów i sztychów;
- d) stwarzanie oddziałów naukowych z rozmaitych gałęzi wiedzy;
- e) wspólne zebrania i odczyty bądź dla członków, bądź dla szerszej publiczności;
- f) wydawanie sprawozdań rocznych illustrowanych z rozprawami naukowemi dla swych członków, jakoteż inne publikacje, odpowiadające celom Towarzystwa;
- g) inicjowanie chwilowych wystaw z zakresu sztuki i przemysłu;
- h) stworzenie stacyi archeologicznej dla umiejętnych wykopalisk i odcyszczania zabytków historycznych;
- i) utrwalanie pamięci niepospolitych wypadków i osobistości przez pomniki, tablice pamiątkowe i t. d.

Zapewne — młode Towarzystwo świadome jest swej słabości, wie, że walczyć musi z różnorodnemi trudnościami, często bardzo i z niejednem uprzedzeniem; ma jednak szczere, dobre chęci, by służyć narodowej sprawie i dążyć do osiągnięcia celów, statutem określonych, spłacić dług wdzięczności wobec swego miasta, a tem samem wobec Ojczyzny, której Przemyśl jest jednym ze starych grodów.

Jednym z takich długów już spłaconych — to zbiory muzealne, archiwum i biblioteka, pomnażane niemal z dniem każdym, a zawsze gotowe na usługi wszystkich, którzy nie pożąują swych kroków, by się z nimi zapoznać. Dziś one skromne, ale w niedalekiej przyszłości będą się mogły poszczycić rzeczami, które w najpierwszych muzeach kraju byłyby pierwszą ozdobą. Kilku starszych mieszkańców Przemyśla, kilku rodaków przemyskich, dowiedziawszy się o założeniu Towarzystwa, zgłosiło się z obietnicą, że w najbliższej przyszłości zbiory swe muzealne,

biblioteki złożą jako ofiarę dla rodzinnego miasta, na ręce Towarzystwa.

Długiem, jaki Towarzystwo spłacić pragnie przeszłości miasta Przemyśla — to i ten pierwszy Rocznik, rozmiarami skromny, jak skromne są i początki samego Towarzystwa, poczęty jednak ze szczerego przywiązania do tej ziemi polskiej, jej dziejów i zabytków.

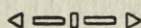
„Przeszłość — przyszłości!“ Taki napis umieściła znakomita miłośniczka zabytków przeszłości, księżna Czartoryska, żona księcia jenerała ziem podolskich, na gmachu w Puławach, w którym skrzętnie zbierała to, co z przeszłości dało się uratować, by wszystko przekazane przyszłości, wobec niej świadcząc o czasach przeszłych, uczyło miłości, szacunku dla nich, a zarazem nauką było, wskazówką dla czasów przyszłych.

To samo hasło przyświeca i przyświecać będzie przemyskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk we wszystkich jego pracach.

Ks. dr. Stefan Momidlowski.

JAN SMOLKA.

POWSTANIE WIELKOPOLSKI przeciw Szwedom w latach 1655—1657.



I.

Przyczyny powstania i pierwsze ruchy

Rok 1655. zakwestyonował poważnie polityczny byt Polski, osłabionej uporczywą wojną domową z Kozakami, do której dołączył się najazd Moskwy. Na domiar złego Karol X. Gustaw, król szwedzki, najechał od północy Polskę i zajął bez oporu Wielkopolskę, Mazowsze i Małopolskę, wolne jeszcze od innych nieprzyjaciół. Jan Kazimierz, opuszczony przez swoich poddanych, umknął na Śląsk z niewielu wiernymi mu senatorami. Zdawało się, że Polska przestanie istnieć jako państwo samodzielne.

Jednakże prawie równocześnie z postępem oręża szwedzkiego szerzył się bunt na Mazowszu, w Małopolsce, a w końcu i w Wielkopolsce, rozpoczynała się walka na śmierć i życie z najeźdźnikami i heretykami, walka podjazdowa, która obudziła ducha narodowego w kraju, sprowadziła króla wygnańca do ojczyzny i w krótkim czasie spowodowała wyparcie Szwedów.

Powodów do buntu było aż nadto wiele. Przedewszystkiem zdrada ujściańska nie była tak ogólną, jak się królowi szwedzkiemu zdawało, gdyż większa część szlachty potępiła ten krok współbraci jako jawną zdradę i poczęła napadać pojedyncze oddziały szwedzkie, które zajęły Wielkopolskę. Również i szlachta, która uznała króla szwedzkiego swym protektorem, poznawszy wcześniej skutki tej fatalnej protekcyi, chwyciła za broń wspólnie ze stronnikami Jana Kazimierza. Wojsko szwedzkie, ta zgraja niekarnych rzemieślników wojskowych, nie myślało dochować warunków kapitulacyi, znacząc swój pochód rabunkiem, pożogą i mordem. Na mieszkańcach, którzy się dobrowolnie poddali, nie tylko dopuszczono się ucisku przez ciężkie kontrybucye, ale i gwałtów na wszystkim i wszystkich, a głównie na klerze. Obdzierano kościoły ze skarbów, bezczeszczono świątynie, w których predykanci odprawiali swe obrzędy religijne¹⁾ nawet w kościele katedralnym. Wogóle zabierali wszystko, co jakkolwiek przedstawiało wartość. Wiele kosztowności prywatnych i skarbów kościelnych wywędrowało wtedy do Szwecyi²⁾. Oto jak Twardowski przedstawia ówczesne stosunki: „żołnierze dopuszczali się rozbojów i trudno się było pokazać na ulicy, bo przypadł żołnierz i jeśli żywotem darował, przynajmniej do stopy samej zrewidował i odarł do koszuli. I w domu nikt nie był bezpieczny, bo go Szwedzi naszli, złupili lub dopóty męczyli aresztem, aż się okupił“³⁾. Rabowali nie tylko prości żołnierze, ale i wyżsi oficerowie⁴⁾, a nawet sam król.⁵⁾ Dla braku pieniędzy w kasie wojennej nikogo za rabunki nie karano, owszem przez szpary patrzano, czem — jak się wyraża współczesna relacya — kontentują oficerów i żołnierzy wojska swego⁶⁾. Mieszkańców zmuszano do robót fortyfikacyjnych⁷⁾ wbrew paktom ujciańskim. Takie rzeczy działy się na całym obszarze, zajętem przez Szwedów, jak

1) Łukaszewicz: Hist. — stat. obraz Poznania. str. 249.

2) Archiv für österreichische Geschichte. Bd. 70. str. 100—101 i 127.

3) Twardowski: Wojna domowa. str. 165.

4) Archivum miasta Krakowa: Consularia 1653—58. str. 781.

5) Bibl. star. pis. pol. str. 190.

6) Teki Narusz. Nr. 149. str. 617—619.

7) Jarochoński: Wielkopolska w czasie najazdu szwedzkiego. str. 35—38.

to widać z współczesnych kronik¹⁾. Dla tem łatwiejszego ściągania kontrybucyi Szwedzi dzielili między swych oficerów i książęta prowincye, a ci obdzierali po swojemu²⁾. Każda miejscowość miała swoich Duderstädtów, Weissmanów, Englów i tym podobnych, którzy byli panami życia i śmierci okolicznych mieszkańców. Podejrzanych o sprzyjanie Janowi Kazimierzowi zamykano w więzieniach jako buntowników, przeciw którym używano jak najostrzejszych represyi. W tem barbarzyńskim i ohydnyem postępowaniu szwedzkich żołdaków przodowała protestancka wielkopolska szlachta, powodowana głównie fanatyzmem religijnym, grając rolę przewodników i denuncyantów. Wszelki objaw niezadowolonia, nawet obronę własnego mienia przeciw rozbestwionemu żołdactwu uważano jako bunt przeciw królowi szwedzkiemu³⁾ i surowo karano pozbawieniem lub zniszczeniem dóbr, więzieniem lub śmiercią nawet. Takiej też sprawiedliwości ofiarą padł w obronie zbeszczeszczonej świątyni i własnego mienia biskup Branecki, sufragan poznański, którego mienie zniszczono doszczętnie. Takie rzeczy działy się od samego początku wkroczenia Szwedów do Polski, a w miarę powodzenia oręża potęgowały się i mnożyły. Cały pochód szwedzki z Poznania na południe odbywał się wśród mordów i rabunków dworów szlacheckich i duchownych i zagród chłopskich⁴⁾. Rzucił też postrach na wszystkich, głównie na duchowieństwo, nad którym Szwedzi najbardziej się znęcali, zarówno nad świeckiem jak i zakonnem. Zabierali mu majątki, wypędzali lub mordowali w okrutny sposób. Pod pozorem, że księża na spowiedzi i kazaniach podburzają ludność do buntu, zakazywali spowiedzi i nabożeństw⁵⁾. Istną plagą dla ludności były kwaterunki żołnierza w dobrach tak duchownych jak i szlacheckich, wziętych pod opiekę króla szwedzkiego, gdyż musiały nie tylko dać utrzymanie wojsku, ale i zaspokoić jego niesyconą chciwość. Żołnierz ówczesny a zwłaszcza szwedzki, dla którego wojna była rzemiosłem, nie dał się utrzymać w korbach

1) Łukaszewicz: Krótki opis. str. 81—213.

2) T. N. Nr. 149. str. 617—619.

3) Tward. str. 166.

4) Tenże; Puffendorfi: Karls Gustav Taten. str. 73.

5) Józefowicz: Pamiętnik lwowski. str. 216.



żadnej dyscypliny, dopuszczając się najrozmaitszych zdzierstw i gwałtów. Gdy do tego dodamy nakładane od samego początku kontrybucye na nowe zaciągi ¹⁾, będziemy mieli obraz srogiemu ucisku, jaki panował na całym obszarze Polski, zajętem przez Szwedów. Położenie stało się wprost niemożliwym, zwłaszcza, że oficerowie, do których należało ściąganie tych opłat, wydzielali ostatni grosz ludności ²⁾.

Nic też dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy leczyć się zaczęła szlachta ze swego oportunistu. Jedni uciekali z kraju na Śląsk i Węgry ³⁾, drudzy chwyтали za broń w obronie polskiej wolności, do której „Polak tak był przywiązany, że dałby się za nią w kawałki porąbać, niż zezwolić na jej uszczuplenie“ ⁴⁾. Nie mógł się szlachcic spodziewać lepszego bytu, skoro Karol Gustaw nie tylko przez szpary patrzył na wybryki swoich żołdaków, ale i sam rabował kościół katedralny w Gnieźnie ⁵⁾. Budziło się poczucie uszpiętego ducha w narodzie, poczucie popełnionej zdrady i zmuszało szlachtę do samoobrony.

Bez porównania gorzej było z włościaństwem, nieobjętym paktami ujściańskimi, na którym dopuszczano się ciężkich nadużyć. Chłopi musieli zapełniać ostatnim groszem ⁶⁾ wieczne pustki kasy wojennej szwedzkiej. Nienawidząc zaś Szwedów jako bezbożnych heretyków, profanujących świątynie pańskie, stanęli chłopi odrazu w szeregach buntowników i mocno dokuczali Szwedom, zwłaszcza Mazurzy w Ciechanowskiej ziemi, którzy obiecywali dopiero wtedy się uspokoić, aż Szwedzi wraz z nienawidzonym Radziejowskim opuszczą Polskę ⁷⁾. Korzystało z tego usposobienia ludu duchowieństwo, zwłaszcza niższe ⁸⁾, którego los podczas inwazyi szwedzkiej był najcięższy i najsmutniejszy. Ono też utwierdzało po wsiach i miastach ludność w wierności

1) Puff. 73.

2) Puff. str. 150.

3) Mosbach A.: Wiadomości do dziejów Polski. str. 345.

4) Puff. str. 150.

5) Bibl. star. pis. pol. str. 190.

6) Puff. str. 150.

7) Puff. str. 90. Rudawski. str. 192.

8) Dziennik literacki. str. 141.

dla prawowitego monarchy i kościoła wedle polecenia biskupa krakowskiego ¹⁾ i głosiło, że król szwedzki na gruzach religii rzymsko-katolickiej zamierza zaprowadzić herezyę, i rozpałało nienawiść religijną tak u ludu prostego, jak i u szlachty. Dlatego wojna odwetowa, nosi charakter religijny, który dla Szwedów najmniej był pożądany, gdyż powstańcy nie dawali się niczem od buntu odstraszyć ani prośbą ani groźbą, ale też i nie dawali pardonu, mordując wroga bez litości. Taki też charakter krwiożerczy noszą późniejsze zapasy, zwłaszcza wiosną 1656 r.

Oprócz zdzierstw i morderstw, dokonywanych przez Szwedów na ludności wiejskiej, szlachcie i duchowieństwie silny wpływ wywierał na powstanie dwór polski ze Śląska, zachęcany do tego przez papieża, który uważał najazd szwedzki za sprawę całego chrześcijaństwa ²⁾ i starał się o pomoc u cesarza i katolickich książąt Rzeszy ³⁾. Mimo ogromnych trudności finansowych, z których usunięciem walczono usilnie ⁴⁾, mimo ustawicznych zabiegów, czynionych na dworach mocarstw celem otrzymania posiłków, utrzymywano ścisły kontakt z ojczyzną. Król i prymas zostawali w ciągłej korespondencji już to ze znakomitszymi osobistościami w kraju już też z hetmanami ⁵⁾. Królowa zaś, bardzo sprytna i energiczna, porozumiewała się w kraju z pułkownikami i innymi osobistościami wojskowymi, chcąc ich odciągnąć od króla szwedzkiego ⁶⁾, do czego nie mało pomogło jej niewolnicze traktowanie szlachty tak przez Karola Gustawa jak i urzędników szwedzkich. Wskutek tego zniknęło mniemanie, jakoby Jan Kazimierz, opuściwszy Polskę, uwolnił poddanych od posłuszeństwa, a miejsce jego zajęło budzące się poczucie popełnionej zdrady i współczucie dla króla wygnança nawet u zagorzalszych

¹⁾ Theiner: M. P. H. t. IV. str. 492—493.

²⁾ Kopie listu arcyb. gnieźn. do wdy malborskiego z dnia 9/10 (Plebański: Jan Kazimierz Waza; Marya Ludwika Gonzaga. str. 302).

³⁾ Theiner. str. 493; Walewski: Geschichte der heiligen Ligue. cz. II. Między dokumentami list papieża do cesarza.

⁴⁾ Damus: Der nördliche Krieg bis zur Schlacht bei Warschau. str. 47—48.

⁵⁾ Barącz. S.: Pamiętnik. str. 66—67; Hoffman: Wojna szwedzka (Rkps Ak. Um. Nr. 110.) str. 74. Król przez Jabłonowskiego układał się z niewiernem wojskiem.

⁶⁾ Wydźga: Pamiętnik. str. 95.

stronników szwedzkich. Jednakże gotowość Polaków do połączenia się z królem, byle z paru tysiącami stanął nad granicą ¹⁾, nie skłoniły go do powrotu, gdyż pozbawiony środków pieniężnych²⁾, doznając przeszkód ze strony cesarskiej, a do tego mając w pamięci świeżo popełnioną zdradę, nie mógł tego uczynić mimo rad nuncjusza ³⁾ i starań Ludwika Maryi. Cesarz nie tylko nie myślał udzielić pomocy królowi polskiemu, ale nie pozwolił na zaciągi ⁴⁾, nie dopuścił skupienia sił polskich nad granicą, wydając rozkaz, by nie wpuszczano większych oddziałów polskich przez granicę do Śląska ⁵⁾, oddział zaś żołnierzy, złożony z 700 ludzi, zmusił do opuszczenia granic ⁶⁾.

Tymczasem w kraju rychło minęło przerażenie, wywołane nagłym napadem i szczęściem wojennym Karola Gustawa, który odrazu poczynał sobie w Polsce, jak w podbitym kraju, odbierał miastom, obdarzonym załogą, samorząd, a rządy oddawał oficerom. Ci zaś traktowali mieszczan i szlachtę okoliczną jako niewolników, dręcząc ich kontrybucjami i najrozmaitszemi szykanami ⁷⁾. Nic też dziwnego, że już pod Środą żołnierz polski zaczął opuszczać szwedzkie szeregi, zwłaszcza że się odnoszono do niego z nieufnością ⁸⁾. W tym samym czasie w miejscowościach nadgranicznych szerzy się bunt ludu wiejskiego i szlachty w Górcie miejskiej, Zutrosinie i Krobi ⁹⁾. Ludność napada na wążsających się żołnierzy szwedzkich i z zapamiętałością morduje. Dlatego to już 30. sierpnia Karol Gustaw ostrzega ludność przed podobnem postępowaniem, grożąc karami i oddając nad opor-

1) Portofolio Maryi Ludwiki. str. 200.

2) Pozwolenie papieża na użycie skarbów kościelnych nie odniosło żadnego skutku, gdyż prawie wszystkie klasztory pod różnymi pozorami wymówiły się od tego z wyjątkiem biskupów, kanoników i innych księży. Portofolio. t. I. 218.

3) Archiv für öster. Gesch. Bd. 95. str. 48—50.

4) Portof. t. I. 201.

5) Walewski: Hist. wyzwol. t. I. 129.

6) Portof. str. 200.

7) Puff. str. 150.

8) Tenże. str. 73.

9) Tward. str. 159.

nyymi natychmiastowy wymiar kary żołnierzom¹⁾. Zaczęło coraz bardziej „ubywać dozorców szwedzkich“²⁾ wskutek nowych napadów ze strony polskiej³⁾. Szlachta województwa poznańskiego i kaliskiego napada i morduje oficerów szwedzkich, udających się za werbunkiem nad granicę śląską⁴⁾, przeszkadzając w ten sposób zaciągom wojskowym, których z dniem każdym coraz więcej potrzebowano⁵⁾, bo wojsko szwedzkie stawało się coraz słabsze⁶⁾ i mniejsze oddziały z powodu napadów polskich nie śmiały się pokazywać w otwartym polu poza murami miast⁷⁾.

W województwie krakowskim lud wiejski napada 30. września na załogę szwedzką, która zajęła klasztor w Kalwarii, i częścią ją morduje, częścią obrabowuje⁸⁾. Zemsta, dokonana na klasztorze Kalwarii⁹⁾, spalenie Myślenic i wymordowanie około 400 ludzi, jakoteż wymordowanie załogi w Tenczynku przez Königsmarka, rzuca popłoch, ale i zmusza do samoobrony. Lud wiejski zbiera się tłumnie po lasach, napada na furazujących Szwedów¹⁰⁾, uciekającej zaś szlachcie odbiera wozy, strzelby, robiąc jej wyrzuty, że pobory brać umie, ale nie umie bronić siebie i swych poddanych¹¹⁾. W pierwszych dniach października coraz tłumniej gromadzą się już zorganizowani chłopci pod wodzą szlachty po górach w okolicy Krakowa. Powstaje nawet wśród nich myśl spalenia Kazimierza i przyjscia z pomocą Czarnieckiemu¹²⁾. Wysłanemu przeciw nim Duglasowi pobili przednie straże,

1) Puff. str. 78—79.

2) Tward. str. 159.

3) Bibl. star. pis. pol. str. 195.

4) Carlson: Geschichte Schwedens. str. 98.

5) Lisola donosi, że Szwedzi wszelkimi sposobami gromadzą wojsko, jednakże zaciągi w Polsce nie mogą przyjść do skutku z powodu wielkiego wyniszczenia kraju.

6) Archiv für öster. Gesch. Bd. 70. str. 114.

7) Tamże.

8) Temberski. str. 316.

9) Temberski. str. 316. Kochowski. str. 60.

10) Damus. str. 47.

11) Rkps Bibl. Ossol. Nr. 189. str. 778.

12) T. N. Nr. 123. str. 618. Koch. str. 45—46.

kładąc trupem około 600 ludzi ¹⁾). Zostali jednakże pobici i rozprószeni po górach. Nie lepiej działało się Szwedom na Mazowszu, gdzie Mazurzy nie chcieli słyszeć o protekcji Karola Gustawa, którego jako heretyka i najezdę nienawidzili. Stanąwszy nad Bugiem naprzeciw wojsk Steinbocka, pobili mu przednie straże pod dowództwem pułkownika Mardefelda. Nie pomogły nic pertraktacje, gdyż szlachta żądała ustąpienia Szwedów z granic Rzeczypospolitej. Dopiero z końcem września udało się Steinbockowi pobić Mazurów ²⁾), którzy w miesiąc później się poddali. Mimo to gromady malkontentów przebiegają Mazowsze i niepokoją Szwedów do tego stopnia, że sam król szwedzki musiał się przeciw nim osobiście wyprawić ³⁾). Karol Gustaw, który w sierpniu przechwalał się, że ujarzmił już trzy województwa a nie znalazł żadnego nieprzyjaciela ⁴⁾), miał ich teraz za dużo.

Na wiadomość o rozruchach w Wielkopolsce wysłał tam natychmiast generał-majora Jana Weiharda hr. Wrzeszczewicza dla zgnicenia rebelizantów na czele 1000 żołnierzy, z którymi ten operował około pogranicznych twierdz przez wrzesień i październik. Wrzeszczewicz był człowiekiem wykształconym, lecz niespokojnym, dumnym i chciwym wyniesienia ⁵⁾). Urażony na Polaków, udał się do Szwedów, u których przez łatwą wymowę, lekkość w wierze, a szczególnie nienawiść do Polaków zyskał znaczenie i zaufanie króla. Król obdarzył go stopniem generalskim, a obecnie uważał za najodpowiedniejszego do tej misji w przekonaniu, że wszelkimi siłami będzie się starał stłumić powstanie, aby dać dowód wierności i pozyskać jeszcze w większym stopniu zaufanie królewskie. Jakoż Wrzeszczewicz zabrał się energicznie do dzieła, ale przez swoją zbytnią surowość wręcz przeciwny osiągnął rezultat, bo rozogniwszy umysły głównie ludu wiejskiego ⁶⁾), spowodował rozszerzenie się powstania. Karol Gustaw widząc, że tą drogą złemu nie zapobieże, chwycił się innego środka.

¹⁾ T. N. Nr. 123. str. 618.

²⁾ Rkps Czart. Nr. 385. str. 73.

³⁾ Rkps Czart. Nr. 400. str. 198.

⁴⁾ Archiv für österr. Gesch. Bd. 70. str. 99.

⁵⁾ Kobierzycki. str. 28—29.

⁶⁾ Puff. str. 89.

Dnia 28. września wydaje w Kazimierzu pod Krakowem odezwę do województw poznańskiego, kaliskiego i ziemi wschowskiej, w której wzywa wszystkich, chcących pozostać pod jego opieką i przestrzegać ujściańskich paktów do zapisania swych nazwisk z oświadczeniem wierności dla króla szwedzkiego w ciągu trzech tygodni w akta grodzkie tychże województw, gdzie otrzymają odpowiednie poświadczenie; w przeciwnym zaś razie, będzie się obchodzić z takimi jak z wrogami¹⁾. Chciał zaś przez to mieć dokładny przegląd wiernopoddanych i buntowników i zapobiec, aby niewinni nie cierpieli za buntowników, gdyż „jest wiele ludzi rycerskiego a nawet senatorskiego stanu, którzy gardzą łaską królewską“²⁾.

Mimo to wszystko powstanie zataczało coraz szersze kręgi. Nie pomogły uniwersały królewskie, w których Karol Gustaw przyrzeka łaskę opornym pod warunkiem wyrzeczenia się Jana Kazimierza i przyjęcia jego protekcyi i wzywa ich dla wyrażenia tej uległości do Warszawy na dzień 30. października³⁾. Bunt rozszerzał się coraz bardziej i stał się jeszcze niebezpieczniejszym od chwili, kiedy emigranci ze Śląska rozpoczęli czynić wycieczki do Wielkopolski.

1) Rudawski. str. 193.

2) Tenże. str. 191.

3) Sejm ten mimo przedłużenia terminu do 30/XI, a nawet do 30/XII 1655 roku nie przyszedł do skutku. Rkps Nr. 385. str. 95.

II.

Napad Krzysztofa Żegockiego na Kościan — Zemsta Wrzeszczewicza — Stosunki austriacko-szwedzkie — Działalność Jana Kazimierza i jego powrót do kraju.

Na wieść o kapitulacji ujściańskiej i wkroczeniu Szwedów w granice Rzpltej szlachta wielkopolska, potępiająca zdradzieckie układy i nie chcąc przyjąć protekcji szwedzkiej, uciekała tłumnie na Śląsk i na podkarpacie¹⁾. Największa atoli liczba dobrowolnych wygnańców szukała schronienia w sąsiednim Śląsku, dokąd niebawem uszedł i sam król Jan Kazimierz. Pobyt emigrantów polskich, czyniących wycieczki zbrojne do kraju, zaniepokoił mocno cesarza Ferdynanda III., który mając w pamięci niedawno ukończoną wojnę 30-letnią, obawiał się wkroczenia Szwedów do Śląska. Wszelkimi więc sposobami starał się przeszkadzać napływowi polskiej szlachty, a nad obecnymi rozciągnął kontrolę²⁾. Podczas kiedy emigranci polscy doznawali szykan ze strony protestantów śląskich i cesarskich oficerów, knujących nawet intrygi przeciw królowi³⁾, Szwedzi, którzy uzupełniali swe szeregi ludźmi ze Śląska, byli mile traktowani⁴⁾. Mimo tych trudności robią emigranci wycieczki do Wielkopolski i napadają pojedyncze oddziały szwedzkie, włóczące się po kraju. Duszą tej partyzantki byli: Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, i Krzysztof Żegocki, starosta babimojski, łączący się z partiami, które przy-

1) Hoff. str. 31.

2) Mosbach A. str. 345.

3) Archiv für öster. Gesch. Bd. 95. str. 49.

4) Kobierzycki. str. 60—62.

sięgi nie złożyły lub złożonej nie dotrzymały¹⁾. Żegocki, który przed najazdem Szwedów schronił się do Zielonej góry²⁾, napadł 4. października w kilkaset szlachty na miasto Kościan³⁾, gdzie stała załogą piechota szwedzka pod komendą majora Forbesa⁴⁾, wyciął w pień załogę, chwilowo obsadził miasto, które Szwedzi zaczęli mocno fortyfikować⁵⁾, i zabrał pieniądze⁶⁾, za które zbierał ludzi. Szwagier królewski, landgraf Fryderyk Hessen-Eschweg⁷⁾, nie wiedząc nic o wypadku, ciągnął do Kościana we 100 koni i 40 wozów skarbów, przeważnie kościelnych, zrabowanych w okolicy. Starosta podstępnie rozbił oddział landgrafa, który poległ, i opuścił bezzwłocznie miasto wraz z zwłokami księcia, umykając przed zemstą wroga. Była to bardzo dotkliwa klęska dla Szwedów, gdyż oprócz kilkuset żołnierzy poległ od kuli starosta szwagier królewski, która to okoliczność zrobiła w wojsku a jeszcze w wyższym stopniu na Karolu Gustawie deprimujące wrażenie. Z drugiej strony był to początek napadów na załogi szwedzkie w miastach, początek, uwieńczony dobrym skutkiem, co znowu podniosło na duchu Polaków i zachęciło do dalszych walk.

Jakoż przykład Żegockiego znalazł licznych naśladowców: „Jest wiele szlachty sprzysiężonych, — pisze arcybiskup do króla, — których mi się mianować nie godzi, ale się Sam W. K. M. domyślić możesz, którzy tylko o 2000 piechoty proszą, a o kilka chorągwi, a oni obiecują uwolnić Wielkopolskę od nieprzyjaciela. Jakoż hoc exemplo starosty Bolemskiego omnes consurgunt“⁸⁾. Rzeczywiście powstanie nie słabło, ale przybierało coraz większe rozmiary w województwach zachodnich, co prawie zupełnie ta-

1) Koch. str. 102. mylnie podaje te wypadki pod r. 1656; Bibl. star. pis. pol. str. 205.

2) Mosbach A. str. 338.

3) Puff. str. 89.; Theatr. Europ. str. 792.; Rud. str. 190.; Tward. str. 159.; Koch. str. 102.; Barącz. str. 66—67.; T. N. Nr. 148. str. 643.

4) Puff. str. 89.; Theatr. Europ. str. 792.

5) T. N. Nr. 148. str. 643.

6) Tamże. (Arcyb. pisze królowi, że P. Żegocki zebrał 74.000, nie mówi jednakże jakiej waluty).

7) L. A. Cohn: Stammtafeln. tabl. 117.

8) T. N. Nr. 148. str. 634.

mowało werbunki. Nie długo po zwycięstwie kościańskim oddział szlachty, złożony z 800 ludzi, napadł koło Wschowy na oficera, wysłanego z 40 żołnierzami do ściągania danin, których wymordował¹⁾. Powstanie staje się coraz groźniejsze i to tak dalece, że Szwedzi, których wojska ciągle malały, nie mogli ich uzupełniać, nie śmiejąc wychodzić z miast²⁾.

Na wiadomość o klęsce pod Kościanem i śmierci landgrafa Fryderyka ściągnął Wrzeszczewicz załogi z sąsiednich twierdz³⁾ i odstąpiwszy Odolanowa, który natenczas oblegał⁴⁾, napadł w nocy 10. października na miasto i wyciął w pień przeszło 300 bezbronnych i niewinnych mieszkańców, mszcząc się w ten sposób za klęskę i śmierć szwagra królewskiego⁵⁾. Podpalił też miasto wbrew woli króla, który chciał oszczędzać takie dobrze położone miejsca⁶⁾. Nie mogąc wyrzucić zemsty na głównym sprawcy, gdyż ten umknął w 60 koni⁷⁾, wydał odezwę⁸⁾ do województw poznańskiego i kaliskiego, których obywatele przeważnie wzięli udział w napadzie na Kościan, i groził każdemu adherentowi starosty karą śmierci, oraz wzywał mieszkańców tychże województw do wydania go jako rozbójnika w jego ręce. W odpowiedzi na tę odezwę wydał Żegocki 1. listopada w Szlichtynkowie edykt, w którym nazywając Wrzeszczewicza włóczęgą, infamisem i zarzucając mu kradzież w żupach wielickich, wzywa zwolenników Jana Kazimierza do chwycenia go i oddania w jego moc⁹⁾. Ale wszelkie groźby szwedzkie pozostały bez skutku. Raz wszczęty pożar buntu ogarniał całą Wielkopolskę, zwłaszcza południowo-zachodnią jej część, do czego nie mało przyczyniali się okrucieństwami sami oficerzy Karola Gustawa. Ten dotknięty

1) Puff. str. 89.

2) Raport bar. Lisoli z 17/X. 1655. Archiv. Bd. 70. str. 114.

3) Puff. str. 89.; Theatr. Europ. 792.

4) Tward. str. 159.; Bibl. star. pis. pol. t. I. 195.

5) Theatr. Europ. str. 793.; Puff. str. 89.

6) Puff. str. 89.

7) Theatr. Europ. str. 793.

8) Rkps Nr. 385. str. 103.; T. N. Nr. 148. str. 639.; Księga Pamiątnicza Michałowskiego str. XVII. z datą 15/X., podczas gdy w Rkpisie Nr. 385. jest data 13/X. 1655.

9) Księga Pam. Michałowskiego. str. XVIII—XIX.

bardzo i rozgniewany z powodu klęski kościańskiej wydawał swym podwładnym barbarzyńskie wprost rozkazy, aby nie szczeniąc żelaza mordowali starców, niewiasty i dzieci, nie przebaczała ani księżom świeckim ani zakonnym, a cały naród polski zaprzęgli do pługa ¹⁾. To też szlachta, którą załogi szwedzkie w miastach napawały strachem, oblega je w twierdzach. Bracia Zalescy, skupiwszy szlachtę województwa łęczyckiego i sieradzkiego, zdobyli Łęczycę i oblegli w zamku załogę szwedzką, którą jednakże inny oddział szwedzki od niechybnej uratował zguby.

Tymczasem i Jan Kazimierz korzystał z budzącego się na jego korzyść ruchu i mimo ciężkich przeszkód wysyłał do województwa sieradzkiego oddziały dla przeszkadzania werbunkom szwedzkim. Gdy zaś powstańcy oblegli Piotrków, Karol Gustaw wysłał oddział do wzmocnienia załogi w tem mieście, również i Wrzeszczewicz opuszcza Kościanę i rusza do województwa sieradzkiego, spędza jazdę polską, stojącą pod Wieluniem, który zajmuje, i udaje się pod Częstochowę w zamiarze opanowania tej twierdzy, aby stąd przeszkadzać wycieczkom polskim ze Śląska, które niepokoiły króla szwedzkiego, dopatrującego się w nich sprężyny gabinetu wiedeńskiego. Po zdobyciu więc Krakowa, nie chcąc mieć za sobą wzburzonych województw podczas wyprawy do Prus, z drugiej strony obawiając się rzekomego niebezpieczeństwa ze strony cesarza, wysyła nad granicę silne oddziały ²⁾, równocześnie zaś zapewnia cesarza o swej przyjaźni i prosi, aby nie pozwolił na wrogie kroki ze swych granic i odmówił pomocy królowi polskiemu. I w Wiedniu interweniuje w tej sprawie przez swego rezydenta ³⁾, wskutek czego gen. Hatzfeld otrzymuje rozkaz, aby nie zezwolił na żadne kroki nieprzyjacielskie względem Szwedów ⁴⁾. Takiesame polecenie otrzymuje i Jan Kazimierz przy sposobności uwiadomienia go o rozpoczętem pośrednictwie z tym dodatkiem, aby oddalił się od granic Polski i zamieszkał we Wrocławiu ⁵⁾. Tymczasem Karol Gustaw, nie czekając skutku in-

¹⁾ Rud. str. 191.

²⁾ Puff. str. 101.

³⁾ Walewski: Hist. wyzwolenia. t. I. 146—147.

⁴⁾ Tenże, tamże.

⁵⁾ Tenże. str. 148.

terwencyi, czy to na wiadomość o postępie zbrojeń cesarskich na Śląsku, czy też wskutek doniesienia Wrzeszczewicza, że powstanie przybierze większe rozmiary, jeśli się nie przedsięwzięcie energicznych środków, wydaje 1. listopada Müllerowi rozkaz rozproszenia szlachty i chłopów, gromadzących się w większych oddziałach. Polecał przy tem ucinać i zabijać, zając nadgraniczne twierdze i w ten sposób ułatwić zaciągi. Tak spodziewał się król zabezpieczyć swoje stanowisko w tamtych stronach i mieć baczność na wrogo usposobioną szlachtę, na załogi polskie, nie usunięte jeszcze z niektórych miejscowości ¹⁾ i na to, co się będzie działo na Śląsku ²⁾. — Głównie chodziło mu o Częstochowę, która jako silna nadgraniczna twierdza mogła w razie jakiejś wrogiej akcji ze Śląska oddać Szwedom bardzo ważne usługi. Koło Częstochowy bowiem skupiła się w ostatnich dniach września szlachta województwa sieradzkiego, uciskana w domu przez Szwedów ³⁾, tu gromadził również i Jan Kazimierz swoje siły wojskowe ⁴⁾. Dlatego też Müller, oswobodziwszy dzielnie broniony przez Pirona przeciw powstańcom Piotrków i wzmocniwszy wedle polecenia króla jego załogę, ruszył nad granicę ku Wieluniowi, zajętemu już tymczasem przez Wrzeszczewicza, następnie zaczął niefortunnie klasztor jasnogórski ⁵⁾, którego mimo ogromnych wysiłków nie zdobył, a Polaków bardzo rozjątrzył i sprawił, że walka przybrała teraz charakter walki religijnej, która — jak zresztą wszystkie tego rodzaju wojny — odznaczała się wielką zaciętością i okrucieństwami.

Mimo te wszystkie ostrożności i represye ze strony szwedzkiej, bunt rozszerzał się w zastraszący sposób, a przyczyniali się do tego król, senatorowie ⁶⁾ a nawet i sama szlachta wzywała

1) Kobierzycki. str. 31—32.

2) Karol Gustaw żądał nawet przez Aleksandra Erskeina od Hatzfelda, aby przeszkadzał wycieczkom Polaków do kraju. Puff. str. 101.

3) Plebański: Jan K. Waza. Marya L. str. 302. (List. arcyb. do wdy malborskiego).

4) Hoff. str. 110.

5) 18. listopada 1655 r.

6) Rkps Czart. Nr. 1656. str. 119. Odezwa Arcyb. z 14/XI.

współbraci do odwetu na najezdniku¹⁾, który pakta pogwałcił, świątynie sprofanował, a ludność uciskał. Jan Kazimierz, korzystając z tego, wydaje 20. listopada w Opolu uniwersał²⁾, w którym wyrzucając jednym zdradę, drugim przewrotność, a innym obojętność na sprawy publiczne stawia szlachcie przed oczy skutki zdrady, zapewnia, że pracuje nad uzyskaniem posiłków i obiecuje amnestyę wszystkim, jeśli opuszczą Szwedów. Zwołuje też na dzień 25. listopada radę senatu do Opola³⁾ w celu narażenia się nad środkami obrony i nawiązania stosunków z zagranicą w sprawie pomocy, której atoli znikąd spodziewać się na razie nie było można. Bardzo dotkliwie uczuwał rząd polski brak pieniędzy. Wprawdzie papież pozwolił na użycie skarbów kościelnych⁴⁾ na obronę Rzpltej i sam ofiarował pewną sumę na ten cel, ale ani jedno ani drugie nie wypełniało pustek skarbu królewskiego. Jedyłą pociechą dla stroskanego monarchy było przybycie do Opola posła tatarskiego, który w imieniu hana ofiarował 20.000 ordy na usługi króla i Rzpltej⁵⁾. Podczas tych zabiegów dyplomatycznych skupiał król koło siebie emigrantów, pertraktował z wojskiem koronnem, zostającym przy królu szwedzkim, i czekał na sposobność powrotu do ojczyzny. I nie długo już na to czekał. Powstanie do tego stopnia się rozszerzyło, że potrzeba było tylko jeszcze jednolitego kierownictwa, by przemieniło się w regularną wojnę. Również i wojsko polskie, znajdujące się jeszcze przy boku Karola Gustawa, nie było zadowolone ze swego położenia i czekało na sposobność opuszczenia go. Wobec tego stanu rzeczy, magnaci, jak ks. Zasławski, Lubomirski, Wielopolski, Zamojski i inni, zgromadzeni w Lubomli, wezwali króla do powrotu, co tenże 18. grudnia 1655 r. bez-

¹⁾ Tamże. str. 143—144. Manifest wdztwa sandomierskiego z 5/X. przeciw tym, co pouciekali za granicę, i tym, co w domu siedząc, nie spieszą do broni.

²⁾ Plebański. str. 306.

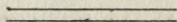
³⁾ Rud. str. 206.; Damus str. 46. mylnie podaje datę 15/XI. Jest to data starego stylu.

⁴⁾ Patrz str. 8. przypisek 2.

⁵⁾ Hoff. str. 73.

zwłocznie uczynił¹⁾. Nim jednakże Jan Kazimierz stanął na ziemi polskiej, szlachta nowosądecka zawiązała 21. grudnia konfederację w Nowym Sączu²⁾ ku obronie religii, króla i ojczyzny, a w kilka dni później hetmani zawiązali taką samą konfederację, lecz już o charakterze ogólnym, w Tyszowcach.

Przybywszy do Polski, wydał Jan Kazimierz 4. stycznia 1656 r. uniwersał³⁾, w którym wzywał stronników szwedzkich do przejścia na swoją stronę najdalej do kwietnia⁴⁾, w przeciwnym razie groził im surowymi karami jako nieprzyjaciółom ojczyzny. Na głos króla garneła się szlachta do swego prawowitego monarchy, kwarciani opuścili Szwedów, a inni przyrzekali powrót, skoro tylko sposobność się nadarzy. Również i chłopci, którzy doprowadzeni kwaterunkami do rozpaczki, rozpoczynali zaburzenia na własną rękę, na wiadomość o powrocie króla, garneła się tłumnie do niego⁵⁾. „Przyjazd króla był to — jak mówi Wydzga — duch jakiś spiritus virificans et uniens, który ożywił wojska, bo zjednoczył i osoby i rady i wojska“⁶⁾.



1) Damus. str. 47.; Rudawski i Temberski podają mylne daty wyjazdu króla ze Śląska. Pierwszy mówi, że 22/XII., drugi 7/I. 1656 r.; Archiv für öster. Gesch. t. 95. str. 52.

2) Michałowski. str. 782.

3) Rkps Nr. 385. str. 174. Uniwersał wydany w Samborze.

4) Termin ten został przedłużony do Zielonych Świątek uniwersałem z kwietnia 1656 r. Damus. str. 69.

5) Damus. str. 47.

6) Wydzga. str. 115.

III.

Napad i rzeź w Wieluniu — Zniszczenie Leszna — Oblężenie Kościana — Działania Czarnieckiego w Wielkopolsce — Bitwa pod Kleckiem — Polityka Elektora — Bitwa pod Warszawą.

Waleczna i według powszechnego mniemania cudowna obrona Częstochowy, powrót króla do kraju i sroższy niż poprzednio ucisk Szwedów, którzy usadowiwszy się w południowej części Wielkopolski, a zwłaszcza w nadgranicznych miejscowościach, starali się przeszkadzać wycieczkom polskim ze Śląska, wzmożyły ruch powstańczy wśród Wielkopolan. Wzmagająca się okrutnie na śmierć i życie prowadzona walka, wśród której mały oddział szwedzki, do czego również przyczyniał się głód i choroby¹⁾. Szlachta napada już nie tylko na pojedyncze oddziały nieprzyjacielskie, włączając się po kraju, morduje je i odbiera łupy, a w razie niebezpieczeństwa umyka na Śląsk²⁾ przed zemstą wrogów, ale szturmuje nadgraniczne twierdze, dopuszczając się przy tem strasznych okrucieństw, podyktowanych żądzą zemsty za ucisk, nienawiścią plemienną i religijną. Przykładem tych walk jest napad Żegockiego na Wieluń i rzeź, jakiej się dopuszczała szlachta i chłopci na załodze i bezbronnej ludności niemieckiej przez dni kilka.

Po zwycięstwie kościańskim ginie słuch o staroście babińskim zupełnie, nie ulega jednakże najmniejszej wątpliwości, że przez cały ten czas był czynnym³⁾, jakto widać z listu arcybiskupa, który w parę tygodni po napadzie kościańskim donosił królowi, że starosta za pieniądze zdobyte w Kościanie zbiera lu-

¹⁾ Archiv für österr. Gesch. Bd. 70. str. 133.

²⁾ Tamże. str. 138.

³⁾ T. N. Nr. 148. str. 634. Arcybiskup donosi królowi, że P. Żegocki za owe 74.000, zabrane w Kościanie, ludzi zbiera.

dzi. W listopadzie widzimy go znowu na samej granicy śląskiej w Szlichtynkowie ¹⁾. Odtąd nie słyszymy o nim nic przez całe dwa miesiące, a pojawia się znowu z samym początkiem 1656 r. w Ostrzeżowie, w województwie sieradzkim ²⁾, skąd w pierwszych dniach stycznia udaje się na Wieluń wraz z wojskim ostrzeżowskim, Kuleszą, na czele znacznego oddziału szlachty i wojska zaciężnego. W nocy z 6/7. stycznia podstąpił pod miasto, w którym znajdował się Wrzeszczewicz z niewielką załogą, wzmocnioną poprzedniego dnia kompanią kawaleryi. Pod osłoną ciemności nocy przystawiono do murów dwie wysokie drabiny, z pomocą których wdarła się część wojska zaciężnego za mury, wymordowała straże i otworzyła bramę, którą wpadła do miasta szlachta i opanowała wszystkie ulice. Załoga, przerażona tak nagłym i niespodziewanym napadem, chowała się po domach, skąd z nastaniem dnia szlachta, posiadawszy z koni, wyciągała i mordowała bez różnicy płci, wieku i zawodu, nie zważając na pokazywane sobie paszporty. Wśród tego zbiegło do miasta wiele okolicznych chłopów z pałkami, siekierami i kosami, a od Śląska przybywało coraz więcej szlachty, która przyprowadziła 6 dział, będących podobno własnością jakiegoś biskupa polskiego. W mordach tych brało również udział i mieszczaństwo, pomagając szlachcie w przeszukiwaniu domów i wywłóczeniu na rynek Niemców, których chłopci w okrutny sposób mordowali, obdarłszy poprzednio ze wszystkiego ³⁾.

Podczas tego Żegocki zajął się dobywaniem zamku, do którego schronił się z 80 żołnierzami Wrzeszczewicz, ale bezskutecznie ostrzeliwał go przez 5 dni, bo szlachta, zajęta rabunkiem i mordowaniem, nie wsparła należycie starosty. Mimo to położenie Wrzeszczewicza musiało być rozpaczliwe, kiedy starał się przekupić Żegockiego ⁴⁾, którego rąk byłby nie uszedł, gdyby mu nie nadeszła była pomoc z Krakowa w sile kilkuset rajtarów.

¹⁾ Ks. Pam. Michał. str. XVIII—XIX.

²⁾ Mosbach A.: Wiad. do dziej. Polski. str. 345.

³⁾ Kurzer Bericht der unmenschlichen Tyranney..., str. 1—4.; Puff. str. 162—163.; Theatr. Europ. str. 929—930.

⁴⁾ Portof. str. 236.

Uwolniony od oblężenia, spalił przedmieścia wieluńskie i okoliczne wsi za udział w rzezi i puścił się w pogoń za uciekającymi Polakami, którym nawet znaczne zadał w ucieczce straty i wpadł na Śląsk, gdzie zabrał kilku jeńców, od których dowiedział się ku wielkiemu swemu oburzeniu, że między uczestnikami rzezi wieluńskiej większa część była takiej szlachty, co miała „salwę gwardyę“¹⁾.

Na mieszkańcach Wielunia, którzy pomagali szlachcie²⁾ wyrwali Szwedzi straszną zemstę. Po ucieczce starosty wkroczyli do miasta i wyrznęli wszystko tak, że ledwie psy zostały przy życiu³⁾. Mimo to gromadziły się w tamtych stronach coraz większe kupy chłopów, a Żegocki z Kuleszą na czele niewielkiego oddziału przebiegał Wielkopolskę, łącząc się z owemi kupami i szarpiąc oddziały szwedzkie, gdzie się dało. Niedługo po rzezi wieluńskiej znieśli pod Mławą 200 Szwedów, a następnie wycięli w Działoszynie 70 jazdy⁴⁾. Wrzeszczewicz widząc, że nie oprze się powstańcom, zażądał pomocy od głównej armii⁵⁾, a nie otrzymawszy jej, ustąpił zupełnie z Wielunia⁶⁾. Żegocki zaś udał się do Częstochowy, którą umocnił, gdyż krążyły wieści⁷⁾, że król szwedzki zamierza koniecznie opanować tę twierdzę, służącą powstańcom za punkt oparcia w ich operacjach. Chciał on w ten sposób ubezpieczyć się przed śląskimi emigrantami, na których skarżył się cesarskiemu posłowi, który ze swej strony użalał się na Wrzeszczewicza, że niepokoi dziedziczne kraje cesarza⁸⁾. Na razie nie mógł tutaj wystąpić energicznie, gdyż na południowym

1) „Salwa gwardya“ było to coś w rodzaju listu bezpieczeństwa w stosunku do osoby, straż bezpieczeństwa w stosunku do dóbr. Szwedzi kazali sobie dobrze płacić za salwę gwardyę, której w dodatku nie przestrzegali. Tak miała się rzecz z klasztorem jasnogórskim, który mimo takiej gwarancji Müller obległ. Na tej też zasadzie Kordecki stawiał opór i wyzyskał fałszywe położenie Müllera.

2) Theatr. Europ. str. 930.

3) Portof. str. 241.

4) Tamże. str. 234.

5) Theatr. Europ. str. 930.

6) Portof. str. 262.

7) Tamże. str. 266.

8) Archiv für österr. Gesch. Bd. 70. str. 164.

wschodzie Rzpltej zanosilo się na ważne wypadki. Około Jana Kazimierza, znajdującego się już we Lwowie, gromadziła się liczna armia, wojska polskie zaczęły odstępować Szwedów i podążały pod Lwów. Tatarzy, zmusiwszy Chmielnickiego do uległości, obiecywali pomoc „jak tylko trawa urośnie“¹⁾). Zbliżał się kryzys, zrywała się burza, której głuchy pomruk dochodził uszu Szwedów i Karola Gustawa, znajdującego się w Prusiech. Król szwedzki nie doceniał początkowo grozy położenia, sądził, że uda mu się w zarodku stłumić bunt i w tym celu postanowił udać się ku Rusi. Załozde krakowskiej wydał rozkaz, aby się przygotowała na długie oblężenie²⁾), Duglasowi polecił zwracać baczną uwagę na Ruś, sam zaś pościągawszy załogi z wielkopolskich zamków i poleciwszy bratu swemu ks. Adolfovi, człowiekowi miernych zdolności — jak mówi o nim Lisola³⁾) — prowadzenie wojny w Wielkopolsce, skoncentrował armię pod Łowiczem, skąd miał przedsięwziąć marsz na południe. Tymczasem Duglas w obawie przed Tatarami opuścił Sandomierskie i cofnął się pod Łowicz⁴⁾), dokąd niebawem przybył sam król, który z końcem stycznia przedsięwziął ów słynny w dziejach tej wojny marsz na południe. Opowiadanie szczegółów tej wyprawy nie wchodzi w zakres niniejszej pracy, zaznaczam tylko, że wyprawa ta była grobem potęgi szwedzkiej w Polsce. Wydostawszy się z wideł Sanu i Wisły, umknął Karol Gustaw do Warszawy, gdzie stanął już 15-go kwietnia.

Wielkopolanie podczas tych śmiertelnych zapasów Karola Gustawa nad Sanem nie próżnowali i gromadzili się w wielkiej ilości. Wprawdzie Forgel rozprószył ich pod Krzepicami⁵⁾) w połowie stycznia, ale to nie na wiele się przydało, gdyż na czele tego ruchu stanęli senatorowie wielkopolscy jak Grudziński An-

1) Damus. str. 53. Szwedzi bardzo obawiali się Tatarów, względnie ich sposobu wojowania. T. N. Nr. 149. str. 626.

2) Puff. str. 123.

3) Lisola w depeszy z d. 8. lutego mówi o księciu, że jest „exigui admoldum talenti et fratri longo dissimilis“.

4) Puff. str. 123.

5) W Krzepicach dłuższy czas utrzymywała się załoga szwedzka, bojąc się opuścić twierdzy, aby nie wpaść w ręce Polaków, którzy się tam ciągle kupili.

drzej, kaliski, Piotr Opaliński, podlaski, Jakób Rozrażewski, innowrocławski wojewoda ¹⁾). Zawiązano nawet konfederację wielkopolską ²⁾, w której sobie wszyscy przysięgli, że nie pierwsi się rozjadą, aż wojna się skończy ³⁾. Pierwszem dziełem tej konfederacji było zdobycie i spalenie miasta Leszna, gniazda rodu Łeszczyńskich. Korzystając z przesunięcia się wojsk szwedzkich ku Wiśle ⁴⁾, wpadł Opaliński ze Śląska do Wielkopolski z małym oddziałem, który powiększył okoliczną szlachtą ⁵⁾, podstąpił pod miasto i wezwał załogę i mieszczan do poddania się ⁶⁾. Znajdował się na ten czas w Lesznie słynny Jan Amos Komeński, ostatni biskup braci czeskich, przebywających w Wielkopolsce ⁷⁾. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Komeński podczas wojny szwedzkiej zachowywał się wrogo względem przybranej ojczyzny, która przygarnęła jego współwyznawców po wydaleniu ich z Czech i jemu samemu użyczyła gościnnego schronienia. Spowodował on opór przeciw wielkopolskiej szlachcie, narażając ludność i miasto na bardzo przykre następstwa, co wywołało rozbrat między Wielkopolską a Komeńskim z jednej, między braćmi polskimi a czeskimi z drugiej strony. Kiedy więc Opaliński ⁸⁾ 27. kwie-

1) Koch. str. 125.

2) Rkps Czart. Nr. 400. str. 205. Jan Kazimierz w liście do któregoś z panów wielkopolskich wspomina o tem w ten sposób: „Urodzony, wiernie nam miły, doszła Nas konfederacya od wielkiej części obywatelów Poznańskiego y kaliskiego województwa uczyniona, w której sobie wszyscy przysięgli wybijać się z tej, którą ponoszą od nieprzyjaciela, niewoli....” Jest tu więc najwyraźniej mowa o konfederacji, nie wiadomo jednak, kiedy i kto ją zawiązał, gdyż król adresata nie nazywa po nazwisku ani godności, a list znany jest z odpisu i z błędną datą: Lwów 5./I. 1656 r., a Jan Kazimierz stanął we Lwowie dopiero 12. lutego. Temberski, str. 343. mówi, że konfederację tę zawiązano 8. kwietnia, a na jej czele stanął wda sieradzki, Jan Koniecpolski, która to wiadomość nie znajduje nigdzie potwierdzenia.

3) Portof. str. 308.

4) Tward. str. 179.

5) Tamże.

6) Bibl. star. pis. pol. t. I. str. 205.

7) Rocznik XXV. Tow. Przyj. Nauk Pozn. str. 113. Komeński przebywał w Polsce od r. 1628—1656 z przerwami. Od r. 1648. był biskupem jednoty jako 20-ty z rzędu i ostatni. Był to Morawczyk, mówiący po czesku.

8) Temberski, str. 344. mówi, że Leszno spalił Grudziński, co nie jest zgodne z prawdą, gdyż Grudziński już wtedy nie żył.

tnia zjawił się pod murami Leszna, mieszczanie stanęli pod bronią wraz z szwedzką załogą, liczącą 300 ludzi ¹⁾ i wyszli za mury przeciw Opalińskiemu, który atoli zmusił ich do ucieczki za mury, przyprawiając o znaczne straty. Za nimi ruszyła szlachta do szturm, ale została odpartą ze znaczną stratą w ludziach ²⁾). Jednakże w nocy Lesznianie, zwątpiwszy o skutecznej obronie i bojąc się zemsty za opór, chcieli umknąć na Śląsk, ale wczas spostrzegli to Polacy, puścili się za nimi w pogoń i zadali im wiele strat. Reszta zdołała ujsć, a między innymi i Komeński, który rozsiewał potem za granicą przesadne wieści o okrucieństwie Polaków ³⁾, nie pamiętając o tem, że była to słuszna kara i zemsta za popełnioną zdradę. Tymczasem czeladź wojskowa i chłopci wpadli do opuszczonego miasta i zrabowawszy je podpalili ⁴⁾). Spłonęły wtedy zwłoki sławnego z wojen kozackich Krzysztofa Arciszewskiego, generała artylerji, czekające pogrzebu w kościele czesko-husyckim. Znieważono wtedy również i zwłoki landgraфа Fryderyka, poległego pod Kościanem. Tak więc i umarłym nie folgowała wojna, mówi Kochowski w swoich rocznikach ⁵⁾).

Po spaleniu Leszna udali się Wielkopolanie pod Kościan, miasto na owe czasy po Poznaniu jedno z największych w Wielkopolsce. Po wypadkach październikowych Szwedzi obsadzili i ufortyfikowali i tak już z natury obronne miasto, leżące nad rzeką Obrą na moczarowatym terenie. Wielkopolanie zjawili się pod Kościanem w sile około 100 szlachty wraz z silnym oddziałem wojska i chłopów i rozpoczęli oblężenie ⁶⁾ a raczej opasali miasto, gdyż nieprzystępny teren nie pozwalał na regularne oblężenie. Kiedy Szwedzi odmówili poddania się, chłopci po dwakroć przypuścili szturm do miasta, ale zostali z wielkimi stratami odparci ⁷⁾ i rozeszli się też niebawem do domów ⁸⁾).

1) Bibl. star. pis. pol. t. I. str. 205.

2) Koch. str. 126.; Tward. str. 180.

3) Rocznik XXV. Przyj. Nauk Pozn. str. 126.

4) Bibl. pis. pol. str. 205.

5) Koch. str. 127.

6) Theatr. Europ. str. 941.

7) Tward. str. 180.

8) Tamże.

Na wiadomość o oblężeniu Kościana komendant poznańskiej twierdzy, Weissmann, wysłał 1500 ludzi ¹⁾ na odsiecz zagrożonemu miastu, ale Polacy uwiadomieni o tem na czas, zwabili nieprzyjaciela w zasadzkę w lesie, rozbili go przy pomocy świeżo nadeszłych chorągwi kasztelana kijowskiego i ścigali aż do Moszyna. Z 1500 żołnierzy szwedzkich zdołało umknąć tylko 50, którzy donieśli Weissmanowi o klęsce ²⁾. Po takiej przeprawie załoga kościańska skłonna już była do układów ³⁾, gdy tymczasem zaszły wypadki, które Kościan uratowały. Po wypadkach nad Sanem Czarniecki z Lubomirskim, przekonawszy się, że odwrotowi Karola Gustawa nie przeszkōdzą, ruszyli do Wielkopolski, skąd mieli udać się do Prus, aby zachęcić Gdańszczan do wytrwałej obrony ⁴⁾. Pod Łowiczem znieśli pułkownika Izraela, który schronił się do twierdzy ⁵⁾. Następnie chcieli dać pomoc Toruniowi, co się nie udało ⁶⁾. W powrocie zdobyli Bydgoszcz, której załogę odesłano do Poznania, i udali się znów do Wielkopolski, nawołując ludność do powstania ⁷⁾, znosząc muijsze oddziały szwedzkie a unikając bitwy w otwartem polu. Chcąc Czarnieckiemu przeszkodzić w tej robocie, Karol Gustaw postanowił go ścigać i zmusić do walnej rozprawy. W tym celu ścignął z Prus Müllera, z Małopolski Wrzeszczewicza i podążył do Łęczycy, gdzie się na ten czas Czarniecki znajdował. Ale Czarniecki nie myślał dawać pola królowi, ustępował ciągle i męczył armię szwedzką marszami. Po drodze rozpuszczał przesadne wieści o nędznym stanie armii szwedzkiej ⁸⁾, aby zachęcić ludność do chwycenia za broń. Tymczasem wypadki pruskie odwołały Karola Gustawa z Wielkopolski, dokąd wysłał ks. Jana Adolfa, do-

1) Bibl. star. pis. pol. str. 206; Tward. str. 180.

2) Tamże; Patrz str. 33, odsyłacz 3.

3) Tward. str. 181.

4) Wtedy to Ostroróg odbył swoje poselstwo do Gdańska.

5) Jemiołowski. str. 93; Partof. t. II. str. 10.

6) Tenże, tamże.

7) Jemioł. str. 93.

8) Archiv für öster. G. 70. Bd. str. 142. Lisola jeszcze w lutym donosi, że w wojsku szwedzkim panuje zaraza i bieda mimo wielkich kontrybucyi, ściąganych przez Karola Gustawa. W czerwcu mówi, że gdyby Polacy nawet nie staczali bitwy, to Szwedzi sami się rozlecą. str. 179.

dawszy mu do pomocy generałów Wrangla i Duglasa. Ruszył tedy książe 30. kwietnia na Żnin, gdzie wyciął mieszczan za opór kwatermistrzom, następnie zdobył Gołańczę, poczem zrabowane miasto zrównał z ziemią¹⁾. Oddział szlachty i chłopów, stojących w okolicy Ujścia, dowiedziawszy się o zbliżaniu armii szwedzkiej, rozbiegł się na wszystkie strony. Tu dowiedział się książe, że Czarniecki zagraża Poznaniowi, skierował się więc na Rogoźno i Jabłkowo. Czarniecki zaś po odejściu Karola Gustawa podążył rzeczywiście pod Poznań, chcąc go opanować, ale skonstatowawszy, że twierdza jest silnie obsadzona, zwrócił się pod Kościan, gdzie 5. maja zniósł 1500 Szwegów i 8 chorągwi z pułkownikiem wziął w niewolę²⁾. Na wiadomość zaś, że armia szwedzka zwróciła się ku południowi, posunął się Czarniecki w stronę Gniezna, o czem powiadomieni Szwedzi przez podjazd Wrzeszczewicza, udali się w tamtą stronę i stanęli między dwoma jeziorami w nader mocnem groblą i błotami obronnem położeniu w odległości 16 kilometrów od Gniezna pod miasteczkiem Kleckiem, w województwie kaliskiem. Tymczasem armia polska, zmęczona długimi marszami, po krótkim wypoczynku zbliżała się pod Klecko, mając po lewej stronie jezioro, prawem zaś skrzydłem opierając się o las. Przednia straż polska zaatakowaną została przez Szwedów, którzy jednakże musieli się cofnąć nie wzięwszy nawet języka³⁾. Bitwa rozpoczęła się 7. maja⁴⁾ dwie godziny przed zachodem

1) Puff. str. 164.

2) Damus. str. 76. Patrz str. 32. odsyłacz 2. Twardowski mówi, że zwycięstwo pod Kościanem odnieśli Polacy przy pomocy świeżo nadeszłych chorągwi kasztelana poznańskiego. Niezawodnie jest tu mowa o kasztelanie kijowskim, Stefanie Czarnieckim, który sam po bitwie pod Kleckiem mówi, że dwa dni przed tą bitwą pod Kościanem zniósł 1500 Szwedów i 8 chorągwi z pułkownikiem wziął w niewolę. O liście tym mówi Damus na str. 164. Ponieważ zaś datę bitwy pod Kleckiem kładę na dzień 7. maja z poniżej wymienionych względów, przeto wedle słów Czarnieckiego data bitwy pod Kościanem przypada na dzień 5. maja 1656 r.

3) Gazette de France. str. 595.

4) Źródła różnią się co do dnia, w którym stoczono bitwę pod Kleckiem, wszystkie jednakże zgodne są w tem, że stoczono ją tuż przed Św. Stanisławem a więc w każdym razie przed 8. maja. Najprawdopodobniejszą wydaje mi się relacja Łosia, uczestnika tej bitwy, który, aczkolwiek podaje datę 9.

słońca ¹⁾ gwałtownym atakiem kwarcianych na generała Wrangla, dowodzącego lewem skrzydłem, które zmieszało się i poczęło się cofać, ale wsparte przez księcia stanęło napowrót do walki. Z powodu ciasności miejsca Czarniecki nie mógł rozwinąć większej siły, wskutek czego musiał się cofnąć, zwłaszcza gdy ukryci w lesie dragoni ²⁾ zaczęli z boku prażyć przednią straż polską, która się za daleko zapędziła i z wielkimi stratami wycofać się musiała ³⁾. Po opuszczeniu pierwotnej pozycji stanął Czarniecki na równinie pod wsią Dziećmiarki ⁴⁾ i rozpoczął bój na nowo, ostrzeliwany z przeciwnego wzgórza ⁵⁾. Po przejściu Szwedów przez wezbrany po świeżym deszczu potok ⁶⁾ rozpoczęła się właściwa bitwa. Polacy kilkakrotnie gwałtownie atakowali Szwedów ale bez rezultatu. Usiłowania Czarnieckiego, aby rozerwać linię bojową nieprzyjaciela, nie powiodły się, a kosztowały wiele ofiar w ludziach. W końcu przemogła artyleria szwedzka i Polacy musieli się cofnąć. Przez niejaki czas trzymali się jeszcze we wsi Dębnicy a w końcu, oparłszy się lewem skrzydłem o jezioro, weszli do lasów czerniejewskich. Tak więc o godz. 8. wieczór po 5-cio godzinnych zapasach ⁷⁾, skończyła się bitwa pod Kleckiem, mająca w swoim przebiegu i skutkach wiele analogii do późniejszej warszawskiej. Chociaż stoczona w jednym dniu, rozegrała

maja, wyraźnie mówi, że stało się to przed św. Stanisławem, i opowiada o przepowiedni, że w dniu tego Świętego Polacy mieli odnieść zwycięstwo nad Szwedami (str. 13—15). A więc miało się to wydarzyć 8. maja. Nawiązując zaś do wyniku bitwy, konkluduje, że gdyby Polacy zaczekali do jutra, byłiby odnieśli zwycięstwo, czyli wynika z tego, że bitwa miała miejsce dzień przed Św. Stanisławem a więc 7. maja. Datę zaś „9. Mai“ podaną w pamiętniku, należałoby uważać za mylnie odczytaną z rękopisu. Potwierdza to przypuszczenie Puffendorfa, który umieszcza tę bitwę pod 27. kwietnia czyli wedle gregoryańskiego kalendarza 7. maja, gdyż różnica między juliańskim a gregoryańskim kalendarzem wynosiła w tym czasie 10 dni.

1) Carlson. str. 137.

2) Gazette de France. str. 595.

3) Puff. str. 165.

4) Wieś położona 6 klm. na południowy zachód od Klecka a 13 na pół. zachód od Gniezna.

5) Gazette de France. str. 595.

6) Koch. str. 130.

7) Gazette de France. str. 596.

się na trzech pozycjach, a w skutkach swych nie przyniosła zwycięzcom żadnych korzyści, gdyż nie długo potem Szwedzi musieli się bez bitwy wynieść z Wielkopolski, by już więcej nie wrócić. Zmusił ich do tego upadek Warszawy i zbliżająca się wielka trzydniowa bitwa pod murami stolicy. Bezpośrednich następstw ważniejszych również nie pociągnęła za sobą ta bitwa. Z powodu zapadającej nocy Szwedzi nie mogli skutecznie ścigać cofających się Polaków i wyzyskać zwycięstwa, które oprócz tego, że na razie uratowało im załogi wielkopolskie ¹⁾, nic więcej konkretnego nie przyniosło, Czarniecki zaś pobity, ale nie rozbity cofnął się do Wrześni a następnie do Uniejowa. Klęskę przypisywał brakowi dział ²⁾ i niedogodności terenu, Jemiołowski zaś przypisuje ją wprost niezgodzie Czarnieckiego i Lubomirskiego, który z dywizją swoją nie brał udziału w bitwie, stojąc bezczynnie za jeziorem ³⁾. Poryw patryotyczny Polaków nie był dość silny, aby usunąć kardynalne zło, na które Rzplta cierpiała a mianowicie ciągle swary wysokich urzędników państwowych i dowódców, Jan Kazimierz zaś nie był osobistością, któraby porywała za sobą otoczenie. Skarży się na „aemulationes et suspectus“, przez które „autoritas Regis prostratur“ ⁴⁾. Nic więc dziwnego, że wśród takich warunków wojna wlokła się leniwie ⁵⁾, bez wydatniejszych korzyści mimo liczebnej przewagi i waleczności polskiego żołnierza zwłaszcza pod Kleckiem, co przyznają nie tylko nasze, ale i obce źródła.

Jakie siły brały w tej bitwie udział, nie da się na podstawie znanych mi źródeł ściśle oznaczyć. Pamiętnik Łosia podaje liczbę wojska polskiego na 40.000, która to cyfra jest stanowczo przesadzona. Twardowski ogólnie zaznacza, że była 3 razy większą od szwedzkiej czyli wynosiłaby od 20—25.000, gdyż siły szwedzkie można z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć na 8—10.000. Że mimo takiej przewagi liczebnej ponieśli Polacy

¹⁾ Puff. str. 165.

²⁾ Damus. str. 76.; Łoś. str. 14.

³⁾ Jemioł. str. 94.

⁴⁾ Damus. str. 70.

⁵⁾ T. N. Nr. 149. str. 336. Jan Kazimierz skarży się na to w liście do Wejhera.

kłeskę, nie można się zbyt dziwić, gdyż jak wspomniałem, nie cała armia polska brała udział w bitwie przez abstynencję Lubomirskiego, co znacznie osłabiło siły Polaków, którym w dodatku brakowało armat. Nadto wojsko to składało się, z wyjątkiem kilku tysięcy kwarcianych jako tako uzbrojonych i wyćwiczonych, z pospolitego ruszenia, nie karnego i źle uzbrojonego, podczas gdy Szwedzi rozporządzali, aczkolwiek znacznie mniejszą, ale doborową, wyćwiczoną i doskonale uzbrojoną armią.

Nie można również stwierdzić, jakie były straty po obydwóch stronach. Szwedzi podają polskie straty na 2.500 ludzi, Kochowski podaje je na kilkadziesiąt ludzi, wkońcu gazeta francuska mówi ogólnikowo, że Polaków zginęło dużo. Z tego wszystkiego nie można wyrozumieć, jak wielkie były te straty. Musiały być znaczne, gdyż Polacy atakowali Szwedów kilkakrotnie, co pociąga zawsze większe straty, niż u atakowanego. Zresztą bitwa była ogromnie krwawą i zacięłą z obydwóch stron, nie dawano pardonu i nie brano jeńców. Jeśli przypuścimy, że cyfra 2.500 jest przesadzoną, to w każdym razie nie wiele możemy tu ująć wobec zgodności polskich źródeł, zapewniających, że kłeskę poniesiono z wielką stratą w ludziach. Co się tyczy szwedzkich strat, również musiały być znaczne, choć ani przybliżonej cyfry podać nie jesteśmy w stanie.

W Uniejowie Lubomirski opuścił Czarnieckiego w zamiarze udania się pod Warszawę, pod którą zdążył powoli Jan Kazimierz. Po drodze zaczęła przednia straż marszałka Łowicz, któremu podstępnie wycięto część załogi, następnie zostawił Lubomirski część wojska pod Szembekiem, poczem poszedł pod Warszawę. Czarniecki zaś uwiadomiwszy szlachtę, oblegając Kościan, o kłesce pod Kleckiem i poleciwszy zwinąć oblężenie, gdyż w przeciwnym razie zginie ¹⁾, udał się na południe, chcąc zwabić księcia Adolfa w głąb Wielkopolski, co mu się atoli nie udało, bo ksiązkę skierował się ku północy, co znowu skłoniło Czarnieckiego do zwrócenia się w tamte strony. Uwolnił od oblę-

¹⁾ Tward. str. 182. Szlachta zwinąwszy oblężenie udała się pod Łowicz oblegany przez część wojsk Lubomirskiego.

żenia Bydgoszcz ¹⁾), choć tylko na chwilę, bo na wiadomość, że sam król szwedzki nadciąga, cofnął się za Noteć, skąd obiecywał Gdańszczanom pomoc, skoro tylko otrzyma posiłki. Pod Kcynią 1. czerwca zaczął go Karol Gustaw ²⁾), który tymczasem zajął Bydgoszcz, atoli Czarniecki, nie czując się na siłach, wycofał się z niewielkimi stratami i podążył wezwany przez króla pod Warszawę, gdzie znajdowały się już główne siły polskie pod Janem Kazimierzem. W Wielkopolsce pozostał jedynie Żegocki, który operował około Poznania, Kurnika i Kościana, nie pozwalając Szwedom wychodzić z twierdzy dla zaopatrywania się w żywność ³⁾).

Podczas tych operacji wojennych Czarnieckiego w północnej Wielkopolsce, wojewoda podlaski, Piotr Opaliński, który również brał udział w bitwie pod Kleckiem, operował z szlachtą województwa sieradzkiego i kaliskiego w południowej części Wielkopolski. W połowie czerwca poddały się Krzepice a następnie obłężono Piotrków ⁴⁾). Karol Gustaw widząc, że siłą nie zdoła się już utrzymać w Polsce, postanowił chwycić się innego środka. Cała Wielkopolska znajdowała się pod bronią ⁵⁾); Müller donosił, że nietylko królowi żądanej pomocy dać nie może, ale i sam utrzymać się nie zdoła. Wojsko jego zmniejszało się z dnia na dzień; co gorsza wielu żołnierzy opuszczalo szeregi i umykało na Śląsk ⁶⁾), nowych zaciągów nie można było robić i nie było za co, bo król szwedzki od początku wojny znajdował się w kłopotach pieniężnych ⁷⁾). Aby sparaliżować ruchy Polaków, wpadł na pomysł wzniesienia w Polsce wojny socyalnej, pomysł, którego w dwa wieki później użyto z tak straszliwym skutkiem. Wydał więc 18. maja edykt, w którym podburza ludność wiejską przeciw szlachcie, obiecując za zwalczanie szlachty sowite na-

¹⁾ Portof. str. 18. t. II. Pod Bydgoszczą połączył się z 3000 ludzi z Czarnieckim Wejher, uwolniony z trudnej sytuacji. (Hoff. str. 131).

²⁾ Damus. str. 77.

³⁾ Jemioł. str. 98.

⁴⁾ Portof. str. 21. i 82. t. II.

⁵⁾ Archiv für österr. Gesch. t. 70. str. 175.

⁶⁾ Tamże. str. 101. i 175.

⁷⁾ Archiv für österr. Gesch. t. 70. str. 133.

grody w ziemi. Jednak edykt ten wzburzył jeszcze bardziej umysły szlachty i chłopstwa, chybił zupełnie celu i przyczynił się do tego, że walka stała się jeszcze bezwzględniejszą. Nie pozostawało królowi szwedzkiemu nic innego, jak zbliżyć się do zmienego swego sprzymierzeńca, Elektora, i sowitą nagrodą pozyskać jego pomoc do gotującej się walnej rozprawy z Polakami.

Ze względu na późniejsze wypadki, na które silnie oddziaływał stosunek Elektora do Szwedów, wypada podać kilka uwag o jego polityce podczas wojny szwedzko-polskiej. Na początku wojny zajął Elektor stanowisko wyczekujące, skłonniejszy raczej stanąć po stronie polskiej, niż Karola Gustawa, którego przewagi nad Bałtykiem się obawiał. Wystawił też 20-tysięczną armię obserwacyjną, nad której przeznaczeniem łamali sobie głowy współcześni dyplomaci ¹⁾, i próbował przeciągnąć szlachtę pruską i miasto Gdańsk na swoją stronę, starając się wmówić w jednych i drugich, że czyni to w obronie Jana Kazimierza. Nie udało się to jednak z powodu nieufności szlachty i Gdańska a tymczasem wypadki zmusiły go do królewieckiego układu ze Szwedami w styczniu 1656 r. I z tego związku postanowił korzystać. Wypadki w górnej Polsce przekonały go, że stanowisko Szwedów nie jest najlepsze, że Szwedzi bez jego pomocy się nie obejdą a więc muszą się z nim liczyć i że z takiej sytuacji będzie mógł bardzo wiele korzyści dla siebie wyciągnąć. Żądał też od Karola Gustawa udzielnosci w Prusiech książęcych, czego potwierdzenie ze strony polskiej za cenę opuszczenia Szwedów i obrócenia sił swoich przeciw nim spodziewał się uzyskać. Z drugiej strony król szwedzki wszelkimi sposobami starał się go przy sobie utrzymać, widząc zaś, że bez jego pomocy nie zdoła nawet i Prus królewskich zatrzymać w swym ręku, musiał w ustępstwach posunąć się tak daleko, że odstąpił mu 4 województwa wielkopolskie t. j. poznańskie, kaliskie, łęczyckie i sieradzkie wraz z ziemią wieluńską na podstawie układu w Malborgu w czerwcu 1656 r.

Podczas tych targów Jan Kazimierz z pospolitem ruszeniem i hetmanami stanął pod Warszawą i po krótkim oblężeniu zmu-

¹⁾ Damus. str. 90.

sił do kapitulacji 1. lipca. Armia szwedzka pod ks. Janem Adol-
 fem stała bezczynnie pod Nowodworem, nie mogąc dla szcu-
 płości sił zapobiec upadkowi Warszawy. Dopiero kiedy Elektor
 zdecydował się wystąpić zbrojnie przeciw Polsce, przyszło do
 3-dniowej (27. 28. i 29. lipca) bitwy pod Warszawą, która skoń-
 czyła się klęską armii polskiej i odwrotem Jana Kazimierza na
 południe. Owoców tej bitwy nie zebrał Karol Gustaw, choć zwy-
 cieżca, tem mniej Polacy, bo byli pobici, ale Elektor, który od-
 mówił Szwedom pomocy do pościgu Polaków, odebrał im
 możliwość korzystania ze zwycięstwa i stanął przez to na bardzo
 silnej pozycji w poczuciu, że odtąd będzie arbitrem losów tej
 wojny. I nie mylił się. Dalsze wypadki pokazały, że rachuby jego
 były dobre i doprowadziły go do pożądanego celu t. j. traktatu
 welawsko-bydgoskiego.

IV.

Zdobycie Piotrkowa przez Opalińskiego — Powrót Czarnieckiego
 do Wielkopolski i bitwa pod Strzemeszną — Oblężenie Kalisza —
 Bitwa pod Lubrzem — Śmierć Wrzeszczewicza — Przybycie Jana
 Kazimierza do Wielkopolski i zdobycie Łęczycy — Zdobycie Ka-
 lisza — Wyprawa Opalińskiego do Marchii Nowej.

Po bitwie pod Warszawą, w której brali udział i Wielkopo-
 lanie, Jan Kazimierz cofnął się ku Lublinowi, gdzie zajęty pracą
 dyplomatyczną przebywał aż do 14. września. Natomiast jeszcze
 w sierpniu wysłał Stefana Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego,
 z 10 pułkami i częścią ordy z poleceniem połączenia się z woje-
 wodą malborskim, Jakóbem Wejherem, operującym w okolicy
 Kalisza. W Wielkopolsce tymczasem ważne zaszły zmiany. Na
 podstawie układu malborskiego Elektora z Karolem Gustawem
 rozpoczęły wojska elektorskie okupację Wielkopolski jeszcze
 w czerwcu, a szwedzkie załogi usuwały się na pruski teatr wojny.

Rozdrażniona tym zdradzieckim postępkim Elektora szlachta wielkopolska rozpoczęła tem zacieklejszą i uporczywszą wojnę z jego wojskami i resztą szwedzkich, pozostałych jeszcze w Wielkopolsce. Oblęła też Piotrków, broniony przez majora Pirona, który zdaje się na wiadomość o upadku Warszawy poddał po dwumiesięcznem oblężeniu 2. lipca twierdzą i sam przyjął służbę u króla polskiego wraz z częścią załogi i oficerów. Wyparty z Prus wojewoda malborski, Jakób Wejher¹⁾, rozpoczął swoją działalność w Wielkopolsce. Jemu to na pomoc wysłał król Czarnieckiego, który przeprawiwszy się w połowie sierpnia przez Wisłę pod Kazimierzem, podążył do województwa kaliskiego. Na wiadomość, że pułkownik Poter na czele 1200 ludzi przebiera się z Krakowa do głównej armii w Prusiech, unosząc z sobą wiele skarbów, zabiegł mu drogę w nocy z 23/24. sierpnia pod wsią Strzemeszną, pobił na głowę i skarby odebrał²⁾. Zadaniem

¹⁾ Portof. t. II. str. 18.

²⁾ T. N. Nr. 149. str. 333.; Jemioł. str. 106.; Teatr. Europ. str. 983 i 989.; Łoś. str. 21—22.; Koch. str. 263—264.

Jarochoowski na str. 62. wspomina o bitwie pod Trzemesznem, o której w źródłach nie ma żadnej wzmianki. Kochowski i Łoś wyraźnie mówią, że Czarniecki pobił Szwedów pod Strzemesznem, a ostatni zaznacza, że ta miejscowość była wsią, podczas gdy Trzemeszno jest i było wtedy miasteczkiem. Jemiołowski nazywa tę wieś Strzemysłem, w dodatku wszyscy zgadzają się na to, że bitwa ta miała miejsce w okolicy Rawy, co potwierdza i Theatr. Europ., dodając, że stoczona została w odległości 1½ mili od Rawy. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że pamiętnikarze mają tu na myśli wieś Strzemeszną, odległą około 10 klm. na południe od Rawy, gdzie właśnie stoczona była ta bitwa. Twierdzeniu Jarochoowskiego sprzeciwiają się i stosunki geograficzne, albowiem Trzemeszno leży niedaleko Gniezna, a Czarniecki zdążył pod Kalisz, odległy od Trzemeszna o jakie 70 klm. w kierunku południowo-wschodnim, bitwa zaś stoczona była na trakcie jego marszu, na co wszystkie źródła się zgadzają.

Jemiołowski wspomina o jakiejś bitwie pod Lipani, mówi o tem i Temberski (str. 354) w ten sposób: „*Recuperata valetudine Czarnieccius succursum Svecium grassantem ferro ac igne compescuit, cum ad pagum Lipensem in augustios redactum profligavit eundem non parvo damno suorum. Sueci enim circumcincti armatis legionibus ex aede in aedem migrabant atque in curia partim murata partim lignea subsistentes per extrema victoriam suam tutabantur nihil reluctance illa opis habentes. Quare Czarnieccius et captivos multos Regi praesentavit....*” Opis ten w ogólnych zarysach jest bardzo podobny w niektórych szczegółach do opisu bitwy pod Strzemeszną Łosia. Obaj mówią, że zwy-

Czarneckiego było w połączeniu z wojewodą malborskim uczynić w Prusiech dywersję Szwedom¹⁾, dokuczającym Gdańskowi. Jednakże choroba kasztelana²⁾ udaremniła ten zamiar, powtóre Tatarzy obarczeni łupem nie chcieli iść dalej, wskutek czego Wejher otrzymał rozkaz od króla, aby gromadził szlachtę koło siebie³⁾ i od pospolitego ruszenia nigdzie się nie oddalał, co też wojewoda wykonywał⁴⁾; gromadził pospolite ruszenie i oblegał Kalisz. Podczas tego jednakże nie ustawała walka podjazdowa. Opaliński uwijał się w Wielkopolsce, niepokojąc Szwedów i Brandeburczyków. Pod Osieczną ogarnął większy oddział szwedzki, który wyciął, wzięwszy tylko kilku znakomitszych w niewolę. Na wiadomość zaś, że Wrzeszczewicz z przeważającymi siłami znajduje się nie daleko, umknął z 500 ludzi pod Kalisz, gdzie zastał wojewodę innowrocławskiego, Jakóba Rozrażewskiego⁵⁾. W połowie września znieśli Wielkopolanie pod Łowiczem 700 ludzi elektorskich, a w kilka dni potem przyszedł koniec i na Wrzeszczewicza⁶⁾, który dowiedziawszy się, że Kalisz trzy mie-

cięstwo zyskano z „wielką szkodą naszych“, obaj wspominają o wielkiej ilości jeńców. Uderzającym jest i to, że Łoś, uczestnik tej kampanii pod Czarnieckim, nie wie nic o bitwie pod Lipami, jak również i Kochowski, o którym jednakże na pewno nie można powiedzieć, że tę kampanię z Czarnieckim odbywał. Uwaga Temberskiego, że Czarniecki pobił Szwedów pod Lipami „recuperata valetudine“ mija się zupełnie z prawdą, gdyż Czarniecki po wyzdrowieniu szedł razem z królem z Lublina, a sam król donosi, że Czarniecki po szczęśliwej przeprawie pod Krzemienicą zaniemógł i musiał powrócić. T. N. Nr. 149. str. 359. Jemiołowski objaśnia nas, że przyczyną tej „niesposobności zdrowia“ był postrzał, otrzymany pod Rawą (Strzemysłem). Jeżeli teraz popatrzymy się na mapę, to zobaczymy, że Strzemeszna i Krzemienica leżą tuż obok siebie, a w odległości może 2 klm. na północ za potokiem leży wieś Lipie. Widocznem jest, że te trzy miejscowości, wymieniane jako punkta trzech różnych bitew, były widownią jednej bitwy, którą potem z różnego punktu widzenia nazywano, a stąd bardzo łatwo mogły powstać trzy.

1) Tak wypada wnosić z rozkazu króla, jaki potem otrzymał Wejher po zaśląbnięciu Czarnieckiego, aby się znosił z Gdańskiem. T. N. Nr. 149. str. 333.

2) Jemioł., str. 110.

3) T. N. Nr. 149. str. 359.

4) Tamże. str. 341.

5) Tward. str. 202—204.

6) T. N. Nr. 149. str. 391.

siące już oblężany ¹⁾, mocno jest przyciśniony przez Polaków, pospieszył na odsiecz na czele 800 ²⁾, oddziału złożonego z Szwedów i Brandenburczyków. Po drodze rozprószył jakiś oddział szlachecki i puścił się w pogoń za Opalińskim, rabując po drodze Górkę, Gostyń, Poniec i Kobelin, gdzie złupił klasztor i zabrał złożone tam depozyta szlacheckie ³⁾. Na wieść o zbliżaniu się Wrzeszczewicza podążył naprzeciw niemu w 300 szlachty wojewoda kaliski, spieszący pod Kalisz dla połączenia się z Wejherem ⁴⁾, natarł w nocy między 15—20. września na śpiących nieprzyjaciół i zadał im ciężką klęskę. Mało kto uszedł z pogromu. Kto nie uległ orężowi, wpadał w ucieczkę do Warty, z której wyciągali ich okoliczni chłopci i dobijali ⁵⁾. Sam Wrzeszczewicz w ucieczce poznany przez chłopów został nędznie kijami zasmagany ⁶⁾. Takı był koniec tajnego radcy, hrabiego rzymskiego i zdrajcy króla polskiego. W bitwie tej miało zginąć po stronie szwedzkiej blisko 500 ludzi ⁷⁾.

¹⁾ Rud. str. 270.

²⁾ Theatr. Europ. str. 983 i 989. podaje liczbę wojska Wrzeszczewicza na 1200 ludzi.

³⁾ Tward. str. 203.

⁴⁾ T. N. Nr. 149. str. 404.

⁵⁾ Tward. str. 204.

⁶⁾ Tagebuch des Generalen Patrick Gordon. str. 72.

⁷⁾ Portof. t. II. str. 90. Nie wiadomo, kiedy miała miejsce bitwa pod Lubrzem. Rudawski mówi: „Ultimis diebus Augusti“. Kochowski, a za nim Jarochoowski wyznaczają dzień 28. sierpnia, co atoli wobec innych wzmianek źródłowych stanowczo utrzymać się nie da. Sekretarz Ludwiki Maryi 27./IX. donosi, że dwa dni, jak w Wolborzu odebrali wiadomość o zupełnem zniesieniu Wrzeszczewicza. Opowiada dalej, że 9. t. m. został on wysłany (nie wiadomo skąd) dla zbadania sił polskich, operujących pod Kaliszem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wrzeszczewicz przedsięwziął ten marsz z Poznania, co zresztą dla nas jest to obojętne, gdyż poznawszy poprzednio itinerarium Wrzeszczewicza i sposób jego pochodu połączonego z rabunkiem i t. d. przyjdziemy do przekonania, że w Lubrzu stanowczo przed 13. września nie mógł stanąć. Otóż mamy termin, poniżej którego sięgać nie możemy. Bliższe określenie czasu tej bitwy znajdujemy jeszcze w liście Chor. lit. z 23./IX. z Niezamirowic (T. N. 149. str. 391). A więc z obozu królewskiego, dokąd zapewne napływać musiały dokładne relacje o wypadkach wojennych. W liście tym mówi Pac 23/X. o bitwie jako wypadku, zaszłym kilka dni temu, a więc najmniej 3 dni, aby można było powiedzieć kilka. A więc datę tej bitwy należy zamknąć w ramach 13—20. września.

Obaj wojewodowie (t. j. podlaski i kaliski) połączyli się z Wejherem pod Kaliszem¹⁾ i rozpoczęli oblężenie, które atoli z powodu braku wojska, zbierającego się bardzo leniwo, nie energicznie prowadzono. Dlatego też Wejher prosił o posiłki Jana Kazimierza, który tymczasem opuścił Lublin i na Inowłódz, Łęczycę przedzierał się ku Prusom, aby dać odsiecz oblężonemu Gdańskowi. Zależało Wejherowi tem bardziej na posiłkach, że Elektor w całej pełni przeprowadzał okupację odstąpionej sobie od króla szwedzkiego Wielkopolski, wprowadzając tutaj 6000 jazdy i piechotę z armatą²⁾ i zachodziła obawa, że zechce dać odsiecz oblężonemu Kaliszowi. Pospolitemu ruszeniu wojewoda nie ufał, znając jego energię w działaniach wojennych. Jednakże król nie myślał zabawiać się za długo w Wielkopolsce, a tembardziej rozdrabniać szczupłe siły swoje³⁾. Po drodze podstąpił tylko pod Łęczycę, której załoga składająca się z 8 chorągwi jazdy i 4 kompanii polskich pod dowództwem niejakiego Łaskiego, arianina, złożyła parę dni temu Elektorowi przysięgę wierności na ręce komisarza Bonina. Komendant fortecy, Czaimek, wezwany do poddania się, odmówił, wskutek czego przypuszczono szturm do miasta od strony klasztoru Bernardynów, zakończony wybiciem wyłomu, chociaż nie dość obszernego. Nazajutrz 4. października ponowili Polacy z dwóch stron szturm, trwający 3 godziny. Oblężeni bronili się dzielnie i nie było nadziei rychłego zdobycia twierdzy, zwłaszcza że szturm bardzo dużo ofiar w ludziach pochłonął. Król myślał już nawet o zwinięciu oblężenia, gdy tymczasem gen. artylerji, Grodzickiemu, udało się bombami podpalić bramę i zrobić większy wyłom. Za Grodzickim runęło całe wojsko w bramę, a nieprzyjaciel schronił się do zamku, zapaliwszy na czterech rogach miasto, które wskutek tego doszczętnie spłonęło. Pożar zatrzymał na chwilę zwycięzców, ale i rozjątrzył ich bardzo. To też wpadłszy do miasta wyrznęli wszystko, a zwłaszcza nie przepuszczali żadnemu z żydów, którzy pomagali wrogom w obronie. Zginęło wtedy około 4000 żydów razem

1) T. N. Nr. 149. str. 404—405.

2) Tamże.

3) Tamże. str. 465.

z żonami i dziećmi. Oblężonych w zamku wezwano poraz wtóry do kapitulacji, ale bezskutecznie. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi Polacy pod osłoną nocy przeszli rów, otaczający zamek; zarzuciwszy go mimo znacznej głębokości wody zwaliskami domów, opanowali spód muru i rozpoczęli szturm, rzucając pociski, które sprawiły w zamku wielkie spustoszenie. Na nieszczęście oblężonych wybuchł w pośród załogi bunt Polaków, skłaniających się do kapitulacji, bunt poparty przez wojska zaciężne. Sami tylko Prusacy opierali się kapitulacji, obawiając się zasłużonej kary za podpalenie miasta. W końcu jednak musieli uleść i wysłać jeszcze w nocy parlamentarza do króla z gotowością poddania zamku, co też niebawem nastąpiło. Załoga w liczbie 500 ludzi wyszła z twierdzy bez broni i złożyła chorągwie u stóp królewskich, dowódcy wszyscy poszli w niewolę, wodzów wojska zaciężnego puścił Jan Kazimierz na wolną stopę, wojsko zaś wcielił w swe szeregi¹⁾. Wiadomość o upadku Łęczycy rzuciła postrach na okoliczne garnizony szwedzkie, które opuszczały miasta i umykały do Prus do głównej armii Karola Gustawa²⁾.

Obsadziwszy załogą zamek, którego zdobycie miało więcej krwi kosztować niż odzyskanie Warszawy, ruszył król na północ, zostawiając Kalisz w opiekę Wielkopolanom³⁾, wojewodzie zaś malborskiemu rozkazał wziąć wszystkie pieniądze i ludzi „oprócz tych, co in vim pospolitego ruszenia wyprawieni“⁴⁾, i pójść za Nakło dla połączenia się z nim. Derfling, elektorski generał, idący na odsiecz Kaliszowi, dowiedziawszy się o losie Wrzeszczewicza i upadku Łęczycy, skierował marsz na Gniezno i Skoki i uszedł w stronę Torunia⁵⁾, aby nie stracić kontaktu ze Szwedami. Tymczasem Jan Kazimierz powoli zbliżał się ku Prusom i wzywał Wejhera do połączenia się z nim. Wojewodzie jednakże nie skoro było wypełnić rozkaz królewski, chciał koniecznie zdobyć Kalisz i dopiero wtedy pójść za wezwaniem króla. Zabawił

1) Portof. t. II. str. 91—96.; Temberski. str. 355.

2) Tward. str. 205.

3) T. N. Nr. 149. str. 459.

4) Tamże.

5) Tward. str. 204.

też jeszcze co najmniej do 21. października ¹⁾ w Wielkopolsce, zatrudniony oblężeniem Kalisza, który wreszcie poddał się ²⁾ dzięki jedynie zastudze Wejhera, przyczyniającego się swoją obecnością i powagą do usunięcia swarów i nieporozumień w obozie ³⁾. Oblężonym zapewniono amnestyę i pozwolono wyjść z twierdzy ze wszystkimi bagażami, pod warunkiem pozostawienia w mieście skarbów kościelnych. Armaty wraz z amunicją z wyjątkiem dwóch miały pozostać w mieście, jeńców wymieniono na miejscu. Jako gwarancję spokojnego odejścia do Torunia oblężeni dali zakładników, których konwój polski miał oddać pod samym Toruniem ⁴⁾.

Po upadku Kalisza Wejher niezwłocznie udał się za Janem Kazimierzem do Prus, Wielkopolanie zaś pod dowództwem swych wojewodów, a zwłaszcza Piotra Opalińskiego, rozpoczęli kampanię przeciw wojskom elektorskim, nie lepiej się zachowującym niż szwedzkie. Na razie ograniczono się do podjazdów, trapiąc nieprzyjaciela i przeszkadzając mu w zaopatrywaniu w żywność Poznania, Kościana i Kurnika. Szlachta, nie mogąc sama podołać ciężarom wojny jako pospolite ruszenie zaciągnęła na własny żołąd około 4000 żołnierzy ⁵⁾, którzy o tyle byli lepszymi, że słuchali rozkazów swych wodzów ⁶⁾. W tym czasie Opaliński zniósł pod Silną oddział wojska brandenburskiego, złożony z 500 ludzi, idący z prowiantem ku Poznaniowi. Prawie wszyscy polegli, reszta wraz z bagażami dostała się do niewoli ⁷⁾. W tym samym również czasie gen. Derfling wpadł do Wielkopolski, zniszczył Przemęt, gdzie wyciął około 1000 bezbronnej ludności i zajął miasto Babimost ⁸⁾. Rozdrażnieni tem Wielkopolanie pod dowództwem Opalińskiego wpadli do Nowej Marchii i straszliwie ją spustoszyli, wskutek czego Stany Marchii zawarły 12. grudnia

¹⁾ Ausführlicher Bericht... List z pod Kalisza 21./X.

²⁾ Tamże. Datę poddania się podaje Theatr. Eur. str. 983. na 22./X., coby się zgadzało z owym listem z 21./X.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Pacta deditiois Calissiensis.

⁵⁾ Łoś. str. 32.

⁶⁾ Tward. str. 209.

⁷⁾ Tenże. str. 210.

⁸⁾ Stenzel: Geschichte des preussischen Reiches. t. II. str. 131.

z najezdzcami dwumiesięczne zawieszenie broni w Zielonkach, zobowiązując się do natychmiastowej ewakuacji Zbąszynia i Międzyrzecza¹⁾, Polacy zaś mieli wycofać się z krajów Elektora i ogłosić manifestem innym wojskom polskim, stojącym nad granicą, ażeby w ciągu tych dwóch miesięcy wstrzymały się od kroków zaczepnych przeciw Marchii. W ciągu tego czasu wojska elektorskie miały ustąpić z Poznania i Kurnika, a przez czas pobytu nie czynić wycieczek, Polacy zaś zobowiązali się tych twierdz nie oblegać. Szlachta pruska zachęcona przykładem Wielkopolan wpadła na Pomorze²⁾, ale ją zbyt ostrożny Jan Kazimierz 17. listopada z Gdańska odwołał. Z nastaniem więc zimy panował na terenie wielkopolskim względny spokój i formalne zawieszenie broni.

V.

Działania wojenne z wiosną 1657 r. — Uniwersał króla zwołujący pospolite ruszenie — Oblężenie i zdobycie Poznania —
Zakończenie.

Zawieszenie broni, zawarte w Zielonkach, nie było przez Elektora ściśle przestrzegane. Posłał on na Mazowsze 2 czy 3000 ludzi³⁾, a w samej Wielkopolsce uwijały się oddziały jego⁴⁾ i szwedzkie, z których jeden, złożony z kilkuset ludzi, został przez Wielkopolan rozбитý pod Kościanem⁵⁾. Wskutek tego Po-

1) Rud. 285—286.

2) Stenzel. str. 131.; Tward. str. 210.

3) T. N. Nr. 150. str. 31.

4) Nie wiadomo, czy to były wycieczki z twierdz, czy świeże oddziały z Marchii.

5) Portof. t. II. str. 114—115.

lacy a nawet i sam Jan Kazimierz nie był zadowolony z tego zawieszenia broni, mówiąc, że Elektor dlatego tylko nawiązuje traktaty, by dać swoim ludziom wytchnienie, ale o pokoju nie myśli wcale ¹⁾. Zaraz też w ziemie powstała myśl oblężenia Poznania, nie doprowadzona jednakże do skutku, gdyż Jan Kazimierz nie poparł tej akcji swoim wojskiem ²⁾, chcąc mu dać wytchnienie na czas wiosennych zapasów ze Szwedami i ich sprzymierzeńcem, księciem siedmiogrodzkim, Rakoczym, wkraczającym już w granice Rzpltej. Dlatego cofając swój poprzedni zakaz, wydany w Kaliszu, pozwala król Opalińskiemu 8. marca 1657 r. na traktaty ze stanami Marchii, ale pod tym warunkiem, że załogi Poznania i Kościana zostaną natychmiast do Marchii wyprowadzone. Nie wiemy, czy wojewoda prowadził jakie rokowania na podstawie owego pozwolenia, ale faktem jest, że załogi elektorskie pozostały w Wielkopolsce aż do upadku Poznania.

Tymczasem wojsko wielkopolskie wraz z pospolitem ruszeniem za radą Stefana Czarnieckiego koncentrował kasztelan poznański w Kaliszu ³⁾, król zaś 18. kwietnia wydał w Dankowie uniwersał ⁴⁾, zwołujący pospolite ruszenie. Nakazywał w nim każdemu szlachcicowi stawić się osobiście, a w razie choroby, którą musiał wylegitymować, miał posłać swojego zastępcę. Z wiosną więc rozpalita się wojna na nowo. Kampanię z Rakoczym, jako nie dotyczącą Wielkopolski, pomijam, a zajmę się tylko wypadkami tej prowincyi. Szlachta województwa Łęczyckiego gromadziła się na pospolite ruszenie w Łęczycy ⁵⁾, inne województwa wielkopolskie w Kaliszu. Elektor, widząc trudne położenie Polski, próbował za pomocą układów utrzymać się przy Wielkopolsce. W tym celu 20. kwietnia wystosował z Królewca pismo do województw i ziem wielkopolskich ⁶⁾ z propozycją

¹⁾ Rkpis Nr. 400. str. 221.

²⁾ T. N. Nr. 150. str. 31—32.

³⁾ Tamże. col. 12.

⁴⁾ Tamże. col. 22.

⁵⁾ Tamże. str. 69.

⁶⁾ Tamże. str. 69.

uznania jego za protektora i zwierzchnika, którą to propozycję szlachta z godnością odrzuciła. Z drugiej strony Polacy i Jan Kazimierz starali się o ile możności oszczędzać Fryderyka Wilhelma, aby go przeciągnąć do swego obozu ¹⁾. Gabinet polski nie ustawał ani na chwilę w pracy dyplomatycznej, starając się o pomoc u zagranicznych dworów a zwłaszcza w Austrii, gdzie nowy cesarz Leopold I. ociągał się z przysłaniem przyobiecanej już prawie przez poprzednika pomocy, jednakże poseł cesarski, Lisola, pracował usilnie nad pogodzeniem Elektora z królem polskim i Rzpłtą.

Pośród tych dyplomatycznych zabiegów nie ustawała akcja wojenna na obszarze Wielkopolski, akcja, która już w niedługim czasie spowodowała upadek ostatnich garnizonów nieprzyjacielskich. Po upływie zawieszenia broni, chwyciła szlachta za oręż i obległa około 1. czerwca Poznań pod dowództwem Piotra Opałńskiego i Grzymułtowskiego. Początkowo oblężenie polegało na opasaniu miasta wojskiem i nie dozwalaniu zamkniętej załodze na wychylenie się za prowiantami poza obręb miasta. Podczas tego załoga przygotowywała się do obrony i dokonywała dzieła ostatecznego zniszczenia, burząc klasztory i kościoły na szańce. Polacy próbowali odwrócić koryto rzeki ²⁾, aby miasto pozbawić wody, nie wiemy jednak, czy przedsięwzięcie to zostało wykonane, wypadki późniejsze zdają się świadczyć przeciw temu. Natomiast przerwano wodociągi, dostarczające wody miastu, któremu same studnie wystarczyć nie mogły ³⁾. Właściwe jednak oblężenie rozpoczął gen. Grodzicki, który w drugiej połowie czerwca opuścił Gdańsk ⁴⁾ i zjawił się z działami oblężniczymi pod miastem. Opasano teraz ściśle miasto, na które rzucono mnóstwo pocisków, wyrządzających oblężonym dotkliwe szkody. Jednakże na strzelaniu do murów z dział i utarczkach pod murami zeszło kilka tygodni, podczas których oblężający nie odnieśli żadnej prawie korzyści. Dopiero kiedy Polakom udało się opanować wyspę

1) Stenzel. str. 132.

2) Rkpls Nr. 400. str. 239.

3) Tamże.

4) T. N. Nr. 150. str. 105.

około kościoła katedralnego i tym sposobem pozbawić oblężonych paszy dla koni, sprawa oblężenia posunęła się bardzo naprzód, bo nieprzyjacieli, straciwszy wiele ludzi w codziennych walkach o odzyskanie tej wyspy, skłaniał się do kapitulacji, zwłaszcza, że zagaściły się w wojsku choroby i głód dokuczać począł ¹⁾). Układy zakończyły się za pozwoleniem Elektora kapitulacją Poznania na następujących warunkach: załoga poznańska, której wolno połączyć się z załogą Kurnika, opuści miasto z bronią w rękę, z rozwiniętymi chorągwiami, zostawiając w mieście depozyta szlacheckie, towary kupców i zapłaciwszy długi. Tak więc 28. sierpnia opuściło stolicę Wielkopolski przy odgłosie bębnow 1.200 wojska elektorskiego, które po złączeniu się z załogą Kurnika wynosiło 2.000 ludzi. Oddział ten odkonwojował starosta gnieźnieński, Jan Gniński, do granic Marchii ²⁾).

Tak więc po dwuletniej przeszło niewoli odzyskał wolność Poznań, wyludniony, złupiony, słowem zrujnowany w straszny sposób. Poznań i Kurnik były ostatnimi miastami, będącymi jeszcze w posiadaniu wrogów, inne bowiem twierdze odzyskano wcześniej. Po oswobodzeniu tych miast nie było już wroga na ziemi wielkopolskiej, skończyła się w tej prowincyi wojna, która miała się wlec jeszcze 2 $\frac{1}{2}$ roku ze zmiennem szczęściem aż do pokoju oliwskiego w Prusiech.

Wojna ta wykazała wielką słabość polityczną Polski, zdeprawowanie szlachty i ogólny rozstrój państwowo, z drugiej strony wykazała, ile sił drzemie w tej Rzpltej i narodzie polskim, sił, które zdobywały się jeszcze później na wspaniałe tryumfy pod Chocimem i Wiedniem.

W chwili zdobycia Poznania nie było już w Polsce Karola Gustawa, sprawcy zniszczenia Wielkopolski. Odchodząc popalił plony na polach, zniszczył wsie i miasta a między niemi Złotów z ziemią zrównał. Dotychczasowy wygląd bogatej prowincyi zmienił się do tego stopnia, że jeszcze w początkach XIX. w. rosły

¹⁾ Łukaszewicz: *Obraz hist. stat. m. Poznania.* str. 335.

²⁾ Łukaszewicz: *Obraz hist. statyst. m. Poznania.* str. 336. Wedle punktu kapitulacji Brandenburczycy zostawili w mieście armaty szwedzkie.

zarośla i krzewy tam, gdzie w pierwszej połowie XVII. w. stały wioski i glebę uprawiano ¹⁾). Wiele osad upadło wtedy tak, że się już nigdy więcej nie podniosły. Jako pomnik tej barbarzyńskiej i dewastacyjnej inwazyi szwedzkiej stoi samotna wieża krużwickiego zamku, zniszczonego w 1656. roku przez Karola Gustawa.



¹⁾ Raczyński: Wspomnienia Wielkopolskie. str. 29.



TABLICA JADWIGI I JAGIEŁŁY W PRZEMYŚLU.



Rok 1910. pozostał w duszach i sercach naszych rokiem wielkich rozpamiętywań, wielkich nadziei, liczenia sił narodu, rozkoszowania się minioną wielką sławą bojową, która dała podwaliny pod późniejszy nowy gmach państwowości polskiej i wprowadziła Polskę do rzędu dominujących państw i narodów Europy.

„W roku tym pięć wieków minęło od wiekopomnego zwycięstwa na polach Grunwaldu i Tannenbergu, gdzie dzielnością Jagiełłowego oręża powalona legła potęga krzyżackiego Zakonu, a sprawiedliwość dziejowa pomściła wiekowe krzywdy i bezprawia. Na wspomnienie tego bohater-skiego tryumfu budzą się w nas echa minionej potęgi i chwały, rodzi się duma oraz cześć i uwielbienie dla owego czynu i dla tych, którzy go dokonali“¹⁾.

I gdy cały naród polski czcił godnie i uroczyście rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa, nie dziw, że i Przemyśl uczcił pamięć wielkiego czynu przez wmurowanie tablicy spiżowej na katedrze. Miał zresztą do tego hołdu i skądinąd jeszcze prawo i obowiązek. Wszak ziemia przemyska wysłała pod Grunwald jedną

¹⁾ Słowa odezwy przemyskiego Komitetu grunwaldzkiego.

chorągiew, wszak krew naszych praocjów z ziemi przemyskiej połała się na pobojuwisku, okupując zwycięstwo, wszak później baszty naszego Zamku więziły jeńców krzyżackich. Powtóre król Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga, po przyłączeniu Rusi Czerwonej do Polski, nadali Przemyślowi liczne prawa i przywileje, które wpłynęły na jego późniejszy szybki a świetny rozwój.

Przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski nastąpiło w r. 1387 po nieznacnym oporze ze strony starostów węgierskich i Władysława Opolczyka, który wtedy wznowił swe rzekome pretensye do Rusi.

Lecz rządy węgierskie tak dały się we znaki mieszkańcom ziemi przemyskiej, że na wieść o zbliżaniu się królowej polskiej do Przemyśla wyszli „wszyscy dygnitarze nasi naprzeciw niej do Jarosławia, pan wójt Michał i rajcy, obaj biskupi, Eryk i Wasyli, obie kapituły, bojarzy, szlachta i lud“ ¹⁾ i nietylko chętnie jej się poddali, lecz także prosili o zapewnienie, że i w przyszłości nie odłączy ich od Polski i że tylko szlachcic Polak lub Rusin będzie im na pana dawany. Królowa przychyliła się do ich próśb i w przywileju, danym w Jarosławiu d. 18. lutego 1387 r., potwierdzając dawne prawa i wolności, przyrzekała, „że teje ziemi przemyskiej od korony królestwa naszego polskiego nigdy nie odłączymy, że jej w ręce jakiego księżęcia nie damy, ani też starostą księcia lub kogokolwiek z książęcego rodu tamże nie postawimy, ale tylko Polaka lub Rusina ze szlacheckiego rodu pochodzącego“ ²⁾.

Dokumentem tym Polska rozpoczęła swoje rządy na Rusi Czerwonej, Jadwigę zaś przywitano z otwartymi ramionami, jako zbawczynię, mimo intryg Władysława Opolczyka, by Polacy i Rusini wytrwali w wierności Węgrom.

Gdy Jadwiga przywróciła panowanie Polski na Rusi Czerwonej, to Władysław Jagiełło to panowanie silnie ugruntował przez nadanie Przemyślowi (a później i innym okolicznym mia-

¹⁾ Anatol Lewicki: „Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla“. Przemyśl. 1880. str. 140.

²⁾ Tamże. str. 138.

stom) prawa magdeburskiego¹⁾. Stało się to d. 1. października 1389 r. w dokumencie danym we Lwowie, w którym czytamy: „W troskliwości naszej, starając się o to, by miasto nasze Przemyśl do wzrostu i lepszego położenia przyprowadzić, by takowe pod rządami naszymi się pomyślniej wzmagalo, przenosimy takowe z pod prawa, pod którem od czasów swego pierwotnego założenia pozostaje, pod prawo niemieckie, także magdeburkiem zwane, którego miasto nasze Lwów alias Lemburg używa, po wieczne czasy²⁾).

Władysław Jagiełło, nadając Przemyślowi prawo magdeburskie, stworzył samorząd niezależny od władzy starosty, z radą i burmistrzem na czele, z prawem rządzenia miastem i cechami, ustanawiania cen w handlu i karania, jakoteż z prawem wybierania sądu ławniczego z wójtem na czele.

Przywilej ten, jak i inne, z roku 1409 i 1424, dawały miastu 100 łanów frankońskich, oraz „miłemu“ wójtowi Michałowi 4 łany wolne, stwarzały jarmarki i targi 8-dniowe co roku od św. Piotra i Pawła począwszy, pozwalając „wszystkim ludziom do miasta Przemyśla na rzeczony targ przybywającym zupełną i nieograniczoną wolność, rzeczy i towary swoje wszelkiego rodzaju i gatunku według swej woli i upodobania sprzedawać i kupować“³⁾. Przywileje te (r. 1389) zwalniały mieszczan od opłat z pól i łąk (na lat 6), z winnic (16), z lasów (20) — od dawania jakichkolwiek podwód pieszych i konnych (przywilej z 18. lipca 1409 r. nadany w Łęczycy), a dawały oprócz tego mieszczanom prawo rąbania drzewa w lasach królewskich, wójtostwu zaś zapewnienie korzystania nadal z dawnych praw i przywilejów (r. 1424).

Jagiełło widać upodobał sobie Przemyśl, a mieszczanie musieli mu być mili i wierni. To też w roku 1412. przemienia kościół schizmatyczny na Zamku na katedrę⁴⁾. A później w r. 1424

1) Prawo to należało się Przemyślowi jeszcze od Kazimierza Wielkiego, który, nadając je wielu innym miastom na Rusi, pominął Przemyśl wskutek rokoszu bojara Detki.

2) Leopold Hauser: „Monografia Przemyśla“. Przemyśl. 1883. str. 107.

3) Przywilej z r. 1389. Hauser. str. 108.

4) Przez to Wł. Jagiełło oczyścił się z czynionych mu zarzutów popierania schizmy.

na Wszystkich Świętych podczas pobytu w Przemyślu na mszy w kaplicy zamkowej, po otrzymaniu radosnej wiadomości o urodzeniu się syna, zostawia fundusz na budowę katedry dzisiaj istniejącej. Często też oboje królestwo przebywają w Przemyślu i strzegą praw nadanych miastu przed ukrócaniem ich przez starostów.

Gdy więc przyszedł Rok grunwaldzki, obywatelstwo przemyskie, chcąc uczcić godnie razem z całym zaborem austriackim rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa, oraz w celu zmanifestowania gorących uczuć dla Miłościwego Królestwa, na wiecu dnia 3. stycznia 1910 r. w sali Gwiazdy przyjmuje myśl Tow. Przyj. Nauk wmurowania pamiątkowej tablicy.

Prezesem Komitetu obchodu grunwaldzkiego wybrano na wiecu Dra Leonarda Tarnawskiego. Posiedzenie tego komitetu, odbyte dnia 25. lutego, wybrało komitet ściślejszy, w skład którego weszli: Dr. L. Tarnawski, jako prezes, Ks. Infułat J. Federkiewicz i M. Bojarska, jako zastępcy, Dr. J. Palch, jako sekretarz; prócz nich A. Kłeczeński, H. Klinzanka, J. Łempicki, F. Przyjemski, J. Waligórski, Wojnar i Dr. Żupnik.

Posiedzenie pierwsze komitetu ściślejszego odbyło się 11. marca. Uchwaliło ono program obchodu, przekazując T. P. N. zrealizowanie myśli wmurowania tablicy. T. P. N. przez kustosza nawiązało stosunki z prof. Antonim Popielem ze Lwowa, którego szkic gipsowy przy końcu czerwca kom. ściśl. przyjął. W chwili, gdy artysta miał rozpocząć pracę w naturalnej wielkości i gdy już o część funduszków komitet się wystarał, śmierć nieubłagana zabrała go nam i sztuce polskiej.

Wobec tego przez pośrednictwo kustosza Muzeum Narodowego, Dra M. Gumowskiego, nawiązano stosunki z prof. Janem Raszka z Krakowa, który w krótkim czasie przedłożył szkice, a następnie wykończył pracę. W miesiącach letnich odbyto razem z prof. Raszka kilka posiedzeń i ostatecznie zdecydowano wmurować tablicę na absydzie katedry, jako jedynem miejscu, związanem bezpośrednio z Jagiełłą, tę bowiem część kościoła zbudowano z funduszków Jagiełły. Prof. Raszka, przestudyowawszy odnoszące się do Przemyśla fakta historyczne, skryształizował je

w piękną całość, mimo, że jest niejednokrotnie wielka różnica w latach między poszczególnymi faktami.

Artysta, należący prawie że do najmłodszego kierunku w sztuce, umiał zastosować się jednak do wymagań sztuki klasycznej, a dowodem tego rzeźba, którą odsłoniliśmy 30. października 1910 r.

Na tle miasta Przemyśla przed arkadami gotyckimi, zbudowanymi na przyjęcie króla i królowej, po lewej stronie płaskorzeźby król Jagiełło i królowa Jadwiga podążają na koniach ¹⁾ z Krakowa do miasta — za nimi rycerstwo, przed nimi giermkowie niosą prawa i przywileje, oraz model katedry. Po stronie prawej biskup ówczesny, błogosławi wjeżdżające królestwo, zaś na dole burmistrz ówczesny, Michał, przyjmuje akta królewskie; w głębi asysta biskupia i rajcowie miasta. Napis wokoło tablicy brzmi następująco: „Królowi Władysławowi Jagielle za nadanie praw 1389—1424 i fundacyę katedry 1412 — królowej Jadwidze za przywileje 1387 — w 500 rocznicę Grunwaldu miasto Przemyśl 1910“.

Przemyśl przez wmurowanie płaskorzeźby winien być dumnym z tego, iż po Krakowie on jeden czci spżem Wielkiego Króla i Królowę, tembardziej, że płaskorzeźba przemyska jest dziełem sztuki, o którym krytyka fachowa wyraża się z największem uznaniem.

Sam obchód grunwaldzki, towarzyszący odsłonięciu, odbył się bardzo uroczyście. W sobotę dnia 29. października odbyło się o godzinie 7. wieczór w sali Ratuszowej uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, poczem o godz. 8. wieczór odbył się pochód muzyki ulicami miasta. W niedzielę 30. października po dziękczynnem nabożeństwie w katedrze, na którym wygłosił pięknie kazanie J. E. ks. Biskup Pelczar, przemówił do tysięcznych tłumów prezes komitetu Dr. L. Tarnawski, poczem tablicę odsłonięto. Po odsłonięciu przemówił jeszcze J. E. ks. Biskup Pelczar i burmistrz miasta Dr. F. Doliński.

¹⁾ Specjalnością prof. Raszki w rzeźbie są konie. Uczeń Zumbuscha we Wiedniu ostatnimi czasy modelował dla królowej hiszpańskiej jednego z arcyksiążąt austriackich na koniu.



Fotogr. Pawlikowski z Krakowa.

Rzeźba prof. J. Raszki z Krakowa.

Tablica Jadwigi i Jagiełły, wmurowana na absydzie katedry przemyskiej 30. paźdź. 1910.



Fotogr. A. Os'iński, stud. med.

Klisza T. Jabłońskiego z Krakowa.

Tablica grunwaldzka Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu.

Rzeźba prof. Jana Raszki z Krakowa.

Obramowanie projektu archit. K. M. Osińskiego.

Odlew wykonała firma A. Selzer w Wiedniu.

Obramowanie wykuto w pracowni F. Majerskiego w Przemyślu.

Trwałe osadzenie¹⁾ tablicy wraz z obramieniem kamiennem, projektowanem przez architekta K. M. Osińskiego, a wykonanem w pracowni F. Majerskiego w Przemyślu, nastąpiło w pierwszych dniach maja 1911 r. Projektodawca obramienia użył motywów dekoracyjnych gotyckich z budowli starego Krakowa z końca XIV. w., w szczególności zaś motywa oddrzwi w Bibliotece Jagiellońskiej były mu bardzo pomocne.

Na obramieniu znajduje się 7 herbów. W kluczu nad herbem m. Przemyśla, który znajduje się na tablicy spiżowej, widnieje orzeł polski, na prawo herb późniejszy Jagiełły po przyjęciu chrześcijaństwa, następnie herb Litwy — po stronie lewej herb Jadwigi (w polu lewym trzy wstęgi, zaś w prawym lilie andegaweńskie), następnie herb Rusi Czerwonej (lew wspinający się) — na dole herb ziemi przemyskiej (orzeł dwugłowy), zaś po drugiej stronie herb kanoników przemyskich (orzeł polski, w środku głowa św. Jana).

Koszta tablicy wynosiły przeszło 7.000 koron. Dotychczas zebrał Komitet grunwaldzki na ten cel około 5.400 K. Szczegółowy wykaz datków podano na końcu rocznika.

Kazimierz M. Osiński.

¹⁾ Przy osadzaniu obrała komisja artystyczna oś masy parapetu przed kordonem okna gotyckiego, jako prostą, na której umieszczono odpowiednio do iglic gotyckich punkt ciężkości masy płaskorzeźby wraz z obramowaniem; nieuczyniono zaś tego na osi okna gotyckiego, gdyż murator z r. 1460. nie wytyczył jej symetrycznie.



MEMORYAŁ

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu
do Prześwietnej Rady miasta Przemyśla

w sprawie

ZAMKU PRZEMYSKIEGO.

Były czasy, gdy najwspanialsze zabytki przeszłości były przedmiotem zwyczajnego handlu, gdy nawet historyczne pamiątki rodów królewskich, a przez nie wspomnienia narodu, wystawiano na publiczną sprzedaż, frymarczono tem, co uświęcone przez wieki dla narodu stawało się pamiątką jego przeszłości i doli jego szczęsnej i drogą nieraz pozostałością z minionych czasów.

Były czasy, gdy wspaniałe gmachy, będące świadkiem kultury danej epoki, legnąć musiały pod kilofem wieków potomnych, które korzystając z obrobionego materyału, stawiały z pracy rąk swych przodków dumne pałace, jako chlubę dla siebie, niebaczne, że tem samem pisały na siebie wyrok potępienia.— Często nie rozumiano czci, jaką się winno mieć dla tego, co nam przeszłość pozostawiła w spuściznie. Przez brak takiego zrozumienia i przez brak tej czci rząd Rzeczypospolitej krakowskiej zburzył wspaniały ratusz na krakowskim rynku; tak zaborczy rząd w sposób niekulturalny zezwolił, by wojsko umieszczone w zamku królewskim na Wawelu zbeszcześcić mogło i zniszczyć czcigodny i drogi dla każdego serca polskiego zabytek. Przez brak kultury padały pod kilofem stare kościoły, dawne mury warowne w wielu

bardzo miastach, miasta zaś przez takie burzenie lub przebudowywanie starych gmachów traciły swój charakter i malowniczy wygląd, zapełniając się szeregami koszarowych kamienic.

W ostatnich czasach widać pod tym względem bardzo wielką zmianę; grona konserwatorów czujną i baczną zwracają uwagę na każde niebezpieczeństwo, grożące jakimś zabytkowi przeszłości, czuwa nad nimi opinia publiczna, w razie potrzeby odzywają się gazety i nie milkną, dopóki niebezpieczeństwo zagłady wisi nad pamiątką przeszłości.— Wśród ludów cywilizowanych szerzy się cześć dla przeszłości, dla jej zabytków, staranie żywe i sumienne, by nic z nich nie uroniono, lecz ażeby nie-tnięte, ochronione przed zagładą były świadkami swoich czasów, swoich ludzi, wobec obcych miarą cywilizacji i kultury danego narodu.

Skrzętne oko badacza wnika dzisiaj w głębiny ziemi, otwiera niejako jej łono i z wnętrza jej na jaw dobywa coraz to nowe pomniki, zabytki dawnych czasów, uczy się czytać w tych nieraz prostych kamieniach, jaką była przeszłość i dzieje tych ludów, które prócz mglistych wspomnień zostawiły po sobie — dziś ziemią przysypane świątynie i gmachy, rzeźby, napisy, które mimo swej martwoty mają swój język i opowiadać mogą wiele, bardzo wiele tym, którzy ich mowie tajemniczej przysłuchiwać się zechcą.

Tak odzywa się dzisiaj do uszu badaczy i Babilon stary i Egipt i Akropolis i kamienie rzymskiego forum i groby katakumbowe, a mowa ich zrozumiała; chętnie bowiem same odkrywają swoje tajniki, gdy czują nad sobą nie rękę wandalów, szukających zysku lub choćby zaspokojenia czezej ciekawości, ale tkliwą rękę badacza, który umie szanować ich przeszłość, kierując się jedynie miłością dla minionych wieków i dla tej prawdy, o której te kamienie wymowniej nieraz umieją zaświadczyć, niż ludzie....

Przeszłość nasza nie tak stara, jak Grecyi lub Rzymu, tem mniej może się równać z dziejami Wschodu; łono ziemi nie odsłoni przed nami szeregów korynckich kolumn, w zabytkach pierwszych mało ujrzymy piękności klasycznych; gdy jednak odsłoni swe wnętrza, okaże się nie mniej szlachetną i piękną,

jak przeszłość ludów innych, jeżeli chwilami nie szlachetniejszą i szczytniejszą.

Ubóstwo naszych świątyń nie mówi wcale o naszym niedbalstwie lub zapomnieniu, lecz o niegodziwości tych, którzy nas swoją grabieżą o to ubóstwo przypawili; ruiny starych zamków opowiedziałyby o bojach staczanych przeważnie w obronie zasad najwyższych, bo w obronie chrystyanizmu, rozkopane kurhany, gęsto rozsiane po ziemi naszej, zabieleją kośćmi i zabłysną resztkami zbroic, tych świadków najwymowniejszych, jakie to zapasy staczali ludzie tej ziemi, broniąc innych i ginąc na posterunku, jako szermierze za wiarę.

Zabytków naszej kultury, naszych dzieł sztuki tak wiele szukaćby należało w petersburskim Eremitażu, w zamku drezdeńskim i indziej, dopatrzyćby się ich można również w popiołach i zgliszczach, jakie nam zostały.

Dlatego też to, co nam z pogromów zostało, tem dla nas droższe, tem świętsze, im piękniejszą otoczone aureolą, im tego mniej, niż u innych narodów, szczęśliwszych od nas.

Te kościoły, czy zamki, obrazy, czy tkaniny stare, monety, lub zbroje — to świadectwo, czem byliśmy, czem moglibyśmy być, gdyby nie własna niezaradność i zapomnienie, a wrogów niegodna grabież, one nam mówią o dziejach i ziemi naszej i narodu, i same kochane, uczą kochać przeszłość, a w niej wszystko, co było piękne i szczytne.

Miasto Przemyśl starożytnością swą sięga jeszcze czasów przedhistorycznych Polski; dość wspomnieć, że ruski historyk Nestor, kronikarz kijowskiej ławy, pod rokiem 981. (według starej ery 6489) podaje, że Włodzimierz, księżę ruski, pokonał plemię Lachów i zajął grody i c h Przemyśl, Czerwień i inne (W lito 6489 ide Wołodymir na Lachi i zaja hrady i c h Peremyszl, Czerwień i innyj i że sut do seho dnia pid Rusiju). — A żył Nestor w latach 1050—1116, zatem zbyt dobrze mógł wiedzieć o losach, jakie przechodziła jego Ruś, zapędzająca swe zagony w polskie dzierzawy, na Czerwień, na Przemyśl i dalej na zachód.

Gościł w nim Bolesław Chrobry, gdy wracając z wyprawy kijowskiej w roku 1018. zajął napowrót w posiadanie polskie polską ziemię przemyską; gościem był w Przemyślu Bolesław

Śmiały i to dwukrotnie w roku 1071 i 1072, widziało to miasto i Jagiełłę, znalazłszy w nim szczególniejszego swego dobroczyńcę.

Na biskupiej stolicy przemyskiej zasiadali mężowie znakomici, a bardzo wielu biskupów przemyskich piastowało wysoką godność podkanclerzych koronnych. Na przemyskim zamku władzę starościńską sprawowali często ludzie, z pierwszych rodów polskich się wywodzący. Ostatnim starostą był Stanisław A. Poniatowski.

Wobec tego możnaby się było spodziewać, że gród ten pięknie zbudowany nad Sanem będzie się mógł i dzisiaj poszczycić całym szeregiem okazałych budowli, pomników pięknych, któreby świadectwo oddając przeszłości, były zarazem chlubą i pociechą dla ludzi żyjących w czasach dzisiejszych.

Niestety czasy, gdy Przemyśl był przedmiotem bezustannych walk, nieraz bratobójczych, jakie on staczali rusczy książęta aż do czasów, gdy wrócił za Kazimierza Wielkiego pod panowanie Polski, najmniej były sposobne, by wtedy mógł przekazać potomności dzieła sztuki jakiegokolwiek, któreby zaświadczyć mogły o jego rozwoju.

Później, gdy dla Przemyśla nastąpiły czasy pomyślniejsze, cały szereg napadów tatarskich burzy, niszczy wszystko, cokolwiek mogło przedstawiać jakąkolwiek wartość. — W latach 1340, 1450, 1475, 1489, 1497, 1498, 1500, 1524, 1575, 1672 Przemyśl w murach swoich widział dzicz tatarską, która jak nie szczędziła, mordując opierających się lub do pracy nieudolnych, a uprowadzając w jasyr młodzież, tak puszczała z dymem wszystko, cokolwiek nie dało się unieść, a przedstawiało jakąkolwiek wartość. Nie oszczędzali go również Kozacy, Szwedzi, Wołosi, Siedmiogrodzianie i Moskale.

Byli nadto w czasach późniejszych inni niszczyciele, którzy grabili kościoły, odzierali je z ich kosztowności, zamieniali na magazyny lub wojskowe kasyna, ale czasy to zbyt blizkie, zbyt bolesne, by o nich wspominać.

Trudno zatem szukać w Przemyślu zabytków, jakimi mogłoby poszczycić się miasto naszemu grodowi równe za granicą,

dokąd się ni Tatar ni Kozak nie dostał, gdzie nie zaznano, co znaczy drapieżna ręka zaborczego rządu.

A jednak z tej przeszłości ocalały pamiątki nieliczne wprawdzie, bo o wielu i myśleć trudno w warunkach, w jakich miasto żyło, ale za to tem droższe, tem milsze, tem więcej kochane, im ich mniej, im bardziej one osierociałe.

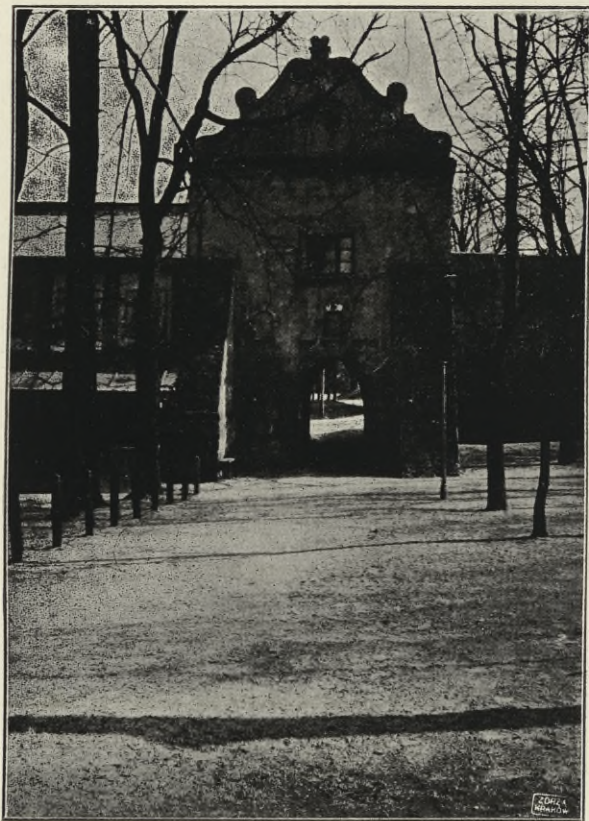
Najstarszy zabytek to katedra, w głównych swych zarysach połowy piętnastego wieku sięgająca; dzisiaj wprawdzie odziana w nieco inną szatę, aniżeli wyszła z rąk swych założycieli, zawsze jednak otoczona czcią i pełną pieczołowitości opieką.

Był piękny ratusz, jak z widoków miasta szesnastego wieku sięgających widać, niepośledni okaz renesansu w tych stronach, on jednak, jak wiele polskich zabytków, legł pod nielitościwym kilofem ludzi, którzy może kochali swe miasto, ale miłości tej węzły zapomnieli nawiązać z przeszłością...

Są w południowej stronie miasta szczątki dawnych murów fortecznych, otoczone opieką Prześwietnej Reprezentacyi miasta, dającej gwarancję, że gdy przepiękne w swej strukturze baszty i bramy wjazdowe grodu padły w ubiegłych latach, nielitościwych dla zabytków przeszłości, które dla miasta rzekomo nie przedstawiały żadnego „interesu“, przynajmniej one zostaną, jako niemi, a przecież wiele mówiący świadkowie dawnych, bardzo dawnych wieków.

Z niektórych kamienic w rynku dziś jeszcze można wnioskować, jak piękną musiała być ta część miasta, ten plac otoczony wieńcem domów przeważnie dwupiętrowych, według dawnych ustaw trzyokiennych, z ładnymi fasadami, z malowniczymi podcieniami, których resztką zaledwie pozostała w jednym tylko północno-wschodnim zakątku rynku.

Wśród szczątków pozostałych nam z przeszłości Przemyśla jest zamek. — Nie pamięta on może czasów zmagania się Polski i Rusi o ten gród polski, nie pamięta odwiedzin Bolesława Chrobrego lub Śmiałego, bo dawny zamek zajmował prawdopodobnie wzgórze położone nieco ku zachodowi od baszt dzisiejszych; podwaliny jego jednak, podstawy murów dzisiejszych, sięgają z pewnością jeszcze czasów Kazimierza Wielkiego. — I z całą pewnością możemy twierdzić, że w tych murach, jakie



Fotogr. A. Osieński.

Brama wjazdowa
do dziedzińca mniejszego Zamku przemyskiego.

Miejsce przeznaczone na Lapidaryum T. P. N.



Baszta północno-wschodnia Zamku przemyskiego.
(Biskupią zwana?)



Fotogr. Adam Osieński, stud. med. w Krakowie.
Baszta południowo-zachodnia Zamku przemyskiego.

dziś widzimy na górze zamkowej, przemieszkiwał wielki król Jagiełło Władysław, tu, jak wspomina zapisek kronikarski przechowany w archiwum przemyskiem (Nr. 285. rok 1559), „Najjaśniejsze Królowne Anna i Katarzyna, siostry Najjaśniejszego króla Polski Zygmunta Augusta, przybyły w roku 1559. po święcie św. Michała“....

W tym zamku, zmienionym co do zewnętrznego wyglądu przez przemyskich starostów, rezydował przez wieki długie starosta przemyski ze swym dworem i z urzędnikami swymi, tutaj odbywały się w późniejszych czasach sądy ziemskie, tutaj również był skład ksiąg i aktów ziemskiego sądu.

Z tego zamku pozostały nam dzisiaj dwie baszty i kawałki murów, mieszczące w sobie parę ubikacji, z których jedna w dawniejszych, lepszych czasach Przemyśla służyła za salę teatralną.

W roku ubiegłym (1910.) Prześwietna Rada miasta Przemyśla uchwaliła odnowić wnętrze zamku i takowe odrestaurowane wydzierżawić na restaurację. — Od szeregu lat w północnej części zamku na parterze mieściła się w letniej porze mleczarnia i restauracja, tak potrzebne dla osób korzystających z cudnego zamkowego parku; obecnie jednak postanowiono i dawną salę teatralną obrócić na ten sam cel. — W ten sposób zamek, jeden z bardzo niewielu zabytków przeszłości miasta Przemyśla, uświęcony tytuł wspomnieniami, ma się stać czynszowym domem, co więcej zagraża mu niebezpieczeństwo, że z czasem i podkasana muza w postaci rozmaitych „tinglów“ i „kabaretów“ mogłaby w nim znaleźć miejsce, tem więcej, że dawna sala teatralna, całe urządzenie sceny, dla niejednego z dzierżawców mogłaby być silną pokusą, by tego rodzaju środkami zalecić swoją restaurację, czy kawiarnię publiczności.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk zawiązane niedawno w Przemyślu, wzięwszy sobie za jeden z celów troskę o stare zabytki Przemyśla, nie mogło nie zwrócić baczonej uwagi na dawną siedzibę królów polskich, przemyskich starostów, na ten zamek, który i ozdobą jest miasta i chlubą jego niepoślednią.

Towarzystwo, dowiedziawszy się o uchwale Prześwietnej Rady miasta Przemyśla, postanowiło na posiedzeniu dnia 13. maja 1910 r. założyć przeciw tej uchwale uroczysty protest, oraz

zwrócić się do Prześwietnej Rady z gorącą odezwą, by nie zezwoliła na profanację starych murów.

Bo takie użycie zamku jeno profanacją nazwać można.

Obchodząc dzisiaj komnaty wawelskiego zamku, żaden Polak nie może wstrzymać się od uczucia oburzenia i żalu ogromnego na widok, jaki tam spotyka. — Królewska siedziba sponiewierana w sposób iście barbarzyński, poniszczone przepiękne ozdoby sal zamkowych, na każdym kroku czuć, że tam wandalizm i zanik wszelkiej cywilizacji przez lata długie miał swoją siedzibę.

Czyż jednak restauracya umieszczona w szczątkach dawnego zamku, czy podkasana muza, dla której również podwoje otwarte, nie zbeszczeszczą może bardziej pięknego zabytku dawnej chwały Przemyśla? Nie śmiemy porównywać zamku naszego z Wawelem, za mały on na to, mimo to jednak i początki jego i tradycya piękna i wspomnienia tak liczne i ci ludzie, którzy w nim w ubiegłych wiekach mieszkali, podnoszą głośny protest, by nie profanować tych resztek zamkowych murów kawiarnianą czy restauracyjną wrzawą.

I Towarzystwo Przyjaciół Nauk w imię miłości, jaką winniśmy mieć dla wieków minionych, w imię czci winnej zabytkom przeszłości, w imię kultury, która nakazuje kochać, szanować to, co nam z przeszłości zostało, zanosi gorącą odezwę do Prześwietnej Rady miasta Przemyśla, by nie zezwoliła na sponiewieranie starych murów. — Restauracya, czy mleczarnia na zamku w parku kōniecznie potrzebna, o tem nikt nie wątpi; niechże jednak one mają lokal inny, dla siebie więcej odpowiedni; starym murom zamkowym oszczędzimy tego „zaszczytu!“

Przemyśl dnia 20. listopada 1911. r.



MUZEUM DYECEZYALNE

dla sztuki kościelnej w Przemyślu.



Cmentarze sztuki — to miano, jakie z wielu stron otrzymują wszystkie muzea, mieszczące w sobie zabytki przeszłości. I nazwa ta — w części słuszna; każde bowiem dzieło sztuki powstawało w duszy mistrza z myślą o pewnym otoczeniu, o pewnych dla dzieła ramach, świetle, o towarzystwie innych dzieł sztuki, w jakim nowe dzieło miało się znaleźć. Czyż dzisiaj n. p. przepiękna Madonna Sykstyńska Rafaela z galerii drezdeńskiej nie tęskni za tym kościołem Benedyktynów w Piacenzy, za tym ołtarzem, dla którego była przeznaczoną? Dzisiaj historycy sztuki trudzą się nad znaczeniem wyrazu twarzy u Madonny, u Dzieciątka Jezus, nad gestem ręki papieża Sykstusa, nad zasłonami, nad kierunkiem oczu Aniołków dolnej części obrazu. Przenieśmy obraz do tego kościoła, dla którego był przeznaczony, a w tej chwili zrozumiemy myśl Rafaela; oto odchylają się zasłony, Madonna zstępuje do nowej świątyni, zapatrzona w piękne jej linie, na które wskazuje papież Sykstus; piękność świątyni budzi podziw i w twarzyczkach Aniołków.

Prześliczna Maryja Wniebowzięta Tycyana nie tylko nie straciłaby nic, gdyby z weneckiej galerii obrazów (Academia delle

belle arti) wróciła do swego kościoła, S. Maria de' Frari, na swój ołtarz, ale owszem zyskałaby niezmiernie dużo; zapewne oświetlenie nie byłoby takie, jakie jest obecnie, ale obraz znalazłby się w oświetleniu, jakie mistrz miał w swej wyobraźni, znając światło kościoła, w otoczeniu starych pomników, jednym słowem w towarzystwie, dla którego był przeznaczonym.

To samo powiedzieć można o całym szeregu obrazów, rzeźb, którym czasem tak obco w salach muzealnych, bo i myśli artysty nie łatwo zrozumieć i one same wyrwane ze swego otoczenia pierwotnego — choć piękne, pociągające — jednak nie są tak piękne, jakby mogły wystąpić z całą swą pięknnością, gdyby je pozostawiono tam, dokąd były tworzone.

Podobnie — spotyka się po muzeach i szaty kościelne; umieszczone w szafach za szkłem, budzić mogą podziw misternym wykonaniem haftów, tkanin; ale mimo opieki muzealnej nie będą tem, czemby były, używane według właściwego swego przeznaczenia; nigdy nie wystąpią w całym blasku piękna swego, bo to piękno okaże się jeno tam, dokąd te hafty i tkaniny były przeznaczone, t. j. wśród wspaniałych obrzędów kościelnych, przy tem oświetleniu, jakie rzucało na nie promienie słońca, zabarwione kolorami witrażów, lub okien, zacienionych zielenią lip, otaczających kościoł.

A jednak te „cmentarze sztuki“ są potrzebne bardzo, a nawet konieczne.

Potrzebne one bardzo! Nie trzeba długich lat życia, a widzi się, jak wprost w oczach giną, niszczą wspaniałe zabytki sztuki; w gruzy poszły zamki i rezydencje pańskie, przedmiotem zniszczenia stawały się i kościoły. Te ostatnie zwłaszcza przez wieki długie były — rzec można — jedynym miejscem, kędy sztuka czy w postaci architektury, czy malarstwa lub rzeźby, znachodziła miejsce i schronienie i cześć należną.

Robił tutaj swoje ząb czasu; niszczył, co się dało zniszczyć, dopomagała wilgoć — ten wróg najgroźniejszy wszystkich dzieł sztuki, i w ten sposób mnóstwo rzeczy, które zdobyły kościoły lub pałace, uległy zwykłej kolei rzeczy ludzkich — zniszczeniu.

Obok zębu czasu — może mrozy jeszcze — był inny czynnik: to ci ludzie, co zamykając kościoły, jako niepotrzebne,

„zbyteczne“ dla służby Bożej, rabowali to wszystko, co w nich przedstawiało jakąkolwiek wartość, wywożąc z ubogiego kraju na zachód pomniki polskiej sztuki, polskiej kultury, by tam świadczyły — o kulturze obcej, kłam zadając historii.

Mimo to jednak pozostało u nas wiele rzeczy jeszcze bardzo cennych, które uszły uwagi przedstawicieli władzy konfiskującej; ci zabierali złoto, srebro, więc kielichy, monstrancye, relikwiarze; stare hafty, tkaniny, obrazy — jako rzeczy w ich oczach mniej wartościowe — były nadal ozdobą kościołów, w których przetrwały może już przez wieki długie.

Wtem w drugiej połowie dziewiętnastego wieku przyszedł z zachodu prawdziwy najazd przeróżnych agentów, którzy korzystając nieraz z nieświadomości rządców kościołów, przedstawiając rzekomo bardzo korzystne warunki, wykupywali tkaniny, hafty bezcenne na ornatach lub kapach i — wywozili za granicę.

Tymczasem rzeczy te wszystkie robione dla tego kraju tutaj, albo choćby za granicą, powinny były pośród nas zostać, jako świadectwo, że i tutaj, czasem w zapadłych nawet kątach, były rzeczy piękne, ogromnie cenne, że ludzie, którzy zaopatrywali nasze kościoły stare, nie zadowalniali się tandetą, lecz szukali rzeczy prawdziwie wartościowych.

Niestety — wiele z nich dzisiaj w zagranicznych muzeach, lub w prywatnych zbiorach magnatów, naturalnie bez podania źródła pochodzenia, tam świadczyć ma — o kulturze nie naszej, lecz obcej, o kulturze ludzi, wśród których te zabytki naszej przeszłości znalazły się przez naszą nieogłębność.

Ponad krajem przeszło tyle burz, mnóstwo szkodników w nim grasowało, szerząc zniszczenie pod każdym względem; mimo wszystko jednak w wielu kościołach — bo te w tej chwili mamy na względzie — pozostało jeszcze wiele rzeczy pięknych, prawdziwie cennych. Jednych używa się jeszcze do służby Bożej, inne zębem czasu zniszczone, dziś odnowione, dalej spełniają swą służbę, inne — albo już niemożliwe do użycia, albo znachodzą się w takich warunkach, że wnet mogą uleść zniszczeniu czy z powodu wilgoci, czy z braku należytego pomieszczenia.

Dla tych ostatnich i dla tamtych, zniszczonych, jeżeli mogą dać jeszcze pewne pojęcie o tem, czem były w swoim czasie — jedyne pomieszczenie w muzeum dla sztuki kościelnej.

W ten sposób muzeum staje się nie cmentarzem sztuki, lecz schroniskiem dla zabytków, jakie ocalały z pogromów, a schroniskiem bezpiecznym, bo tam one otoczone należyłą opieką przez długie jeszcze lata spełniać mogą swoje zadanie, jako świadkowie dawnych czasów, jako dowód, jakim był stan sztuki w danej okolicy kraju.

Równocześnie muzeum spełnia i drugie zadanie; historykowi sztuki ułatwia pracę, zwłaszcza, gdy obok rzeczywistych zabytków znajdują się w niem i wzory rzeczy z dziejami sztuki kościelnej nierozdzielnie połączonych i biblioteka odpowiednia; kto w historii sztuki zaczyna robić pierwsze kroki, w muzeum znajdzie w pracy swej ogromne ułatwienie; będzie ono dlań — nauką pogładową.

Zapewne, gdy się zwiedza muzeum czy sztuki kościelnej, czy jakiegokolwiek inne, nieraz uczuje się żal ogromny, że te rzeczy nie pozostały tam, gdzie być powinny, że wyrwano je z właściwego otoczenia; równocześnie jednak, gdy się pozna losy pojedynczych okazów, doznaje się i uczucia wdzięczności dla tych, co nie szczędząc ni trudu, ni grosza, stwarzali te „cmentarze sztuki“, powodowani jedynie miłością przeszłości, miłością tego, co nam z dawnych, bardzo dawnych czasów po pogromach ocalało.

Te myśli powodowały z pewnością i tych, którzy na ziemi polskiej stworzyli pierwsze muzea sztuki kościelnej. Pierwszym, który u nas nie zawahał się sięgnąć po resztki zabytków przeszłości, był ks. Infułat Bąba, twórca tarnowskiego muzeum dyecezyjnego. Przeszukał skarbce kościelne, strychy i inne zakamarki kościołów, wyciągając z nich rzeczy, które dziś w podziw wprowadzają znawców i stworzył muzeum sztuki kościelnej wprost wzorowe, dziś najznakomitsze na ziemiach polskich. Przez to muzeum ocalały przepiękne zabytki dawnych czasów, które w innych warunkach zniszczałyby, a uczniowie teologii w du-

chownem seminaryum tarnowskiem mają w niem piękny obraz rozwoju, przez jaki przechodziła sztuka kościelna przez szereg wieków. Znakomicie zaopatrzona biblioteka z dziedziny historii sztuki dopełnia pięknej całości.

Za przykładem Tarnowa poszedł Przemyśl, Sandomierz, Kraków, Włocławek.

Gdy obecny Arcypasterz dyecezyi przemyskiej, J. E. ks. biskup dr. Józef Sebastyan Pelczar, obejmował dnia 13. stycznia 1901. roku rządu nad dyecezyą, w przemowie, jaką wygłosił do duchowieństwa, między innymi zapowiedział utworzenie dyecezyalnego muzeum dla sztuki kościelnej. Na dziewiętnastym synodzie przemyskim w roku 1902. muzeum to powołał do życia ¹⁾.

Chodziło o pomieszczenie dla zbiorów muzealnych. Od szeregu lat pustką stał kościół niegdyś jezuicki i gmach sąsiedni, dawne jezuickie kollegium, później pierwsze gimnazjum przemyskie. Zabiegali o ten gmach i o kościół Rusini, by po zburzeniu wszystkiego zbudować na tem miejscu ruskie seminaryum duchowne. Równocześnie jednak rozpoczął starania o te zabudowania i nowomianowany biskup przemyski polski, ks. dr. Pelczar; pragnął odnowić kościół i po latach profanacji ²⁾ przywrócić go do właściwego użytku, a gmach przyległy, dawną fundacyę polską, podnieść z upadku i oddać na cele swej dyecezyi.

Nad bocznemi nawami kościoła znajdowały się duże sale, dawne oratoria uczniów jezuickiego kollegium; sale nad nawą od strony wschodniej przeznaczono na muzeum. Znalazł się zaraz hojny ofiarodawca, ks. Infułat Teofil Łękawski, który własnym kosztem podzielił większą salę na trzy gabinety i sprawił pierwsze szafy i gabloty. Stałym dobrodziejem muzeum jest J. E. ks. biskup Pelczar.

Na czele muzeum postawił ks. biskup Pelczar ks. biskupa sufragana Karola Józefa Fischera, mianując go dyrektorem i dodając mu do pomocy, jako kustosza, ks. dra Stefana Momidłowskiego, profesora duchownego seminaryum.

¹⁾ Acta et Statuta Synodi dioec. premissl. 1902. tit. VI. cap. XII.

²⁾ Przez długie lata mieścił się w nim magazyn wojskowy.

Wnet muzeum zaczęło się zapełniać zbiorami; z wielu skarbców kościelnych, z niejednego strychu zapomnianego wydobyto na jaw rzeczy prawdziwie piękne, które tam opuszczone, nieznanne lub zapóznane, dzisiaj są ozdobą zbiorów muzealnych. Na odezwę zarządu muzeum, umieszczoną w *Kronice dyecezyi przemyskiej*, wielu rządców parafii, rozumiejąc doniosłość nowej instytucji, nadesłało zabytki sztuki, w ich kościołach już nieużyteczne, a dla muzeum bardzo pożądane. Zbiory rosły z każdym rokiem tak, że podczas drugiego, względnie dwudziestego synodu, mógł ks. biskup Pelczar dnia 27. sierpnia 1908 roku uroczystie poświęcić muzeum swej dyecezyi wobec zgromadzonych kilkuset kapłanów.

Trudno przechodzić wszystkie zabytki, zgromadzone do tej chwili w muzeum; na niektóre tylko pragnę zwrócić uwagę.

Główna część zbiorów — to stare, nieużywane ornaty, kapy, resztki, kawałki z ornatów; przeważa wiek XVII i XVIII, chociaż nie brak i rzeczy starszych. Przepiękne są brokaty z XVII wieku ze swym charakterystycznym rysunkiem, z których niejeden przechowywany lata długie — jako nieużytek — na strychu, lub w innym zakamarku, nic nie stracił na świeżości i blasku barw kwiatów, tworzących wzory tkaniny i na połysku złota, srebra; znak to niewątpliwy, że nie szychu, jeno złota szczerego, prawdziwego srebra i jedwabiu rzetelnego używano wówczas do tych tkanin, skoro mogły wieki przetrwać mimo najniekorzystniejszych warunków.

Między tkaninami nie brak i naszych — polskich; to szczątki ze starych pasów polskich; są kawałki z nazwiskiem Franciszka Masłowskiego, starej firmy krakowskiej, i to pasy szczerze jedwabne, zabytek dosyć rzadki, gdyż jedwabne pasy częściej noszone, prędzej uległy zniszczeniu, niż złotolite; jest kawał pasa jedwabnego słuckiego, okaz bardzo ciekawy, bo na nim można poznać, jak ten sam pas mógł służyć na uroczystości weselne, radosne i na chwile żałoby; na jednym pasie ten sam wzór w czterech odcieniach kolorów.

Wiek szesnasty ma kilka pięknych okazów w postaci ornatów altembasowych i aksamitów t. zw. genueńskich¹⁾. Przepięknym jest ornat z Biecza (wiek XVI); na złotej lamie aksamit tkany na wzór granatów, a na nim złota plecionka. Z Biecza również pochodzi kapa, a raczej szczątki kapy z XVI wieku; lama czerwono-złota, a na niej korony, tkane złotą plecionką.

Z haftów, jeden ornat (ze Starego Żmigrodu) robiony płaskim haftem, znawcy odnoszą do XVII wieku; zniszczony, przetarty bardzo; znać jednak doskonale rysunek postaci pojedynczych; zachowane tylko dobrze tło wzorzyste. Płaskim haftem również robiona kolumna ornatu z Jaślik (wiek XV); stamtąd pochodzi kolumna ornatu, robiona haftem wypukłym (wiek XVI lub, jak chcą niektórzy, XV). Z późniejszych czasów jest kilka rzeczy pięknych, jak n. p. kapa z Równego (haft płaski o ślicznym rysunku i pięknem cieniowaniu barw), podobna kapa z Żołyń, szczątki kapy z Ołpin i t. d.

Co do liczby drugie miejsce po wzorach tkanin i haftów zajmują obrazy; jest ich wprawdzie niewiele, ale muszą obudzić pewne zainteresowanie. Taki tryptyk z Żurawy (wiek XV), lub tryptyk z Osieku (z roku 1524.), choć zniszczone przez wilgoć, albo części tryptyku z Osieka, z tego samego czasu, zachowane lepiej, są dziełem wcale dobrych malarzy.

Może nieco nieudolne w rysunku części tryptyku z Gniewczyny, zasługują na uwagę przez to, że podpisany na nich autor, Erasmus, pictor neapolitanus (23. Junii 1591).

Z wieku XVII i XVIII jest kilka obrazów bardzo dobrego pendzla; dwa małe obrazki w relikwiarzu tryptykowym z pałacu biskupiego w Przemyślu (Ofiarowanie N. Maryi Panny i Ofiarowanie Pana Jezusa) wyszły może z rąk Altamonti'ego. Św. Jan Chrzyciel — to znowu prawdopodobnie bardzo dobra kopia Murilla; obraz przewieziony wraz z dwoma innymi z Włoch przez Uniatyckiego, szambelana Stanisława Augusta, do Szerzyn.

¹⁾ Co do pojęcia altembasu i aksamitu t. zw. genueńskiego niema zgody między autorami fachowymi. Nie zajmuję się tutaj kwestyą sporną, lecz podaje rodzaje tkanin muzealnych według jednego autora.

Chcąc wyliczyć wszystko, co godne uwagi, trzeba by przepisać większą część katalogu.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na tabernakulum drewniane gotyckie, odnoszone do XV wieku, ze Skalnika, za Żmigrodem, monstrancję i kadzielnicę z tego czasu, stamtąd. Piękne są kandelabry duże, parę okazów rzeźby.

Zresztą muzeum jest dopiero w początkach, rzecz można, w zarodkach. Można jednak wnosić z tego, co już zebrano i to w małej dopiero części dyecezyi, że i inne kościoły, jeszcze nie przeszukane, a jest ich większość ogromna, dostarczą do zbiorów muzealnych równie pięknych i cennych zabytków.

Ks. Stefan Momidłowski,
kustosz muzeum.



SPRAWOZDANIE ARCHIWARYUSZA

z czynności w Archiwum miasta Przemyśla za r. 1911.



Uchwałą Rady miasta Przemyśla z d. 5. stycznia 1911 roku L. 38252. został zamianowany Dr. Tadeusz Troskoleński, prof. gimn. III. w Przemyślu na Zasaniu, archiwaryuszem w miejsce zmarłego w roku poprzednim ś. p. prof. Kazimierza Gorskiego i w dniu 7. stycznia t. r. objął Archiwum w zarząd i nadzór.

Od dnia 7. stycznia do dnia 17. marca 1911 r. przeprowadził archiwaryusz dokładne szkonceptum wszystkich aktów i dokumentów na podstawie katalogu, sporządzonego przez Mieczysława Błażowskiego.

W tym czasie wniósł archiwaryusz do Magistratu dwie prośby: jedną w sprawie zakupu podręcznych dzieł do biblioteki archiwalnej, drugą w sprawie rekonstrukcji ubikacyj, w których Archiwum się mieści.

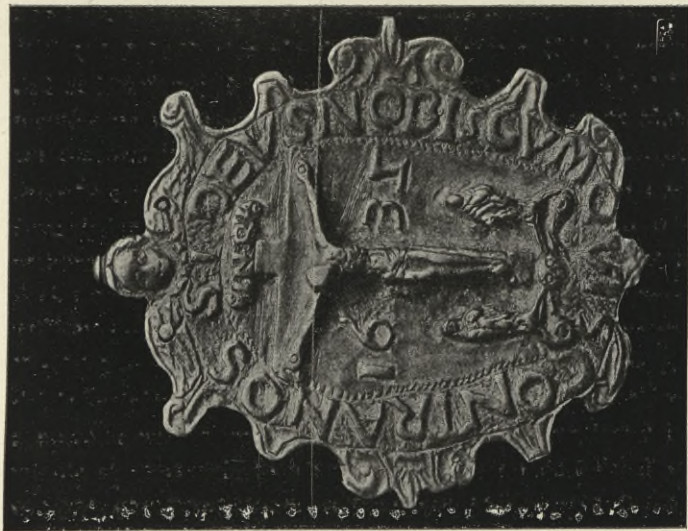
Pierwszą i drugą prośbę załatwił Magistrat przychylnie. Z udzielonych na zakupno dzieł 100 K zakupił archiwaryusz dzieła najniezbędniejsze. Co się tyczy ubikacyj archiwalnych, z powodu wilgoci wielce niebezpiecznych dla papierów i pergaminów starożytnych, to ich rekonstrukcję po dziś dzień w połowie już przeprowadzono. A ponieważ te ubikacje przez odnowienie i pomalowanie ścian uzyskały piękniejszą zewnętrzną szatę, a nadto wprowadzono do nich oświetlenie elektryczne, przeto

praca w Archiwum została przez to również dla publiczności umożliwioną i uprzystępnioną.

Aby jednak publiczność, a zwłaszcza uczeni mogli rzeczywiście korzystać ze zbiorów archiwalnych, przeto archiwaryusz wniósł do Rady miejskiej memoriał, w którym podniósł z naciskiem potrzebę stałego otwarcia Archiwum dla badań naukowych i przeistoczenia go w rodzaj instytucji naukowej, a urząd archiwaryusza jako konserwatora i nadzorcy w urząd kustosa. Wykazał przytem, jak wielkie „skarby historyczne nie tylko dotyczące się naszego miasta, ale wogóle całej Polski z epoki przed- i porobiorowej“ kryją się w Archiwum przemyskiem. „Możemy z ksiąg tych pleśnią wieków wydobyć barwny obraz rozwoju naszego miasta, rozwoju jego gmin narodowych i wyznaniowych, jego rządów i sądów, jego handlu i przemysłu, kultury jego mieszkańców, jego udziału w losach i sprawach przeszawnej naszej Rzeczypospolitej polskiej. W księgach sądowych i radzieckich, w przywilejach miejskich i cechowych i prywatnych, w księgach skarbowych, relacjach i opisach poszczególnych spraw miasta i państwa tyle się zawiera ciekawych wiadomości, tak charakterystycznych i pamiętnych, że każda z nich i wszystkie razem godne są fachowych studyów i fachowych badaczy. Można podjąć i nakreślić na podstawie naszych źródeł archiwalnych mnóstwo specjalnych monografii historycznych, które kiedyś dadzą się złożyć w jedną wielką monografię miasta Przemysła“.

Korzystając z chwilowego urlopu szkolnego, przedsięwziął archiwaryusz przedwstępne prace przygotowawcze do wspomnianej monografii Przemysła. Przejrzał w tym celu wiele ksiąg dotyczących się specjalnie naszego grodu, a przedewszystkiem zestawiał na razie wszystkie źródła i opracowania, rozrzucone po innych archiwach i bibliotekach, które należałoby przejrzeć i wiadomości z nich zużytkować do przyszłej pracy nad przeszłością miasta. Zestawienie tych źródeł i opracowań uskutecznił archiwaryusz na piśmie i pomieścił je w zbiorach Archiwum w tymczasowym raptularzu obok katalogu M. Błażowskiego.

Dnia 17. września zwiedzili Archiwum Dr. A. Czołowski, dyrektor Archiwum miejskiego we Lwowie, Dr. F. Jaworski, kustosz tegoż Archiwum, tudzież literat P. Zarewicz. Panowie ci



Fotogr. Henner, Przemyśl 1883.

Emblemat cechu bednarskiego z r. 1634. z archiwum miejskiego w Przemyślu, $\frac{1}{2}$ nat. wielkości.



przełądnełi Archiwum i znaleźli jego zbiory w należytym porządku, ale wyrazili ze stanowiska konserwatorskiego obawy o przyszłość tych zbiorów z powodu wadliwego ich pomieszczenia. Obawy ich zostały już w części złagodzone przez dokonanie zmian w ubikacjach archiwalnych, które przedstawiono na początku niniejszego sprawozdania.

W numerze 17. Roku III. Dodatku literacko-naukowego „Kuryera lwowskiego“ z września 1911. r., pojawił się artykuł jednego z gości lwowskich, Dra F. Jaworskiego p. t.: „Archiwum i Muzeum w Przemyśle“, przedrukowany później przez nasze miejscowe gazety, który to artykuł jest wyrazem spostrzeżeń konserwatorów lwowskich o Archiwum, a zarazem gorącym apelem, zwróconym w imię nauki do Rady miejskiej, domagającym się rychłej reorganizacyi Archiwum w duchu nowożytnych potrzeb i wymagań naukowych.

Dr. Tadeusz Troškolański.



SPRAWOZDANIE ZARZĄDU

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czas od 29. czerwca 1909 r. do końca 1911 r., a więc okres przeszło dwuletni. To dłuższe sprawozdanie czynności przez Zarząd obecny, wymaga wyjaśnienia. Powody były różne. Przedewszystkiem pragnęliśmy stanąć przed Walnem Zgromadzeniem z pewnym poważniejszym dorobkiem, co jednak w pierwszym zaraz roku nie dało się osiągnąć z powodu bardzo trudnych warunków, z jakimi początkowo walczyć musieliśmy. Między innymi postanowiliśmy sobie zakończyć naszą działalność wydaniem rocznika, w którym obok zwykłych sprawozdań mieściłyby się prace naukowe, a tymczasem materyały do rocznika uzyskaliśmy dopiero w czasach ostatnich. Podnieść jeszcze należy, że w ciągu naszego urzędowania musieliśmy dwukrotnie przenosić zbiory, co również wymagało wielu zachodów i czasu.

Z tych powodów dopiero teraz składamy sprawozdanie z naszej działalności.

Skąd i jak powstała myśl założenia Tow. Przyjaciół Nauk w naszym mieście, powiedziano w artykule wstępnym. Myśl ta znalazła oddźwięk w Zgromadzeniu, zwołanem na dzień 14. lutego 1909. r. Na zgromadzeniu tem, w którym wzięło udział przeszło 50 osób, po wybraniu przewodniczącym Dra Leonarda Tarnawskiego, a sekretarzem Tadeusza Osińskiego, wygłosił Kazimierz Osiński referat, którego myślą przewodnią było wykaza-



Fotogr. Todt, Przemyśl.

Zarząd i Dyrekcyja T. P. N. w r. 1909. po założeniu Towarzystwa :

F. PRZYJEMSKI KS. DR. WŁ. KOCHOWSKI DR. L. TARNAWSKI S. GOLIŃSKI KS. DR. S. MOMIDŁOWSKI
sekretarz. zast. przewodn. przewodn.

A. KLECZEŃSKI

K. M. OSIŃSKI
kustosz.

T. OSIŃSKI
sekr. komitetu.

B. ROŻAŃSKI

nie potrzeby założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Zebrani po przeprowadzeniu dyskusji uznali, że Przemyśl, który ma 1.000 letnią historię, posiada liczne zabytki i jest trzecim miastem w Galicyi, może pokusić się o stworzenie tego rodzaju instytucji, tembardziej, że za granicą mniejsze miasta mają swoje muzea i towarzystwa naukowe. Wybrano więc Komitet tymczasowy, złożony z 30 osób, który opracował statut i w kwietniu tegoż roku odesłał go Namiestnictwu do zatwierdzenia, przyczem nawiązał bliższe stosunki z Tow. popierania nauki polskiej we Lwowie, które zgodziło się na umieszczenie w statucie paragrafu, że w razie rozwiązania naszego Towarzystwa majątek jego przechodzi w depozyt wspomnianego Towarzystwa na dwa lata, a o ile w ciągu tego czasu podobna instytucja nie powstanie, staje się jego własnością.

Po zatwierdzeniu statutu odbyło się dnia 29. czerwca t. r. zgromadzenie stanowiące przy udziale około 40 osób. Wszyscy zebrani przystąpili na członków, poczem wybrali Zarząd w następującym składzie:

Prezes: *Dr. Leonard Tarnawski.*

Wiceprezes: *Ks. Dr. Władysław Kochowski.*

Sekretarz: *Feliks Przyjemski.* Skarbnik: *Bronisław Popiel*¹⁾.

Członkowie Zarządu:

Stanisław Goliński

Ks. Dr. Stefan Momidłowski

Aleksander Kleczeński

*Bronisław Rożański*²⁾

*Dr. Zygmunt Smolarski*³⁾.

Dyrekcya:

Apolinary Garlicki

*Tadeusz Gawryś*⁴⁾

Kazimierz Osiński.

Komisya kontrolująca:

Franciszek Giebułtowicz

*Jan Krzemiński*⁵⁾

Michał Osiński.

¹⁾ Ustąpił w maju 1910 r. Czynność skarbnika spełniał przez czas jakiś sekretarz, potem (^{2/12}) powierzył ją Zarząd Drowi Józefowi Palchowi. ²⁾ W ciągu r. 1911. przeniósł się do Lwowa. ³⁾ Wyboru nie przyjął. ⁴⁾ W ciągu r. 1911. przeniósł się do Sokala. ⁵⁾ Zmarł.

Pierwszą działalnością Zarządu było staranie o odpowiedni lokal na zbiory. Zamiar, aby zbiory umieścić w starym zamku, nie dał się urzeczywistnić, gdyż przekonano się, że ubikacye są wilgotne, a nadto wymagałyby odpowiedniego a dość kosztownego przerobienia. Wobec tego d. 15. listopada wynajęto lokal przy ul. Fredry 1. 10., dokąd niebawem sprowadzono zbiory.

Dnia 10. kwietnia 1910. r. o godz. 12 w południe odbyła się w sali ratuszowej uroczysta inauguracya. Do licznie zebranej publiczności przemówił najpierw Dr. Leonard Tarnawski, witając zaproszonych gości (przybyli między innymi ze Lwowa śp. Antoni Popiel i Zygmunt Wasilewski, a z Tarnopola Stanisław Srokowski) i podnosząc, że myśl założenia Towarzystwa powstała z pietyzmu dla naszej wielkiej przeszłości i z chęci powiększenia nabytych po niej skarbów nowymi dorobkami nauki i kultury. Imieniem miasta przemówił burmistrz Dr. Franciszek Doliński, składając oświadczenie, że tak on, jak i jego następcy będą Tow. Brzyjaciół Nauk usilnie popierać. Następnie prof. Stanisław Srokowski z Tarnopola wygłosił referat „O potrzebie i znaczeniu muzeów prowincjonalnych“, zaznaczając, że prowincjonalne zbiory nie muszą być czemś nadzwyczajnem, lecz zwykłym doborem materyałów i pamiątek, przypominających naszą przeszłość i budzących odruchowo myśl o państwowości polskiej. Z kolei nastąpiło przemówienie J. E. ks. Biskupa Pelczara, który błogostawiając pożytecznym zamiarom życzył Towarzystwu pomyślnego rozwoju dla dobra polskiej kultury i nauki. Krótką wiadomość „O celach Twa i jego dotychczasowej działalności“ podał kustosz Towarzystwa, Kazimierz Osiński.

Na uroczystość tę nadeszło wiele telegramów od różnych instytucyi i osób prywatnych z całej Polski, a nawet z obczyzny.

W dniu inauguracyi zwiedziło wiele osób zbiory muzealne, które od tego czasu były dostępne dla publiczności. Ponieważ niebawem okazało się, że lokal dotychczasowy jest wilgotny, wobec tego dnia 1. listopada t. r. przeniesiono zbiory do nowego lokalu przy ul. Grodzkiej 1. 6. I. p.

Wiadomości o zawiadowaniu zbiorami i ich stopniowem zwiększaniu się mieszczą się poniżej w sprawozdaniu powołanej do tego Dyrekcyi.

Co się tyczy czynności Zarządu, to starał się on przede wszystkim o przysporzenie Towarzystwu funduszków, potrzebnych do zapłacenia lokalu i należytego pomieszczenia zbiorów. Ponieważ wkładki nielicznych członków i małe opłaty za zwiedzanie zbiorów zaledwie w drobnej części pokrywają wydatki, zwrócono się do różnych instytucji z prośbą o poparcie naszych celów. Przyszła nam z pomocą Rada miasta Przemysła, uchwalając na rok 1910 — 300 K, a na rok 1911 — 500 K i Dyrekcyja Kasy Oszczędności, udzielając na r. 1911 — 200 K subwencji, za co im w tem miejscu składamy publiczne podziękowanie.

Postępując w myśl statutu urządził Zarząd następujące wykłady: 19. grudnia 1910 r. Dr. Kazimierz Wójcik z Krakowa: „Historia geologiczna okolic Przemysła“.

28. i 29. marca 1911 r. Wincenty Lutosławski: „Zasady i ideały etyki (Źródło norm etycznych — Charakter i przeznaczenie — Asceza i Natchnienie — Wszeczmoc ludzka — Rodzina i Ludzkość)“.

1. i 5. maja t. r. Feliks Przyjemski: „O nieznanym Mickiewicz“.

8. listopada t. r. Jan Smółka: „O Waleryanie Łukasińskim“.

Zabiegi Zarządu, by pozyskać więcej prelegentów, nie wydały pożądanego rezultatu.

Nakładem naszym wyszły dwie małe odbitki Kazimierza Osińskiego, a mianowicie: „O medalu z wystawy przemyskiej w r. 1904 i o herbie miasta Przemysła“ (druk. w „Miesięczniku numizmatyczno-archeologicznym“, r. 1909. z. V.) i „O runach słowiańskich wśród ludu“ (druk. w Kwartalniku etnograficznym „Lud“, r. 1909).

Z łona naszego Towarzystwa wyszła myśl wmurowania na katedrze przemyskiej spiżowej tablicy grunwaldzkiej, którą to myśl podjął i urzeczywistnił Komitet grunwaldzki. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło dnia 30. października 1910 r. Z tej okazji wydało Towarzystwo własnym nakładem kartki i kartony z reprodukcją wspomnianej tablicy.

Zajmowaliśmy się również wspólnie z Dyrekcyją sprawą utrzymywania i pielęgnowania zabytków naszej przeszłości, a w sprawie zamku przemyskiego wniosliśmy do Rady miejskiej

memoryał, napisany przez ks. Dra S. Momidłowskiego, który w niniejszym roczniku przedrukowujemy.

Byliśmy w styczności lub odnosiliśmy się w pewnych sprawach do następujących Towarzystw pokrewnych: Ossolineum, Muzeum Narodowego w Krakowie, Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Muzeum im. J. Sobieskiego we Lwowie, Tow. heraldycznego we Lwowie, Tow. numizmatyczno-archeologicznego w Krakowie, Tow. popierania nauki polskiej, Tow. Miłośników starego Lwowa i Krakowa, Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury polskiej w Krakowie, Grona konserwatorów Galicyi wschodniej, Muzeum dyecezyjalnego i Archiwum miejskiego w Przemyślu, których to ostatnich sprawozdania w naszym roczniku zamieszczamy.

Niektóre Towarzystwa i osoby prywatne przysyłały nam swoje wydawnictwa. Ich wykaz znajdują czytelnicy na innem miejscu. Składamy Im za to najgorętsze podziękowanie.

Posiedzeń odbył Komitet tymczasowy 2, zaś Zarząd 8. Na posiedzenia udzielał nam łaskawie sali Wydział Kasyna mieszczańskiego, za co Mu serdecznie dziękujemy. Listów wysłano 97, otrzymano 70.

Feliks Przyjemski,

sekretarz.

Dr. Leonard Tarnawski,

przewodniczący.



SPRAWOZDANIE DYREKCYI

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu.



Pierwszy Komitet organizacyjny T. P. N., w skład którego wchodził: Feliks Przyjemski, Teofil Kling, Kazimierz Żurawski (ze Lwowa), Józef i Władysław Waligórscy i Kazimierz i Tadeusz Osińscy, myślał początkowo o stworzeniu w Przemyślu filii Muzeum Narodowego w Krakowie, otrzymał nawet na to sankcję Dyrekcyi tegoż Muzeum, lecz stosunki administracyjno-prawne, zależne od Rady miejskiej w Krakowie, stanęły na przeszkodzie zrealizowaniu pierwszej myśli. Wobec tego stworzono instytucję samodzielną, wzorując się przy tem na organizacji Muzeum Narodowego.

Pierwszą pracą Dyrekcyi, której zadaniem jest opiekowanie się biblioteką i zbiorami Tow. oraz wykonywanie uchwał Zarządu, było opracowanie regulaminu, przyjętego przez Zarząd. Według tego regulaminu Dyrekcyja złożona z 3 członków, konstituuje się sama, wybierając przewodniczącego i bibliotekarza, wchodzi jako taka w skład Zarządu, a kustosz jest referentem na posiedzeniach Zarządu i Dyrekcyi.

W r. 1909. Dyrekcyja zajęła się urządzeniem zbiorów i biblioteki, ogłosiła godziny na zwiedzanie zbiorów w niedziele i święta od 12—1 w południe i ustaliła razem z Zarządkiem cenę.

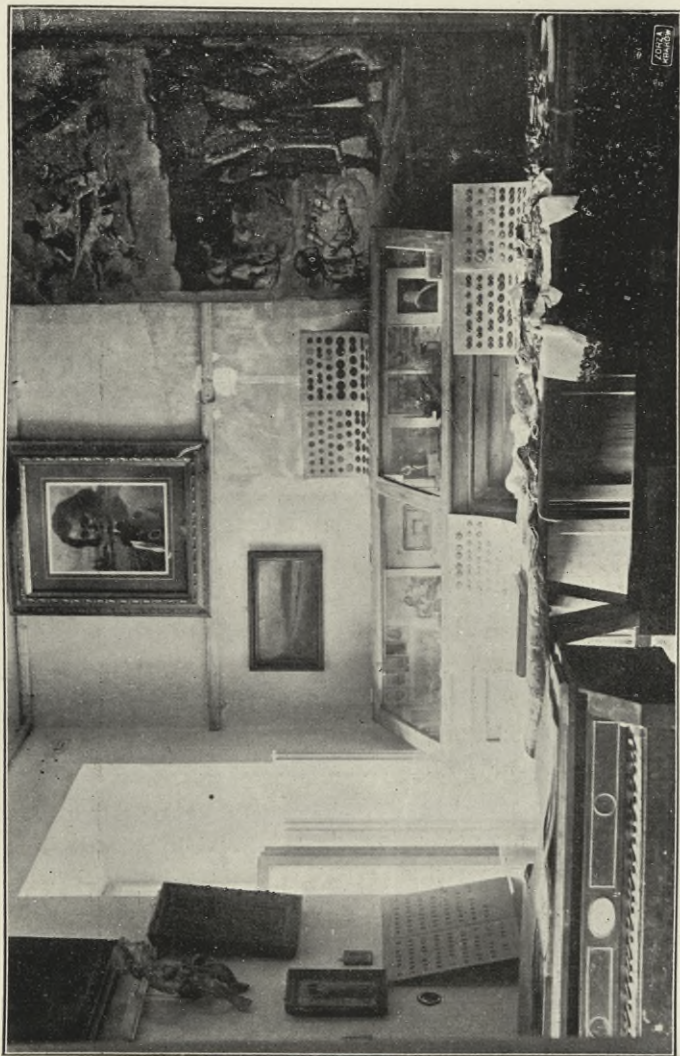
wstępu 20 h i 10 h dla młodzieży. W rok później 1. listopada 1910. r. na wniosek Dyrekcyi Zarząd zmienił lokal z powodu wilgoci, a zbiory, umieszczone w 3 pokojach przy ul. Grodzkiej 1. 6. na I. p. znajdują się tam do dzisiaj. W pokoju pierwszym mieści się biuro Dyrekcyi, gipsowy odlew tablicy grunwaldzkiej, gabłota z porcelaną i biżuteryami, broń, a na ścianach obrazy. W pokoju drugim (sala Dworskiego) znajduje się bogaty depozyt Alfreda Dworskiego, na który składają się wykopaliska archeologiczne z 6 cmentarzysk neolitycznych z okolic Przeworska i Łańcuta, ułożone w wielkiej oszklonej gablocie, okazy brązowe, kościane i kamienne w 6 małych gablotach, nadto olbrzymia urna w osobnej gablocie.

Oprócz tego w tej sali umieszczono wykopaliska archeologiczne z okolic Przemyśla, okazy etnograficzne, nadto szkielet z cmentarzyska, oraz kości i czerepy z paleniska starostwianńskiego, wykopane w Przemyślu (o czem niżej). W pokoju trzecim Dyrekcyja urządziła bibliotekę, która mieści się częścią w szafie, częścią na tymczasowych półkach; w gablocie żelaznej (od Gramatyki z Krakowa) są ułożone monety i medale, w szafie okazy przyrodnicze, zaś na ścianach obrazy. Ten pokój Dyrekcyja przeznaczyła również na pracownię naukową, ubikację następną na laboratorium, a piątą na magazyn.

Dyrekcyja pragnąc powiększyć zbiory krzątała się pilnie około pozyskania darów muzealnych oraz depozytów, w czem byli jej bardzo pomocni Józef i Alojzy Trojanowscy, dalej około sprawienia gablot, szaf, sprzętów i druków tak dla Zarządu jak i dla Dyrekcyi.

W roku grunwaldzkim Dyrekcyja wraz z Zarządem T. P. N. zajęła się zrealizowaniem myśli wmurowania tablicy grunwaldzkiej — zaś przy wmurowywaniu z początkiem maja 1911. kustosz Tow. Przyj. Nauk, K. M. Osieński, z ramienia Towarzystwa kierował robotami.

Ostatnią pracą Dyrekcyi było dokonanie inwentaryzacji zbiorów muzealnych oraz prowizorycznej inwentaryzacji biblioteki. Dyrekcyja w tej sprawie wraz z kilku członkami Zarządu T. P. N. odbyła parę posiedzeń i w porozumieniu z instytucjami naukowymi ustaliła sposób przeprowadzenia inwentaryzacji zbiorów. Mianowicie podzielono zbiory na trzy główne działy z odpowie-



Fotogr. Todt, Przemysł.

Zbiory T. P. N przy ul. Fredry l. 10. w r. 1909—1910.

dnimi podziałami: 1) Zbiory muzealne, 2) Archiwum aktów, rękopisów i listów, 3) Biblioteka z podziałem druków. Uporządkowaniem dwóch pierwszych działów zajął się przez całą jesień kustosz T. P. N., wzorując się na systemie Muz. Nar. w Krakowie, i doszedł do l. inw. 1483. Inwentaryzacja biblioteki, której spis tymczasowy sporządził T. Osiniński, nastąpi niebawem, zwłaszcza, że do tej pracy zgłosili się profesorowie Jan Smółka i Dr. Leon Pilecki. Prowizorycznym wypożyczaniem książek dla członków T. P. N. i gości zajmowali się T. i K. Osinińscy.

Zbiory zwiedziło przez okres dwuletni 579 osób, a wśród nich prof. Dr. C. Wessely, kustosz biblioteki nadwornej w Wiedniu, prof. W. Łutosławski, Z. Wasilewski ze Lwowa, prof. S. Srokowski z Tarnopola, prof. Dr. K. Wójcik i Dr. K. Lubecki z Krakowa, Dr. J. Nowak, Dr. A. Czołowski, F. Jaworski i S. Zarewicz ze Lwowa. Dr. Czołowski zwiedzając muzeum gratulował prezesowi i kustoszowi z powodu rozwoju instytucji, zaś F. Jaworski umieścił w dodatku do Kuryera lwowskiego artykuł o Tow. Przyj. Nauk i jego zbiorach, przedrukowany później przez miejscowe pisma.

Dyrekcja pomagała również komitetowi redakcyjnemu przy wydaniu rocznika, zajmując się cynkotypiami i pięciobarwnym drukiem. Jej też staraniem, a dzięki poparciu architekta M. Osinińskiego, docenta Politechniki lwowskiej, wykonał architekt K. Tchorzewski exlibris i winietę na okładkę rocznika. Listów wysłała Dyrekcja 167, otrzymała 45.

Biuro informacyjno-naukowe.

W ostatnich czasach powzięła Dyrekcja myśl stworzenia biura informacyjno-naukowego, a choć formalną jego organizację odłożono do roku przyszłego, to jednak już dotychczas w kilku wypadkach swoją skromną działalność zaznaczyło. I tak dzięki uprzejmości Tow. Heraldycznego we Lwowie zebrano materiały dla Rady powiatowej w Przemyślu, Rady miejskiej w Nowem mieście, oraz dla komitetu grunwaldzkiego (herby na tablicę) w Przemyślu. Nadto pośredniczono w wypożyczeniu akt z Archiwum miejskiego dla Dra Meinardusa, dyrektora królewskiego

archiwum we Wrocławiu, dawano informacje Zarządowi Muzeum TSL. w Tarnopolu, oraz kilku prywatnym osobom.

Stacya archeologiczna.

Powstała z inicjatywy Dyrekcyi na wzór podobnych instytucyi w Polsce i za granicą, a celem jej umiejętne dokonywanie wykopalisk i ich odczyszczanie, oraz konserwacya zabytków. W projekcie jest podział jej na poszczególne sekcye, jak archeologiczną, archiwalną, architektoniczną, przyrodniczą i inne. Kierownikiem Stacyi był kustosz K. M. Osiński. Listów wysłano 18, otrzymano 5.

Dotychczas przeprowadziła Stacya następujące prace:

Na gruntach p. Nabywańcowej (ul. Grunwaldzka l. 106) wydobył K. M. Osiński w głębokości 60 cm. szkielet ludzki z patyną zieloną na palcu u ręki, oraz piszczelu przedramiennym. Obok znaleziono kabłączek esowaty, który znamionuje pochodzenie grobu starosłowiańskiego z IX—XI. w. po Chr. Przed laty 15-tu parę metrów wyżej w tej samej pozycyi, głową wyżej na północ, nogami niżej na wschód, znaleźli właściciele taki sam szkielet, z pierścieniem srebrnym na palcu, ze znakiem runicznym, oraz z branzoletami szklanemi zielonemi i czarnemi na przedramieniach. Nieco później znaleziono również na tym samym gruncie szkielet i dlatego twierdzić można, iż to pole jest cmentarzykiem starosłowiańskim. Szkielet przeniesiony do laboratorium złożył prof. J. Wójcik z Tarnopola.

Prócz tego odkrył kierownik Stacyi na gruncie p. Skarzyńskich (ul. Ochronek) palenisko starosłowiańskie i odbył tam konferencyę naukową z prof. Uniwersytetu krakowskiego, Dr. K. Wójcikiem O powyższych odkryciach pisał kierownik Stacyi w jednym z dzienników.

W sprawie malowideł w kaplicy OO. Franciszkanów w Przemysłu, oraz grobów Wisłockich, Pieleckich i zakonników, znalezionych w podziemiach tegoż kościoła, Stacya zwróciła się do Grona konserwatorów Galicyi Wsch., a także poruszyła tę sprawę w prasie.

Również w sprawie portalu i oddrzwi kamiennych z XVII. wieku w sieni przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 3. w Przemyślu zwróciła się Stacya do Grona konserw. Gal. Wsch., jednak bez żadnego rezultatu, gdyż przy adaptacji sieni portal, a zwłaszcza oddrzwia, za zezwoleniem biura technicznego miejskiego obrąbano siekierą (1). Obecnie Stacya w porozumieniu z Zarządem przygotowuje memoriał do Krajowej Rady zabytków i Koła Architektów Towarz. Politechnicznego we Lwowie w sprawie rekonstrukcji fasady katedry przemyskiej, kościoła OO. Franciszkanów, kościoła parafialnego w Radymnie, kopuły na cerkwi ob. gr.-kat. w Przemyślu, w sprawie nowych kościołów obrz. rzym. i gr.-kat., mających się budować na Zasaniu, oraz zajmuje się odnowieniem kapliczki przydrożnej (renes. polski) w Ostrowie pod Przemyślem.

Z innych prac wymienić należy wydobyć¹⁾ z kamieniołomów na Kruhelu Wielkim okazów wapniowych jurajskich z rafy koralowej. Kilkanaście ciekawych tego rodzaju okazów ofiarowano Muzeum geologicznemu Uniwersytetu Jagiel. na ręce prof. Dr. K. Wójcika.

Ponadto zajmowała się Stacya odczyszczeniem wykopalisk, aktów pergaminowych²⁾, monet, medali i t. p.

Lapidaryum.

Na wzór lapidaryum przy Muzeum Hutten-Czapskich w Krakowie i innych (Wenecya, Triest) postanowiono stworzyć podobne lapidaryum na Zamku przy bramie wjazdowej, gdzie będą składowane fragmenty architektoniczne, kamienne i gipsowe, oraz większych rozmiarów rzeźby, celem ratowania ich od zagłady. Obecnie umieszczono tam już znalezioną niedawno płytę kamienną z herbem i napisem. W przyszłości będzie urządzony przy bramie pokrycie dachowe celem uchronienia fragmentów od wpływów atmosferycznych.

¹⁾ Wspólnie z T. Osńskim i K. Macudzińskim z Krakowa.

²⁾ Między innymi odczyszczono dla Muzeum dyecezyjnego w Przemyślu około 30 dokumentów pergaminowych papieskich z r. 1860, oraz akta cechu szewskiego w Nowem mieście.

A. Zbiory muzealne.

Przy kupnach nie podaliśmy na początku nazwiska sprzedającego, lecz liczbę inwentarza i sygnatury, zaś przy darach po nazwisku ofiarodawcy umieszczamy stale liczbę inwentarza i sygnaturę. Przedmioty, które nie zostały jeszcze zinventaryzowane są opisywane zaraz po nazwisku ofiarodawcy.— Przy ofiarodawcach z Przemyśla nie podajemy miejsca ich pobytu. — Obrazy i rysunki z sygnaturą są umieszczone w salach Muzeum T. P. N.

Kupna.

I. Obrazy olejne.

- L. inw. 893. syg. 1. Mężczyzna z lutnią. (wiek XVII. ?)
894. syg. 2. Kobieta z cebulami. (wiek XVII. ?)

II. Akwarele.

1333. Album zbroi i odzieży Greków i Persów. Akwarele Wład. Dmochowskiego, ślusarza kolej. w N. Sączu 1899. r.

III. Przemysł artystyczny.

962. Fortepian empirowy.

IV. Wojskowość.

- 890—891. Szable Chunhuzów.

V. Fotografie.

- 1485—86. Fotogr. zbiorów T. P. N. — 1487—88. Zdjęcia fotogr. paleniska przedhist. — 1489. Fotografie Zarządu i Dyrekcyi T. P. N.

VI. Etnografia.

892. Czepiec staromieszczański z Dukli, złotem haftowany.

VII. Przyrodnicze.

- Kość łonowa zwierzęcia znal. w Sanie koło mostu dREW.

Dary.

I. Obrazy olejne.

1. *Barszczyńska*. 1009. syg. 21. Portret Józefa II.
2. *Freund Maryan z Nowego Miasta*. 878. Oficer węgier. (miniat.)

3. *Kamiński Ludwik*. 959. syg. 16. Głowa starca. (miniat.)
4. *Klepački Józef*. 931—34. syg. 3—6. Konie na płótnie. (min.)
5. *Kowalski Ludwik z Jarosławia*. 956, syg. 13. Krajobraz Sandomierza, pędzla Dębickiego. 1830. Kraków.
6. *Prof. Dr. Niedźwiedzki ze Lwowa*. 1007. syg. 19. Portret krewnego ofiarodawcy.
7. *Osiński Józef z Krakowa*. 957. syg. 14. Portret kobiety z monogr. P. R. i koroną.
8. *Osińscy K. i T.* 1008. syg. 20. Portret Augusta II. (?) z Jarosławia. — 1010. syg. 22. Józef Cieśla z Nazaretu. — 1339. syg. 26. Głowa w natchnieniu. — 1340. syg. 27. Chrystus cud. w kościele OO. Franc. w Przemyślu.
9. *Dr. Tarnawski Leonard*. 955. syg. 12. Kościuszko, pędzla Jankowskiego Stanisława z Przemyśla. 961. syg. 18. Głowa kobiety. Kopia Jana Gebhardta. 1840. Berno. — 1011. syg. 23. Śmierć św. Sebastyana.
10. *Tarnawska Wincenta*. 954. syg. 11. Portret Ludwika z Rollów Weiningerowej, kuryerki Rządu Narod. 1863—64 r., zmarłej w Przemyślu.
11. *Woźniczówna Marya z Jarosławia*. 958. syg. 15. Głowa Chrystusa na drzewie z XVIII. w.

II. Malowidła miniaturowe.

1. *Kalwasowa Marya z Krakowa*. 1020. M. Boska na blasze.
2. *Trojanowscy J. i A.* 708. i 709. Krajobrazy.

III. Akwarele.

1. *Kalausowa ze Lwowa*. 952. syg. 9. Legionista, malow. sepią przez Ant. Matza, pradziadka Osińskich, oficera aust. 1843 r.
2. *Rozdół Emil*. 960. syg. 17. Ojciec radcy Leszczyńskiego z Przemyśla, akwarela miniaturowa.

IV. Rysunki.

1. *Boryło Jędrzej*. 1329. syg. 25. Kopia z obrazu Długosza z podpisem Augustynowicza.
2. *Giżowska ze Stubienka*. 1405. T. Wiśniowski, rysunek z roku 1852.
3. *Ostafin Zym., archit. z Krakowa*. 1458—1472. Piętnaście

oryg. tablic z rysunkami anatom. prof. Uniw. Jagiell. Dra Bierkowskiego z r. 1837.

4. *Wodziczko, archit. ze Lwowa.* 1397. Oryginał Kestry, malowany tuszem do Śmigusa.

V. Rysunki miniaturowe.

1. *Osińscy T. i K.* 1125. Zrini na blasze miedzianej.
2. *Zarewicz Stanisław ze Lwowa.* 897. Ruine von Przemyśl. 1810. E. W.

VI. Rzeźby.

1. *Klepcki Józef.* 930. Św. Piotr, wypukło-rzeźba w alabastrze.
2. *Miller Ferdynand z Przedzielnicy.* 1012. Aniołek barokowy z drzewa, z kościoła polsk. w Przedzielnicy, budow. przez Stan. Stadnickiego z pocz. XVII. w.
3. *Osińscy T. i K.* 1102. Fajka. — 1103. (Ofiar. Matzowa z Krakowa). Pastuszek z szopki z XVIII. w. — 1105. Kaganek, wyrób japoń. — 1106. Płaskorzeźba na blasze miedz. — 1107. Rzeźba prymit. na kości jelen. — 1108. (Of. Mleko z Krakowa). Piesek. — 1111. Głowica z szafy skarbcza narod. na Wawelu, z czasów J. Sobieskiego. — 1124. (Of. Matzowa z Krakowa). Ornament cynow. empirowy z trumny.
4. *Osiński Józef z Krakowa.* 1116. Imitacja nagrobka średnio-wiecznego w żelazie.
5. *Trojanowscy J. i A.* 700. Trupia główka barok. w drzewie. — 703. Ornament barok. drzewny z Dukli.
6. *Wilczek Józef.* 1114. Kwiaton gipsowy gotycki z organów kościoła OO. Domin. w Podkamieniu koło Brodów.

VII. Odlewy gipsowe.

1. *Fiałkiewicz Ludomił.* 1328. Orzeł w gnieździe.
2. *Komitet grunw. w Przemyślu.* 929. Model płaskorzeźby Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu, nat. wielkości. — 1158. Odlew popiersia Jagiełły z sarkofagu na Wawelu.
3. *Podolak Kazimierz.* 1113. Medalion T. Kościuszki.
4. *Popiel Antoni ze Lwowa.* 927. Szkic projektu tablicy Jadw. i Jagiełły w Przemyślu.

5. *Prof. Raszka z Krakowa*. 928. Szkic płaskorzeźby Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu.
6. *Wilczek Józef*. 1115. Żabka gotycka.

VIII. Sztuchy, staloryty, miedzioryty.

1. *Palla-Bocheńska Maryla z Rozwadowa*. 1476—82. Mody ręcznie kolorowane.
2. *Górski Aleksander*. 1327. Stary Lwów.
3. *Klepacki Józef*. 33 stalorytów z porządkami architekt., wydanie polskie z pocz. XIX. w.
4. *Leo Józef z Sądowej Wiszni*. 1203—46. Mody parys. ręcznie kolorowane.
5. *Matzowa Krystyna z Krakowa*. 1184. Ręczn. kolor. napad wilków na sanie. — 1249—58. Okazy przyrodn. ręczn. kolorowane.
6. *Osińska Natalia*. 936. syg. 7. Katarzyna Jagiell. w więzieniu w Gripsholmie. Premia Sztuk piękn. 1859 r. — 937. syg. 8. Wanda. Premia Sztuk piękn. 1860 r.
7. *Osiński Józef*. 1203—15. Mody parysk. ręczn. kolorowane.
8. *Osińscy T. i K.* 1193—94. Sztuchy z życia W. Tella. — 1384—86. Sztuchy. — 1387—88. Mody. — 1401. Kaz. Pułaski. — 1474. (Of. inż. W. Bogacki z Krakowa). Przy studni. — 1475. (Of. archit. K. Tchórzewski z Krakowa). Świątynia jerozolimska. — 1483. Obraz Chrystusa na atłasie. — 1218. Sztuch humorystyczny.
9. *Ostafin Zygm., archit. z Krakowa*. 1484. Dwadzieścia dwie tablic z reprodukcjami rysunków prof. Bierkowskiego.
10. *Tarnawscy Leonardowie*. 1295—1325. Staloryty sławnych oficerów Napoleona I.
11. *Trojanowscy J. i A.* 688. 59 stalor. obrazków relig. Paryż. — 690. Druk kart polsk. do grania z XVII. w. (?) — 1134. Staloryt maszyny do fabryk, cukru z r. 1844. — 1398. „Sacrum convivium“ ręczn. kolor. z XVIII. w.
12. *Wójcik Julian z Podhajec*. 1484. Plan Medyolanu.
13. *Wotosiecki Albert z Rawy ruskiej*. 1259—93. Staloryty z obrazów mistrzów renesansu i baroku. — 1294. Marya Medycejska.

IX. Akwaforty.

1. *Osińscy T. i K.* 1417. A. Czartoryski.

X. Drzeworyty i tłoki drzeworytowe.

1. *Bartkiewicz Józef.* 881. Tłok drzeworytowy obrazka M. B. Częstochowskiej.
2. *Osińscy T. i K.* 1190. M. B. Częstochowska. Druk J. Styfięgo w Przemyślu.

XI. Tapety.

1. *Pokorny Rudolf.* 1473. Tapet z zamku królew. w Wieliczce, z czasów króla Wiśniowieckiego.

XII. Litografie i litodruki olejne.

1. *Boryło Jędrzej.* Ks. Józef Poniański, litodruk.
2. *Dudek Jan.* 1191. Bitwa pod Monasterzyskami w r. 1658. Premia do Przyjaciela domów 1860 r.
3. *Trojanowscy A. i J.* 707. Olejolitodruk Szynalewskiego, na pamiątkę odsieczy Wiednia 1683 r.

XIII. Fototypie, cynkotypie, miedzotypie, heliograwury, negrografie i klisze.

1. *Dereniowska Jadwiga.* Wizerunki królów polskich, cynkot. — Bitwa racławicka, fototypia.
2. *Goliński Stanisław.* 887. Kopia negrograf. planu m. Przemyśla z XVII. w.
3. *Górski Aleksander.* 3 kartki z zamku w Podhorcach.
4. *Osińscy T. i K.* 1192, Trójdruk niem. Georg Schöbel. Wesole zakwaterowanie. — 1193. Trójdruk z akwareli Jenkscha. Taniec w ogrodzie. — 1195. Biskup Śmigórski, druk Dzułyńskiego w Przemyślu. — 1196. Fototyp. Tizian. Ziemska i nieb. miłość. — 1197. Fototyp. Hr. Potocka. — 1198. Millais. Rycerz, fotot. — 1199. Giordione. Śpiąca Venus, fotot. — 1200. Tizian. Córka Lavinia, fotot. — 1201. Rembrandt z żoną, fotot. — 1216. Jenerał Jeziorański, druk Webera, Lipsk. — 1217. H. Pustowojtówna. Lipsk. — 1219. Dr. H. Jordan, fototyp. — 1247. Druk mód niem. — 1248. Druk mód parysk. 1869 r.

5. *Trojanowscy A. i J.* 706. Album z wystawy Paryża 1889 r., trójbarwny druk. — 725. Fototypia.
6. *Wais Adolf, architekt ze Lwowa.* 1220. Pomnik Jana III. we Lwowie, cynkotyp.
7. *Komitet grunwaldzki w Przemyślu.* 2 klisze tablicy Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu.
8. *T. P. N.* kupiło do rocznika kliszę tablicy grunwaldz. z obramowaniem, — kliszę Zarządu i Dyrekcyi T. P. N. — 3 klisze zamku przemyskiego, — kliszę amuletu z X. w., — kliszę emblematu cechu bednarskiego w Przemyślu, — 2 klisze ze zbiorami T. P. N.

XIV. Exlibrisy i klisze.

1. *Osińscy T. i K.* Exlibris Dr. M. Gumowskiego. — Exlibris Muzeum Narod. w Krakowie. — Exlibris Ossolineum.
2. *T. P. N.* Własne exlibrisy, oraz 2 klisze exlibrisowe i 1 pięciodruk exlibrisowy.

XV. Porcelana.

1. *Frytz Robert.* 1156. Czajnik empirowy.
2. *Osińska Marya z Krakowa.* 1161. Dzbanek.
3. *Osińscy T. i K.* 910, 911. Filiżanka z talerzykiem. — 914, 915. (Of. p. Matzowa z Krakowa). Filiżanka porcelan. — 916. (Of. p. Koellerowa z Gróchowiec). Filiżanka. — 918. (Of. W. Uruski). Grupa porcelanowa, jako nakrycie kałammarza. — 919. (Of. Kaz. Barszczyńska). detto. — 921, 923, 924. Talerzyki porcelan. — 942. Talerzyk, wyrób węg. z komitatu Miskolcz. — 1046. Ucho z filiż. wykop. w Krakowie przy kopaniu wodociągu w r. 1900. — 1072. Czerep z talerza emaliow. — 1433. (Of. W. Szafran z Tarnowa). Ceres bogini żniw, płaskorzeźba świetlna.
4. *Przyjemski Feliks.* 877. Rzeźba przedstawiająca łowczego. Porcelana na papierosy.
5. *Trojanowscy A. i J.* 691. Filiżanka.
6. *Wolski Zygmunt.* 1157. Waza z podstawką z pocz. XIX. w.
7. *Zakrzewska Jadwiga z Krakowa.* 938. Talerzyk wyrobu holenderskiego po jenerale wojsk polsk. z 1831 r.

XVI. Szkło.

1. *Olszewski Henryk*. 876. Ręka szklana z trumny ze starego cmentarza w Przemyślu.
2. *Osińscy T. i K.* 912, 913. (Of. p. Matzowa). Garnuszek z malowidłem empirowem. — 917. (Of. W. Osiński). Szklanka z Karlsbadu 1845 r.
3. *Trojanowscy A. i J.* 678. Ampułka z Dukli. — 684. (Of. p. Leokadya Gąsecka). Szklanka hr. Branickich z Litwy z r. 1812.

XVII. Fajanse.

1. *Osiński Maryan, docent Politechn. ze Lwowa*. 922. Talerzyk wyrobu węg., darowany przez akademików Węgrów w czasie ich pobytu we Lwowie 1905 r.
2. *Osińscy T. i K.* 1330. Półmisek z pocz. XIX. w.
3. *Szymusikowie Tad. i Stan. z Krakowa*. 939—41. Talerze firmy z Odessy.

XVIII. Keramika (terracota).

1. *Freund Maryan z Nowego Miasta*. 1136—39. Czerepy z kafli znalezionych na rynku przy kopaniu fund. pod ratusz 1910 r.
2. *Miller Ferd. z Przedzielnicy*. 872—73, 1071—74. Ułamki kafli emaliow. z zamku Krasickich (?).
3. *Osińscy T. i K.* 920. Talerzyk, wyrób krajowy.
4. *Ks. Prątał Wiejowski Józef*. 945—46. 2 urny gliniane z bramy biskupiej o. ł. z lat 1730.

XIX. Przemysł artystyczny.

1. *Arenstein z Krakowa*. 1121. Chrystus na blasze.
2. *Balawayder Józef*. 886. Zamek sztuczny.
3. *Hr. Łódzia Czarniecka z Birczy*. 1149. Dzban miedziany na miód. — 1150. Miara drewn. na zboże z r. 1806.
4. *Dereniowska Jadwiga*. 718. Kubek miedziany.
5. *Freund Maryan z Nowego Miasta*. 852. Zegarek srebrny. — 1140. Młotek znalez. na rynku przy kop. fund. pod ratusz.
6. *Frytz Robert*. 854. Grzebyk.
7. *Górski Edward Aleks.* 866. Dzwonek mosiężny wykop. przed 50 laty koło Magierowa niedaleko zamku.

8. *Kanafocki Grzegorz*. 898. Broszka.
9. *Klepacki Franciszek*. 1118. Dzbanuszek roboty miniat. weneckiej. — 1119. Obrączka srebrna do serwety.
10. *Kudła Roman*. 1159. Lichtarz blaszany z zamku łańcuckiego z pocz. XIX. w.
11. *Kupka Ferdynand*. 653—54. Guziki rogowe z pocz. XIX. w.
12. *Matz Józef z Krakowa*. 1022. Zegarek z XVIII. w.
13. *Osińscy T. i K.* 745. Podkówka kobieca, wykopana w Łonowie (Król. polskie) wraz z szelągami J. Kazimierza z r. 1661. — 746. (Of. H. Stahl). Podkowa, wykop. w Krakowie przy kopaniu wodoc. w r. 1900. — 750. Nóż, wykop. detto. — 749. Język od dzwonu. — 751. (Of. inż. Marcelli Skibka). Kłódka, wydobyta z mułu w służbie młyna koło Norbertanek w Krakowie. — 752—55. Guziki mosiężne detto. — 989. Fajka. — 990. Kłódka z cerkwi w Krównikach pod Przemysłem. — 991. Medalionik kauczukowy. — 992. Spinka złota do manszetów dziadka Osińskich. — 1021. Zegarek z pocz. XIX. w. — 1023. Guzik z pocz. XIX. w. — 1024 do 1025. Flakoniki wyrobu weneck. — 1026. Rzeźba kauczuk. z medalionu. — 1027. Spinka drewn. z orłem. — 1028. Chińczyk, figurka żelazna. — 1029—30. Spinki mozaikowe weneckie. — 1076. Kałamarz blaszany z XVIII. w. na atrament i piasek. — 1077. Widelec z rączką barok. — 1078. Widelec kościany. — 1079. Nożyk deserowy. — 1080. Nożyk kościany. — 1081. Szydełko kościane. — 1082. Dzwonek. — 1083. Broszka. — 1084. Piórnik. — 1085. Szpilka z mozaiką wenecką. — 1086. Kompas z czasomierzem. — 1099. Pierścionek z orłem, wyrób krakow.
14. *Osiński Władysław*. 935. Zegar z kolumnami alabastrowemi.
15. *Podolak Kazimierz*. 1126. Łyzeczka srebrna z r. 1806.
16. *Robliczek Wiktor*. 947. Zamek z XVIII. w. z bramy pałacu biskupiego w Przemyślu.
17. *Rzehożek*. 1117. Podkowa z napisem tureckim.
18. *Stupnicki Władysław*. 1131. Kadzielnica.
19. *Ks. Świerczyński Ferdyn.* 1059. Klamra od pasa do dzwonka z napisem „Ferdin. V. König von Ungarn r. 1831“. — 1060. Klamerki barokowe z książki z 2 gwoździakami.

20. *Trojanowscy A. i J.* 672. (Of. p. M. Łuczyńska). Branzoleta srebrna z pocz. XIX. w. — 673. (Of. p. M. Łucz.). Nożyk deserowy. — 674. (Of. p. M. Łucz.). Branzoletka z włosów. — 476. (Of. p. M. Fayrichowa). Lampa z pocz. XIX. w. — 679—83. Ampułki cynowe gotyck. renesans. z Dukli. — 692, 695. Puszki cynowe na sól i oleje z Dukli. — 694. Zamek. — 696. Różaniec z Dukli. — 701. Nakrywka puszek na oleje z Dukli. — 702. Puszka trójdziałowa na oleje z Dukli. — 713. Talerzyk podłużny, wyrób japoński. — 714. Nożyce z gaśnikiem z Dukli. — 715. detto z Brodów. — 716. Zamek z Jasiółki. — 717. Nożyce. — 719. Broszka mozaik. z Wenecyi. — 720—24. Haftki z klamerkami do ornatu. — 2 krzyże mosiężne z r. 1842. — 1087. Krzyżyk inkrustowany. — 1135. Klucz barok. z kościoła parafialnego z Dukli.
21. *Weisówna Marya z Jarostawia.* 995. Grzebień damski z XVIII. w.
22. *Zajączkowski Stanisław.* 948. Latarnia wenecka z XVI—XVII. w. z zamku krasieczyńskiego. — 949. Latarnia wyrobu włoskiego, imit. włoskiego. — 950, 951. Liście dębu z żelaza.

XX. Tkaniny i hafty.

1. *Osińscy T. i K.* 1153. Tkanina z jedwabiu ziel. z XVII. w. z kościoła paraf. w Żółkwi. — 1155. (Of. p. J. Osiński). Chusta krakowska. — 1142. Sakiewka robiona szydełkiem ze srebrnej nici, pięknie haftowana miniaturowo jedwabiem. — 1143. Sakiewka, rob. jedwab. — 1144—45. Sakiewka, robota paciorkowa. — 1146. Pulares, robota paciorkowa. — 1147. Pulares, rob. paciork. i jedwab.
2. *Trojanowscy A. i J.* 720. Nakrywka na kaptur mnicha. Dukla. — 721, 722. Palka na kielich. Dukla. — 726. Podszewka z ornatu z sukni hr. Ludw. Potockiej. Dukla. — Około 80 próbek tkanin jedw. z XVII. i XVIII. w. Dukla. — Palek sztuk 7. — Stuł 9. — Manipularzy 4. — Frędzel złoty i srebrny. — Welum. — Sukienka do św. Sakram. — Galonów 44. — Chorągwi kościel. 3. Dukla.
3. *Zarewicz Stanisław ze Lwowa.* 723. Stuła z tkanin XVIII. w. — 724. Ornat z XVII. w. — 1490. Stuła z XVIII. w.

XXI. Przemysł.

1. *Kupka Ferd.* 850. Ciężarki łutowe.
2. *Miller Ferd. z Przedzielnicy.* 874, 875. Tłoczek kamienny do mielenia ziarn w kształcie kuli.
3. *Osińscy T. i K.* 1109. Miarka do mierzenia kawy.

XXII. Instrumenta muzyczne.

1. *Osiński Józef.* 1491. Lira ukraińska.

XXIII. Wojskowość.

1. *Balawayder Józef.* 879—80. Pistolety skałkowe.
2. *Batycki Adam, architekt ze Lwowa.* 975. Szabla w pochwie skórzanej z czas. Napol.
3. *Błażek Bolesław, prof.* 963. Kula żelazna, znaleziona w Przemysłu przy ul. Basztowej.
4. *Klepacki Józef.* 851. Kindżał.
5. *Kowalski Józef z Jarostawia.* 1013. 16 guzików połączonych gwardyi narod. krak. z r. 1846., ojca ofiarodawcy.
6. *Osińscy T. i K.* 737—38, 740—41. Ostrogi posrebrzane, znal. pod Krakowem, w. XVI. (?) — 739. Części z rynsztunku. — 742. Grot żel. od strzały, wyorany w Pitryczach (Busk). — 743. Osada szabli japońskiej, wyorana przed 30 laty koło Sandomierza. — 744. Kurek z panewką z pistoletu skałkow. — 747. Kula armat. z XVIII. w. do połowy zniszczona. — 967. Pistolet skałk., wykop. w Wiśle pod Krakowem z r. 1807. — 968, 969, 970. Pistolety skałk., przerobione na kabzlowe. — 972, 973. Szable austr. — 1045. Orzeł z czaka z 1831 r., wykop. na Władyczu w Przemysłu. — 1067—68 Ostrogi srebrne, wykop. przy ul. Kazim. W. w Przemysłu w r. 1911. — 1075. Krzemień do pistoletu skałkowego.
7. *Osiński Maryan, docent Politechn. lwow.* 987. Kula armat., znal. w zamku w Jazłowcu. — 988. Ciupaga do kopania szanćców, znal. w Jazłowcu.
8. *Osiński Józef.* 964. Szrapnel austr. — 965. Pistolet skałk. — 971. Szabla polska z 1831 r. — 1141. Część ozdobna z uprzyty tureck.
9. *Pokorny Rudolf z Krakowa.* 966. Pistolet skałk., przerob. na kabzlowy, z marką Potzdam.

10. *Trojanowscy Alojzy i Józef*. 677. Strzała tatarska. Zbaraż. — 5 kul ołowian., wykop. w Medyce pod Przemyślem.
11. *Miller Ferd. z Przedzielnicy*. 668. Kula wyorana w Raclawicach.
12. *Wójcik Julian z Podhajec*. 863. Szlifa ofic. pol. z 1831 r. — 864. Czako gward. narod. z 1846. stryja poety Romanowskiego. — 865. Lufa inkrustowana pistoletu skałk.
13. *Wyżykowski Jan, prof. z Gródka Jagiell.* 974. Szabla lekkiej jazdy z XVIII. w.

XXIV. Broń myśliwska i inna.

1. *Hr. Łodzia Czarniecka z Birczy*. 757. Sztylet w barokowej oprawie.
2. *Trojanowscy A. i J.* 675. (Of. p. M. Fayrichowa). Sztylet. — 2 brzeszczoty małe. Medyka.

XXV. Fotografie i klisze fotograf.

1. *Chrzanowski Stanisław*. 1456. Zdjęcia ze swojego aparatu widzenia na odległość.
2. *Dereniowska Jadwiga*. Album panoramy Raclawickiej i fotografie.
3. *Iżycki z Krakowa*. 1031. Zdjęcie fotogr. z projektu malowideł kościoła św. Krzyża w Krakowie.
4. *Katuski Józef ze Lwowa*. 1341—83. Album fotografii (42).
5. *Komitet grunwaldzki w Przemyślu*. 1404. Dwa zdjęcia z tablicy Jadwigi i Jagielly w Przemyślu.
6. *Ks. Łękawski Teofil, infułat*. 1129. syg. 24. Fotogr. ze sztychu z w. XVII., przedstawiającego m. Przemyśl.
7. *Miller Ferdynand z Przedzielnicy*. 1124. Widok m. Przemyśla z przed 30. laty. — 1406—16. Zdjęcia ze zdrojowisk polskich.
8. *Osińscy*. 1932. Anioł z tarczą, na dochód powstania w 1863. r. — 1033. Zdjęcia z pamiątek po Wiśniowskim. — 1034. Zdjęcie z obrazu z XVIII. w. — 1035. Zdjęcie z obrazu Michałowskiego. Pułkownik polski na koniu. — 1036. Sarkofag Kaz. W. na Wawelu. — 1037. Fotogr. trumny Kaz. W. na Wawelu. — 1038. Fotogr. karty tytułowej „Wojny chocimskiej“ Jakóba Sobieskiego. — 1039. Pius IX. — 1040.

- Nagrobek A. Mickiewicza z podpisem „Polacy Bukowińscy“.
 — 1041. Kopernik. — 1042. Lelewel. — 1043. Warszawa
 8. kw. 1861 r. — 1123. Emblemat cechu bednar. i stolarsk.
 z r. 1634. w Archiwum miejskiem w Przemyślu. — 1185.
 Powstańcy w obozie w r. 1863. — 1186. Klasztor. — 1187.
 Założenie kamienia węgiel. pod kościół Wiśniowskich 31.
 lip. 1869 r.—1399. Fotografia sprzedawana na korzyść szkoły
 woj. pols. w Paryżu z r. 1863. — 1400. Bona. — 1389—90,
 1402—08, 1418—32, 1455. Różne fotografie.
9. *Raszka Jan, prof. z Krakowa.* 1154. Oddrzwia bibl. Jagiell.
 10. *Stepan Roman.* 729—30. Stroje ludowe w Banjaluce. —
 1391—96. Różne fotografie. 5 fot. nie inwentaryzowanych.
 11. *Styfi Juliusz.* Fotografia uczonego.
 12. *Trojanowscy A. i J.* (Janina Troj.) 7 fotografii zasłużonych
 osób w Polsce.
 13. *Ks. Wiejowski Józef, prałat.* 1176—83. Zdjęcia z kościoła
 pojezuickiego w Przemyślu przed restauracją. — 1494. Zdję-
 cie dworku z XVII. w. w Przemyślu przy ul. Tatarskiej.
 14. *Komitet Grunwaldzki w Przemyślu.* 1491. Klisza tabl. grun.
 w Przemyślu.
 15. *Osińscy.* 1493. Klisza kościoła drewn. w Krównikach.— 1492.
 Klisza amuletu z X. w. — Klisze tabl. grunw. w Przemy-
 ślu. — Klisze fot. zamku przemyskiego.

XXVI. Numizmatyka.

a) Monety.

- 1) *Ablewicz Józef* 1¹⁾. 2) *Balawayder Józef* 42. 3) *Barto-
 szewicz Kazim. z Wilna* grosz pol. 1766. 4) *M. Palla-Bocheń-
 ska z Rozwadowa.* (Of. Łapiński Konstanty) srebrn. demi franc.
 za Nap. 1808. (Raszewski Stan.) 14. 5) *Bogdański Kaz. z Gra-
 bownicy* 13. 6) *Hr. Łódzia Czarniecka z Birczy* 50. 7) *Darow-
 ski Wład., inż.* 2. 8) *Dereniowska Jadwiga* kilka sztuk. 9) *Dłu-
 goszówna Ludka* półtorak Zyg. III. i rosyjską miedz. kop. 10)
Długoszówna Marya 4. 11) *Długosz St.* 3. 12) *Dudek Jan, kap.*

1) Ilość monet.

646¹⁾. Moneta miedz. bizant. z około r. 1300, oraz 18 monet. 13) *Dworski Alfred* szeląg J. Kazim., grosz Aug. III. z r. 1755 i 7 monet austr. 14) *Goliński Tad.* 32. 15) *Dr. Górski Stan.* z *Rybotycz* 10. 16) *Hajduk, prof.* z *Cieszyna* 23. 17) *Hanula Bolesław* 3. 18) *Kacanik Kazim.* 29. 19) *Katyński Tosio* monetę srebr. pruską z r. 1686, wykop. przy ul. Krętej 14. w Przemyślu pod Zamkiem. 20) *Klepacki Fr.* 28. 21) *Koniosły* 2. 22) *Kupka Ferd.* 86. 23) *Lisowski z Hołubli* 7. 24) *Łekawski Tad.* 2 półtoraki Zyg. III. i sześćgroszówkę srebr. Jana III. 25) *Mantel Adam* 6. 26) *Marciak St.* 6. 27) *Matyja Stan.* 68 i jedną mosież. chińską. 28) *Miller Ferd.* z *Przedzielnicy* 3. 29) *Nowicki Poraj Jan* 8. 30) *N. N.* srebr. i miedzianych 394, sztonów i znaczków 5. 31) *Opaliński Wład.* miedz. grosz polski z r. 1768. 32) *Osiński T. i K.* (Of. Wilk, Krzemiński, Dudek i inni w latach 1896—1911) monety polskie²⁾ 1—151¹⁾, tabl. II. do VI. — 368 do 489 ¹⁾ polskie, tabl. II, XIII, XIV. — 152 do 367 niem.-austr., tabl. VII. do XI. — 490 do 505 rzym.-greck., tabl. I. — 647, 648 chińsk. bronz. — 506, 507 brakteaty, tabl. I. Zinwentaryzowanych srebr., miedz. i złotych 600, niezinwent. 799. Razem 1399. 33) *Osiński Michał* 5. 34) *Przyjemski Feliks, prof.* 8 groszówkę Zyg. III. z r. 1623. — mon. ameryk. 1. 35) *Robliczek Józef* srebrn. i miedz. 240. 36) *Rożański Bron., inż.* 4. 37) *Rzehożek Franciszek* 3 grosz. Zyg. III. 38) *Sienkiewiczówna Aśka* parę monet. 39) *Sienkiewicz Anatol* 21. 40) *Slusarkówna Marya* 3. 41) *Stankiewiczówna Helena* 21. 42) *Stepan Roman* 34. 43) *Stodlińska Anna* 5. 44) *Styfi Juliusz* srebr. i miedz. 175. 45) *Stojanowscy A. i J.* 32 (Z. Braunówna 5. — Rom. Fayrich 1. — J. Huss 7. — J. Jurczakówna 1. — K. Kacanik 1. — W. Wojnarowicz 3). 46) *Waligórski Józef* szeląg J. Kaz. z r. 1666. 47) *Waligórski Teofil* grosz Aug. III. z r. 1752. 48) *Walz Julian* mon. japońską. 49) *Dr. Wasytyszyn Jan* srebr. i miedz. 106. 50) *Weiss Adolf, archit. prof. ze Lwowa* rzyms. 2.

¹⁾ Liczba inwentarza.

²⁾ Za Wacława II. — Wład. Łokietka. — Lud. Węg. — Kazim. W. (bite we Lwowie). — Jana Olbrachta. — Aleks. I. — Zyg. I, II, III. i lenników. — Jana Kazim. — Jana Sob. — Aug. III. — Stan. A. Poniat. — Mon. pod pan. austr. 1794 r. — Księstwo Warsz. — Król. Polsk. przed 1831, w r. 1831, po r. 1831. — Wolne m. Kraków.

51) *Wiechówna Stefania* 6. 52) *Wójcik Julian z Podhajec*, 639¹⁾, monetę mosięż. owalną chińską — srebrnych 16. 53) *Wójcikówna Marya z Krasiczyna* sześćgroszówkę srebrną Jana Sob. z 1683 r. 54) *Wolski Zyg.* srebr. i miedz. 15. 55) *Wyżykowski Jan, prof. z Gródka Jagiell.* srebr. i miedz. 4. 56) *Zajączkowski Stan.* 2. 57) *Ziemiańska Marya z Krakowa* 4. — civitas Racussia 1, — szton 1. Razem ofiarowano 2786, z tego zinwentaryzowano 600.

b) *Monety papierowe.*

1. *Osińscy T. i K.* 1132. 2 bilety skarb. na 4 zł. pol. z r. 1794. — 1133. Bil. na 10 groszy miedz. z r. 1794. — Niezinwent. 90. (Austr. 1 guld. od ks. Świerczyńskiego z r. 1859, sztuk 71. — austr. 1 guld. 12, — węg. 2, — tureckich 2 — rosyjsk. 2). Razem 92.
2. *Wójcik Julian z Podhajec* 10 kreuz. pap. austr.

c) *Medale.*

1. *Burzyński Maryan, prof.* 638. Na pam. odsieczy pod Wiedniem.
2. *Hr. Łodzia Czarniecka z Birczy.* 649. Tum koloński. — Na pamiątkę powstania z r. 1863.
3. *Ekiert Leopold z Nowego Miasta.* 640. Medal Wł. Jagielły 1410—1910.
4. *Hajduk, prof. z Cieszyna.* Na pamiątkę 500 letn. istnienia obrazu M. B. Częstochowskiej. 1882.
5. *Jelewski Józef.* 637. Na pamiąt. odsieczy Wiednia, ołowiany.
6. *Kupka Ferdyn.* Medalik dewocyjny. — Pruski, z napisem: „Lerne leiden ohne zu klagen. Fryderyk.“ — 651. W. hr. Korwin Krasińskiego. — 652. z roku 1728. z nap.: „Sana non vana“.
7. *Matyja Stanisław.* Na pamiąt. stłumienia powstan. w r. 1863.
8. *N. N.* 669. Sobieskiego z r. 1883. — 670. Konstytucyi 3 Maja z r. 1891. — 671. Dewoc. polsk. — oraz dewocyjnych 4 i austriacki z r. 1900.
9. *Osińscy T. i K.* (Of. J. Balawayder, A. Dolińska, Ks. Fuksa, J. Matz, M. Osiński, Z. Ostafin, R. Pokorny, W. Stupnicki,

¹⁾ Liczba inwentarza.

- ks. Świerczyński, ks. prałat Wiejowski i inni) 508—539, 564—571, polskie, — 540—563, tabl. XV—XVI, 573—599, tabl. XVII—XVIII, sacralne, — 600—636, tabl. XIX—XX, niemieckie i austriackie, — 1100, grunwaldzki z r. 1910.— 926, cynowy na pamiątkę 40 lecia straży ochot. poż. w Stanisławowie z r. 1911. Niezinwentaryzowanych polskich 2, austriackich 12, dewocyjnych 3.
10. *Rutkowska Stan.* 665. Medal Jana Sobieskiego z r. 1883.
 11. *Rzechożek Franciszek.* 642. Smolki, 1848—1888 r.
 12. *Stepan Roman.* Austriacki z r. 1873.
 13. *Stochlińska Anna.* Francuski z r. 1855.
 14. *Styfi Juliusz.* 661. Chyrowski z r. 1901. — 662. Al. Fredry z r. 1864.
 15. *Dr. Tarnawski Leonard.* 663. Słowackiego z r. 1909. — 664. J. Dekerta.
 16. *Tranda Witold ze Lwowa.* 666. Medal wystawy przemysłowej w Przemyśle z r. 1904 (sztuk 2).
 17. *Waligórski Teofil.* 641. Medal brukselski z r. 1910.
 18. *Dr. Wasylyszyn Jan.* Medali 3.
 19. *Więckówna Stefania.* Austriacki z r. 1898.
 20. *Wyżykowski Jan, prof. z Gródka Jagiell.* Konstyt. 3 Maja.
 21. *Zarewicz Stanisław ze Lwowa.* 651. Ołowiany rydzyński.

d) Medale dewocyjne.

1. *Artwiński Stanisław.* 736. Medaliki, wykopane przy ul. Szczytowej w Przemyśle (sztuk 2).
2. *Blajer Błażej.* 655—660. Medale posrebrzane cynowe i miedziane Leona XII. i Piusa X.
3. *Marciak Stanisław.* 2 medale.
4. *Trojanowscy Józef i Alojzy,* tabl. XXI, medal. dewoc. 63.

e) Sfragistyka.

1. *Czajkiewicz Leon z Medyki.* 985. Pieczęć gminna Bolechowa ruskiego.
2. *Hr. Łódzia Czarniecka z Birczy.* 650. Pieczęć weteran. polskich z r. 1863.
3. *Koeller Klemens.* 977—984. Pieczęcie gminne ziemi przemyskiej.

4. *Osińscy T. i K.* 1088. Pieczętka z XVII. w., kupiona po rabacy z 1846 r. w Dębicy od chłopów. Na kamieniu dymniku w srebrnej oprawie 2 herby: Ślepowron i Wieniawa.—1089. Pieczętka żelazna z Birczy, herb Śreniawa. — 1091. (Of. inż. W. Kucharski). Pieczętka, herb Krzywda, znal. w Krakowie przy ul. Garncarskiej przy rob. wodoc. 1900. — 1092. (Of. ks. Świerczyński). Pieczętka, herb Gryf, znal. przy kopaniu fund. obok kamienicy OO. Franciszkanów w Przemyślu w r. 1900. — 1093. Pieczęć do laku bisk. Soleckiego z Przemyśla. — 1094. Pieczęć gumowa bisk. krakowskiego. (Of. inż. St. Stahl). — 1095. Pieczętka h. Ostoja. — 1096. Sztanca stalowa do wybijania guzików do liberyi (herb Leliwa i Bróg). — 1097. Sygnet mieszczański. — 1098. Pieczętka.
5. *Dr. Palch Józef.* 884. Pieczęć rady narod. obwođu jasielskiego. — 885. Pieczęć gwardyi narodowej w Jaśle.
6. *Szafran Włodzimierz z Krakowa.* 993. Pieczęć ławy obwođowej tarnowskiej.
7. *Trojanowscy A. i J.* 698. Pieczęć w laku parafii w Dukli. — 699. Pieczęć w laku szlachecka. — 705. Pieczęć mosiężna strzelecka. — 711. Pieczęć mosięż. Redakcyi Głosu kolejarza we Lwowie. — 712. Pieczęć gumowa Red. Gazety kolejowej we Lwowie.
8. *Żurawski Kazimierz ze Lwowa.* 867. Pieczęć „sigillum magnum“ Augusta II. w wosku czerwonym. — 868—869. Pieczęcie mosiężne.

f) *Krzyże, dewizy, amulety.*

1. *Koczyrkiewiczowa.* 645. Krzyż żel. z 1861 r.
2. *Osińscy T. i K.* 572. Krzyż żel. z r. 1863. — 1062. Krzyż z armat, zdob. na Napoleonie, rozdawany wojskom sprzymierzonym w r. 1814 (sztuk 2).
3. *Podolak Kazimierz.* 735. Krzyżyk mosiężny.
4. *Weisowa Marya z Jarostawia.* 1457. Krzyż na pam. 25, 27. lut. i 8. kwietnia 1861 r. Warszawa.
5. *Zlebiańska Marya.* 643. Dewiza z r. 1875, wyrób słowiański z nad Adryatyku.

g) *Emblematy, odznaki.*

1. *Artwiński Stan.* 1120. Odznaka delegata z Kalifornii, Stanisł. Artwińskiego, na Sejm Zw. Nar. Polsk. w Nowym Yorku z r. 1880.
2. *Golański Sebastyan ze Lwowa.* 667. Odznaka Organizacyi narod. VI. okręgu m. Lwowa.
3. *Goliński Stanisław.* 644. Emblemat z napisem „Sauction — Pruthana“.
4. *Olszewski Henryk.* 994. Odznaka kwatermistrza III. zlotu sokolego w Krakowie w r. 1896.
5. *Osiński T. i K.* 996. Odznaka Komit. Maryańskiego w Przemysłu w r. 1911. — 997. Odznaka Obchodu Maryańskiego 1911 r. — 998. Odznaka Komitetu TSL. „Dnia śląskiego“ w Przemysłu 1911 r. — 999. Odznaka „Dnia śląskiego“. — 1015. Odznaka Tow. węgierskiego Tulipanów. — 1016. Odznaka V. Zjazdu techn. polsk. we Lwowie 1910 r. — 1017, 1450, 1451, 1452. Odznaki Zjazdu słowiańskiego Straży pożarnych w Pradze w r. 1903. — 1018, 1019, 1453, 1454. Odznaki P. P. S. D. 1. maja z r. 1904 (blaszane). — 1434. Odznaka delegacyi węgierskiej do Lwowa z r. 1905. — 1435. Odznaka Komitetu pogrzebu Romanowicza we Lwowie z r. 1903. — 1436. Odznaka I. Zjazdu Eleuteryi z r. 1904 we Lwowie. — 1437. Odznaka z obchodu poświęcenia kamienia węgl. Domu akad. we Lwowie w r. 1906. — 1438. Odznaka uczestników odsłonięcia pomnika B. Głowackiego we Lwowie. — 1439. Odznaka z obchodu Żółkiewskiego 29. września 1908 r. — 1440. Odznaka Kółek Rolniczych z Przemyskiego na Wystawę Częstochowską 2. paźdz. 1909 r. — 1441. Odznaka Komitetu VI. ogół. Rady K. R. — 1442, 1443, 1444. Odznaki delegatów Zjazdów T. S. L. z r. 1908, 1909, 1911. — 1445. Odznaka Komitetu obchodu J. Słowackiego w Przemysłu w r. 1909. — 1446. Odznaka Gwiazdy przemyskiej. — 1447. Odznaka Czytelni im. M. L. Borelowskiego w Przemysłu. — 1448. Odznaka Koła robotniczego Stronnictwa dem. nar. w Przemysłu. — 1449. Haftowana złotem odznaka M. Osińskiego, prezesa Ochotn. Straży poż. za okres 30 lat służby w Przemysłu. — 1101. Odznaka Tow. strzeleckiego we Lwowie.

XXVII. Wykopaliska archeologiczne.

1. *Bogdański Władysław*. 844. Siekierka kamienna z otworem, wyorana w r. 1880 w Zabłotcach, pow. Jarosław n. Sanem.— 845. Młot z piaskowca z otworem, znal. w Prucie w r. 1909 przez M. Barańskiego z Radłowic, pow. Sambor.
2. *Chrzanowski Łucyan*. 846. Nożyk krzemienny, znal. w polu we wsi Pikulice pod Przemyślem.
3. *Jackiewicz, prof. z Rawy ruskiej*. 840. Siekierka z otworem, znaleziona w Hołubli n. Sanem pod Przemyślem.
4. *Kling Teofil, prof. z Żółkwi*. 837, 838. Nożyki krzemienne, wykopane w Biskowicach pod Samborem.
5. *Lisowski Stanisław z Hołubli*. 841. Siekierka z rogowca, znaleziona w r. 1911 w Hołubli.
6. *Lewkowicz Łucyan*. 943. Grot krzemienny, wykopany w Sanie koło mostu miejskiego w Przemyślu w r. 1911.
7. *Miller Ferdyn. z Przedzielnicy, koło Niżankowic*. 757 do 770, 784—785, 820—832. Noże i nożyki krzemienne. — 771—783, 786—792. Groty i grociki krzemienne. — 793. Grot żelazny. — 794. Podkova żelazna. — 795. Kółko gliniane. — 796. Paciorek szklany zielony. — 797. Sierp krzemienny. — 798. Siekierka z rogowca. — 799, 800. Część siekierki z otworem. — 828. Nukleus. — 833. Siekierka piękna granitowa z otworem typu skandyn. — 834. Kość skamieniała, znal. razem z okazami krzemienymi. — 835 do 836. Kamyczki płaskie z otworami, zapewne ciężarki do sieci.
8. *Osińscy T. i K.* 801. a—i. Czerepy gliniane z paleniska przedhistor. przy ul. Tatarskiej (sztuk 9). — 802. Nożyk krzem., znaleziony w Hołubli w r. 1896, przy wejściu rzeczki do Sanu. — 803. (Dar p. Szymusika Józefa). Nożyk krzem. z Hołubli. — 804. Nożyk krzem., znal. w Władysławówce koło Krasieczyna. — 805. Grocik krzem. z Żółkwi. (Dar p. P. Szymusika). — 806. Paciorek koralowy z Moraszczowa. (Dar p. J. Dzierwińskiego). — 807. Nóż krzem. z Łoniowa, Królestwo Polskie. (Dar. p. arch. Z. Ostafina). — 808. Połowa topora z piaskowca z otworem, Łoniów. (Dar p. Z. O.). — 809. Paciorek. Łoniów. (Dar p. Z. O.). —

810. Nóż żel., Łoniów. (Dar p. Z. O.). — 811. Grot żel., Łoniów. (Dar p. Z. O.). — 847. Amulet z X. w. z kamienia heliotropu zielonego, znaleziony w szutrze ze Sanu na Władyczu w Przemyślu w r. 1897 przez dziewczynkę Szymańską. — 1044. Czerepy szklane, wykopane przy robotach wodoc. w Krakowie 1900 r. — 1063. Gwóźdź z lawą z Pompei. — 1064. Kawałek stiuku z Pompei. — 1065. Kawałek marmuru z domu pompejańskiego. — 1066. Pięć kamyczków z mozaiki z Pompei. — 1069. Kawałek płyty porfir. z katakumb w Rzymie. — 1070. Gwóźdź z Fiesole koło Florencyi. (Dar p. Z. O.).
9. *Pilch Stan., prof. ze Lwowa.* 812—821. Czerepy z naczyń glin. z osady rzymskiej Carnuntum z I—III. w. po Chr. (nad Dunajem). — 822. a—c. Kości z Carnuntum. — 823. ab, 824. Czerepy szklane z Carnuntum. — 825—827. Gwoździe żelazne z Carnuntum.
10. *Rożański Bron., inż. ze Lwowa.* 842. Pólsiekierka z otworem, znaleziona na polach wsi Jagiełło (Przeworsk). — 843. Pólsiekierka z otworem, znaleź. w Uninie w gub. Kijowskiej. — 882. Pal z osady nawodnej z pod Przemyśla.
11. *Stacya archeol. T. P. N.* 848. Kabłączek esowaty, znal. na gruntach p. Nabywańcowej przy ul. Grunwaldzkiej w Przemyślu w r. 1911. — Czerepy z naczyń, żuźle i kości z paleniska przedhist. przy ul. Ochronek w Przemyślu, znaleź. w r. 1911.
12. *Dr. Taper Stan. ze Lwowa.* 734. Mozaika posadzkowa z wyspy Brioni (Pola).
13. *Dr. Tarnawski Leonard.* 836. Topór bronzowy, znal. między Pistyniem a Chomrzynem w powiecie kossowskim (Koło-myjskie).
14. *Trojanowscy J. i A.* 693. Wykopaliska krzem. i glin. z Dukli, sztuk 31. — 697. Nóż, wykop. w Dukli. — Czerepki z urn z Jezierny, okazów 4. — Czerepki z urn, okazy krzemienne i nukleus z Sokolnik, sztuk około 30. — Okazów krzem. z Jezierny, szt. 13. — Okazów krzem. z Brodów, szt. 18.
15. *Woźniczówna Marya z Jarosławia.* 839. Toporek kamienny, wykopany niedaleko Sanu w folwarku Kostków koło Jarosławia.

16. *Zagórski Józef, inż.* 888, 889. Groty żelazne, wykopane we wsi Podzwierzyniec koło Komarna.

XXVIII. Etnografia.

1. *Korba Bolesław z Radochoniec.* 883. Stolik we flaszcze, włożony przez szyjkę.
2. *Osiński Adam.* 1151, 1152. Laski z ozdob. lud. z Żegiestowa.
3. *Osińscy T. i K.* 748. Nożyk wykopany. — 756. Nożyk z Bośni. (Dar inż. Stiebera Karola). — 1001, 1002. Czepce słowackie, pięknie haftowane motywami ludowymi z Piszczan nad Wagiem. — 1003. Gorset pięknie haftowany. Piszczany. — 1004, 1005, 1006. Koszule pięknie haftowane. Piszczany. — 1128. Nożyk bośniacki z Serajewa z r. 1883. — Pisanki z okolic Przemyśla, sztuk 22. — 1156. Koszula żeńska z motywami lud. ze Skwarzawy koło Złoczowa.
4. *Salomon Jan z Drohobycza.* 731, 732, 733. Pisanki z Żabiego.
5. *Stochlińska Anna ze Lwowa.* Dwie pisanki z Bolestraszc pod Przemyślem.
6. *Trojanowscy A. i J.* 685. Motowidło z Warszawy. (Dar p. Leokadyi Goreckiej). — 686. Igielnik drzewny roboty syberyjskiej. (Dar p. L. G.). — 687. Nożyk bośniacki. (Dar p. L. G.). — 3 pisanki z okolic Stanisławowa. — 689. Pisanka woskowa ze Zmerynki (Rosya). — 704. Kółko mo siężne z upręży końskiej. Dukla.
7. *Vesely Gustawa z Radymna.* Pisanek 4.

XXIX. Pamiątki.

1. *Artwiński Stanisław.* 736. Pierścionek z r. 1846.
2. *Osińscy T. i K.* 899, 900. Znaczek pańszczyźniany z ziemi przemyskiej. — 901. Kawałek drzewa modrzewiowego z trumny królowej Zofii, czwartej żony W. Jagiełły. — 902. Kluczyk od zegarka jenerała H. Dąbrowskiego od rodziny Dąbrowskich. — 903. Klucz od trumny infulata Józefa Heppego, zm. 1. kwietnia 1887 w Przemyślu. — 904. Pierścionek z krzyżykiem czarnym z r. 1863. — 905. Branzoleta kau czukowa czarna z r. 1863. — 906. Spinka z granacikami od czamary po Sybiraku, osiadłym i zmarłym w Przemyślu. — 907. Spinka od czamary po ś. p. Aleksand. Dworskim,

- burm. m. Przemyśla. — 925. Pióro gęsie, którem wpisał się ks. kardynał Dunajewski, biskup krakowski, do księgi gości, w czasie otwarcia Czytelni kolejowej w Krakowie. — 1047. Pierścień złoty Dr. Karola Ziemiańskiego. — 1048, 1049, 1450. Pieczętka mosiężna, szklana i krwawnikowa ks. kan. Józefa Ziemiańskiego, filantropa przemyskiego, zmarł. 1878 r. — 1051. Kawaleczek pluszu z podartej togi Rektora w czasie masakry na Uniw. lwowskim z r. 1907. — 1052—1058. Czerepy z kałamarzy, umbry, lustra, jak i części ozdób z ram z auli Uniw. lwow. w czasie masakry ruskiej w r. 1907. — 1112. Krzyż organizacji narodowych po r. 1863 w Przemyślu. (Dar prof. Klinga). — 1326. Liście i kwiaty z pogrzebu Teofila Lenartowicza. — 1495. Liście i kwiaty z pogrzebu A. Mickiewicza w Krakowie 1891 r. — 1496. Szarfa biała z pogrzebu Wyslouchowej we Lwowie z r. 1904.
3. *Podolak Kazimierz*. 1114. Szpilka złota z fotogr. T. Kościuszki.
 4. *Styfi Juliusz*. 909. Szpilka złota do przypięcia bukietu z wesela ś. p. dr. Andrzeja Potockiego, namiestnika, z napisem: 10. 7. 1886. Krzeszowice. A. P. — X. B.
 5. *Welsówna Marya z Jarostawia*. 908. Branzoleta kauczukowa z r. 1863.

XXX. Varia.

1. *Miller Ferdynand z Przedzielnicy*. (Dar p. Maryi Petrykównej). 849. Figurka z głową boga egipskiego.
2. *Osińscy T. i K.* (Dar p. Pokornego Rudolfa). 1110. Kula wapienna, znaleziona w murach Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. — 1403. Zabawa kartkowa ręcznie kolorowana z XVIII. w. — 1457. Portfel skórzany z V. zjazdu techników polskich we Lwowie z r. 1910.
3. *Piaskiewicz Leon ze Stanisławowa*. 1160. Globus.

XXXI. Starożytności Wschodu,

1. *Pilch Stan., prof. ze Lwowa*. 1014. Bożek egipski, wykopany w Królestwie.
2. *Dr. Górski Stan. z Rybotycz*. 1456. Koralik, wykopany w Egipcie.

XXXII. Lapidarium. Rzeźba.

1. *Magistrat woln. m. Przemyśla*. 1332. Płaskorzeźba na płycie kamiennej z herbem i napisem.

XXXIII. Przyrodnicze.

1. *Czajkiewicz Leon z Medyki*. 986. Ząb nosorożca kopalnego, znalezionej w r. 1905 w Jasienicy zamkowej, pow. Turka n. Sanem.
2. *Dłuszówna Marya*. 1174. Głowa dzika.
3. *Gajewski Tadeusz ze Lwowa*. (Dar H. Zyssa. Sieniawa, Jarosław). 758. Ząb nosorożca kopal. — 759. Ślimak hełmiasty (diluw.). — 760. Odcisk muszli. — 761. Belemit.
4. *Giebuttowicz Franciszek*. 870, 871. Rogi jelenia, wykopane w Wiarze pod Przemyślem.
5. *Giebuttowicz Stanisław*. 853. Ząb skamieniały.
6. *Goliński Stanisław*. Rożek z rafy koralowej w Kruhelu wielk.
7. *Kamiński Ludwik, inż.* Z rafy koralowej w Kruhelu w. okazów z epoki jurajskiej sztuk 13.
8. *Kling Teofil, prof. z Żółkwi*. 1170. Kość skamieniała z Ojcowca.
9. *Lewkowicz Łucyan*. 895. Ząb nosorożca kopal., znal. w Sanie w r. 1911 przy moście miejskim w Przemyślu.
10. *Lisowski Stanisław z Hołubli*. Okazów przyrod. geolog. szt. 5.
11. *Macudziński Kazimierz*. 1164, 1165. Kły mamuta, znal. przez ofiarodawcę na Kruhelu małym. — 1166, 1167. Kości mamuta z Kruhela mał. — 1168. Ząb mamuta. — Skamielin z Kruhela wielkiego z epoki jurajskiej sztuk 46.
12. *Nowosielska Flora*. 1127. Koral biały z nad Adryatyku. — Muszla z nad Adryatyku.
13. *Osiński Adam*. 1169. Odciski skam. z Tenczynka, sztuk 6.
14. *Osińscy T. i K.* 1148. Ząb. — 1168, 1075. Odciski roślin na łupku z Kruhela małego pod Przemyślem. — 1171. Kryształy ametystu na kawałku skały. — 1497. Gipsów krystalicznych z Kobierzyna pod Krakowem szt. 4. — Skamielin z Kruhela w. sztuk 56. — 1331. Grzyb drzewny wielkich rozmiarów.
15. *Przyjemski Feliks, prof.* 896. Rożek z epoki jurajskiej z rafy koralowej w Kruhelu w. — Okazów geol. sztuk 3.

16. *Dr. Täper Stanisław ze Lwowa.* Muszle z wyspy Brioni, szt. 3.
17. *Tomżyńska Mieczysława z Krasieczyna.* 944. Część rogów jelicznych skamieniałych, wydob. z Sanu.
18. *Trojanowscy A. i J.* 710. Piaskowiec z odciskiem zwierzątka. 127. Puhacz wypchany. — 728. Bąki z gniazdami. — Kula fosforytowa. — Kieł z Nowosiótek z nad Wiaru. — Drzewo i kości skamieniałe. — Okazów mineralnych z Jezierny szt. 14. — Motyli szt. 135. — Owadów szt. 221. — Preparatów zool. szt. 13.
19. *Wójcik Jan, prof. z Tarnopola.* Motyli okazów 98. — Owadów okazów 348. Razem 446.
20. *Żurawski Kazimierz ze Lwowa.* 1163. Preparat żaby w spirytusie.

a) Antropologia.

1. *Ostafin Zyg., archit. z Krakowa.* 1172, 1173. Kości skamieniałe z kręgosłupa ludzkiego.
2. *Stacya Artheol. T. P. N.* 1162. Szkielet człowieka z IX.—XI. w., wykopany przez Stacyę na gruncie p. Nabywańcowej przy ul. Grunwaldzkiej w r. 1911.

Depozyta.

I. Obrazy olejne.

1. *Kasyno Mieszczańskie w Przemyślu.* L. inw. 953. syg. 10. Transparent pędzla ś. p. Jabłonowskiego, art. mal. w Przemyślu, wystawiony w oknie Kasy zaliczkowej z okazji 100 rocznicy Konstytucji 3. Maja w r. 1891.

a) Malarstwo miniaturowe.

1. *Tow. dramatyczne w Przemyślu.* 1337, 1338. Obrazki M. B. Częstochowskiej i Św. Franciszka.

II. Szkło, porcelana, terrakota.

1. *Dworski Alfred z Łańcuta.* Kilkanaście okazów zdefektowanych dachówek, dzbanów, urn grodziskowych i t. p.

III. Przemysł artystyczny.

1. *Balawayder Józef.* L. inw. 2. Maszyna parowa, rolnicza

patent. własnego wyrobu. — L. i. dep. 3. Sieczkarka patent. własnego wyrobu.

2. *Dworski Alfred z Łańcuta*. Kilka okazów nożów, kłódek, toporów, guzików, zapinek i t. p.

IV. Wojskowość.

1. *Tow. dramatyczne w Przemyślu*. 10 Karabinów okuwanych mosiądzem, przerobionych ze skałkowych — 6 Szabel austr. piechoty — 6 patrontaszy.

V. Fotografie.

1. *Tow. dramatyczne w Przemyślu*. 1334—1336, 1498. Fotografie artystów.

VI. Pamiątki.

1. *Dr. Palch Józef*. L. inw. dep. 1. Igielnik z olszyny Dr. med. Palcha, ofic. wojsk z r. 1831, na pamiątkę Olszynki Grochowskiej 25. lut. 1831.

VII. Wykopaliska archeologiczne.

1. *Dworski Alfred z Łańcuta*. Wykopaliska z 6 cmentarzysk ciążopalnych z epoki hallstadzkiej (bronz, żelazo) z okolic Łańcuta i Przeworska, a mianowicie:
- 123 ¹⁾ (urn) naczyń przystawkowych i pokryw, które stanowią typ łużycki (Lausitzer Typus).
 - Podarki grobowe w liczbie 200 sztuk, jak perły szklane, koraliki, paciorki szklane, szpilki brązowe, noże żelazne, zasznice, naszyjniki, zapinki, jak i inne ozdoby z brązu, wydobyte ze wspomnianych urn.
 - Skarb brązowy t. j. 10 szt. ozdób w wadze 3 klg. (naszyjnik duży i gruby do wkładania przez głowę — 3 pierścienie naramienne — oraz 6 branzolet).
 - 100 szt. narzędzi, jak okrzeki, strzałki, strzałki poprzeczne, skrobacze, szydła, noże, nożyki.

¹⁾ 1). Przędziel 80 urn. — 2). Kopki 14 urn. — 3). Stróża 11 urn. — 4). Ulanów 9 urn. — 5). Wierzawice 8 urn. — 6). Tarnogóra 1 urna.

- e) 200 sztuk wykopalisk kościanych, późno - grodziskowych, z epoki ostatnich Piastowiczów.
- f) 2 siekierki i narzędzia obsydianowe z epoki neolitycznej z pod Tarnowa i Łańcuta.
- g) Urna 50 l. pojemności 1 m. wysoka z czasów historycznych.

VIII. Przyrodnicze.

1. *Dworski Alfred*. Kilkanaście okazów kości i szkieletów zwierząt kopalnych i żyjącej fauny. (Kości i zęby mamuta, okazy wypchane żyjących zwierząt).

a) Antropologia.

1. *Dworski Alfred z Łańcuta*. Szczęka ludzka poczerniała, znaleziona w Łańcutcie w większej głębokości wraz z rogiem jelenim obrobionym i kośćmi ludzkimi z patyną od ozdób brązowych.

B. Archiwum aktów, rękopisów i listów.

D a r y.

a) Akta.

1. *Bogdański Kazimierz z Grabownicy*. Kilka aktów z XIX. w.
2. *Finik Konstanty*. Aprobacya przez Augusta III. z r. 1740. prawa, przez prezydenta i Radę Jego królewskiej Mości m. Przemyśla nadanego małżonkom Szymonowi i Anastazyi Łakotowom, obywatelom na Błoniu. Pergamin z wielką pieczęcią koronną w czerwonym wosku, pisany polszczyzną makaroniczną. Burmistrz obecny m. Przemyśla, tytułowany prezesem, ma prawo zatem do tytułu prezydenta miasta.
3. *Miller Ferdynand z Przedzielnicy*. Paszport z Królestwa z r. 1818, — akt z r. 1843, — odpis aktu z r. 1693, pisany w r. 1804, — oraz 7 aktów austr., dotyczących stanu oblężenia w Galicyi w miesiącu styczniu w r. 1864.
4. *Osińscy T. i K.* Przysięga droźników z dnia 29. lipca 1832 r. w Przemyślu. — Odznaczenie Antoniego Matza, pradziadka

Osińskich, z podpisami i pieczęciami kilkunastu wyższych oficerów austr. w czasie kampanii napoleońskiej.

5. *N. N. Intercyza przedślubna J. Bielawskiej z r. 1822*, spisana w Przemyślu na przedmieściu Podgórze.
6. *Podolak Kazimierz*. Akt z r. 1730 z podpisem burgrabiego przemyskiego, Antoniego Gdnowskiego, w sprawie sukcesorskiej gruntu sieleckiego alias kurchanowego (!) pod Zamkiem w Przemyślu leżącego, do Starostwa Przemyskiego y Jurisdycyi Zamkowej należącego.
7. *Popkiewicz Marcin z Radymna*. Statut perg. z piecz. woskową czerwoną cechu sitnickiego, nadany przez biskupa przem., Wacława Sierakowskiego, w r. 1748. — Kopia statutu z r. 1748. — Kopia wznowienia dawniejszego prawa magdeburskiego z r. 1443, nadanego miastu Radymnu przez bisk. Wacława Sierakowskiego w r. 1764. — Akta cechu sitnickiego od roku 1748 do lat sześćdziesiątych XIX. w.
8. *Ratajski Maryan*. Pismo Jana hr. Zamoyskiego, wydane w Warszawie 1659 r.
9. *Hr. Romerowa Konstantowa* ¹⁾ z Borowej koło Mielca. Aktów grodzkich i ziemskich od r. 1458 do końca XVIII. w. dotyczących rodziny Borowskich szt. 712, — aktów z XIX. w. szt. 335, — różnych od r. 1524 szt. 22. Razem aktów sztuk 1069. — Akta miejskie miasta Rudnika z r. 1563.
 Akta ważniejsze lub dotyczące rodu Borowskich z liczby 1069:
 - a) z r. 1659. Wyrok z podpisem J. Kazimierza i pieczęcią w. koronną w sprawie sporu dwu rodzin szlacheckich. Nazwiska nieczytelne.
 - b) z r. 1660 z podp. J. Kaz. (akt zdefektowany).
 - c) z r. 1706. Libertacye królewskie z podp. Augusta II. i pieczęcią małą koronną, wydane w Krakowie po niemiecku.
 - d) z r. 1706 (jak wyżej).
 - e) z r. 1712 z podp. Adama Mikołaja z Granowa Sieniawskiego, hrabiego na Szkwowie i Myszy, kasztelana krakowskiego, Hetmana wielkiego koronnego, w spraw. wojskowych.

¹⁾ Hr. Romerowa przez prof. Jana Wyżykowskiego („chroniąc akta od zagłady, gdyż parobcy nabijali niemi moździerze”) ofiarowała akta braciom Osińskim.

- f) z r. 1710 (jak wyżej).
 - g) z r. 1458 grodzki.
 - h) z r. 1590 grodzki.
 - i) z r. 1744 z nadpisem na akcie u góry: Joannes Alexander Cardinalis Lipski Episcopus Cracoviensis, Dux...
 - j) z r. 1661 z podp. Władysława Reya, podskarb. nadw. koron.
 - k) z r. 1706 z podp. Jakóba Rybińskiego, podkomorzego chełmińskiego, pułkownika i regimentarza wojsk koronnych, w sprawie zwolnienia od kontrybucyi wojskowej.
 - l) z r. 1665. Instrukcja seymiku opatowskiego z podpisem marszałka Koła Rycerskiego seymiku, Piotra na Sycynie Kochanowskiego.
 - ł) z r. 1722. Odpis protok. seymiku gospodarskiego województwa sandomierskiego.
 - m) z r. 1672. Akt miejski m. Opatowa z podpisem burmistrza, Jakuba Kowaleskiego.
 - n) z r. 1675. Inwentarz Rzeczyce Okrągły Budowanie dworne. Materiał ciekawy ze względu na terminologie techniczne polskie z XVII. w.
 - o) Kopia przysięgi marszałka konfederacyi i hetmana wielkiego w powiecie oszmiańskim.
 - p) z r. 1716. Kopia listu Xięcia prymasa do marszałków województw y Woyska zkonfederowanych z Kierniewic.
 - r) z r. 1716. Kopia uniwersału marszałka generalnego (Stanisława Leduchowskiego) Podkumorzego (!) Krzemienieckiego Marszałka zkonfederowanej Rzeczypospolitey.
 - s) z r. 1706. Wykaz zaprowiantowania 2 chorągwi wojsk naszych pod pułkownikiem Rybińskim z Borowy do Radomyśla z dopiskiem „Vivite felices quorum fortuna“.
 - t) z r. 1710. Postanowienia Koła rycerskiego w Kętach w sprawie Uniwersału hetmana w. koronnego. (Kopia).
 - u) z r. 1711. Registr wydanych pieniędzy y Prowiantów moskiewskich.
 - w) z r. 1701. Kwitowanie Jana na Lubraniu Damskiego, chorążego nadwornego koronnego.
10. *Rzehożek Franciszek*. 32 Aktów gminnych z przedmieścia Błonie z wieku XVIII.

11. *Trojanowscy J. i A.* Decretum reformationis etc. in Dukla r. 1747. — Pismo biskupa krak., Kajetana Sołtyka, z r. 1774. — Pismo (niemieckie) w sprawach metryk Feliksa Szweykowskiego, wyd. w Jaśle w r. 1833. — Index książek Colegii wikaryjnej z r. 1804. Dukla (łać.) — Statut kanoniczny (łać.).
12. *Wilk* (of. Osińskim w r. 1905). Akt pergaminowy z r. 1767 z podpisem Stanisława Poniatowskiego, wydany Iwanowi Ziękwiczowi i sukcesorom, do Starostwa lubaczowskiego należącym.

b) Rękopisy.

1. *Palla-Bocheńska Maryla z Rozwadowa.* (Dar p. Stan. Raszewskiego). Rękopis p. t. Argument tej książki iaką moc i prawdą nie omylną. — Raport narodowi polskiemu z 24. kwietnia 1794 roku, wraz z odpisem przysięgi T. Kościuszki. (Kopia).
2. *Hr. Łodzia Czarniecka z Birczy.* Materiały heraldyczne męża ofiarodawczyni, między nimi listy znaczniejszych osobistości n. p. Ks. Poniatowskiego (prawdopodobnie ks. Michała, pisany po francusku).
3. *Dolińska Adela z Radochonic.* Rękopis treści obyczajowej z r. 1850.
4. *Hanula Wacław z Krakowa.* Podpis H. Sienkiewicza.
5. *Kupka Ferdynand.* Rękopis niemiecki treści kulinarnej.
6. *Miller Ferdynand z Przedzielnicy.* Proclamation z r. 1805 z podpisem Berthier maj. gen. marschale. (Kopia). — Mowa JW. Niemojewskiego.
7. *Dr. Rawicz.* Psalmi pisane po słowacku lub morawsku. Wiek XVII. ?
8. *Hr. Romerowa Konstantowa z Borowej.* Manuskrypt historii.
9. *Waniek Ludwik.* Manuskrypt z r. 1779. o życiu Zygryda, elektora trewirskiego, i Genowefy, księżniczki brabanckiej. Tłumaczenie z francuskiego do druku.

c) Listy.

1. *Kling Teofil, prof. z Żółkwi.* Po ś. p. Konstantym Bobczyńskim, kupcu w Londynie, oraz kapitanie i komisarzu Organizacyi powstańczej na Anglię w r. 1863, listów prywatnych

i fakturowych około 1000. Między nimi listy generała Wysockiego z Paryża, dyrektora Zimy, Antoniego Kosteckiego, (w sprawie biura międzynarodowego korespondencyjno-politycznego z r. 1865), oraz innych członków organ. z Paryża, Londynu, Anglii i zaboru austriackiego.

2. *Koellerowa Aleksandra z Grochowiec*. 2 listy Konopnickiej i Rydla.
3. *Przyjemski Feliks*. 6 listów, dotyczących pracy ofiarodawcy nad Filomatami i Filaretami.
4. *Hr. Romerowa Konstantowa*. Listów znaczniejszych od 1639 roku 14 — z XVII. i XVIII. w. 109 — z XIX. w. 143. Razem 266.

Listy znaczniejsze lub dotyczące rodu Borowskich:

- a) Kopia listu komisarzy rady ekonom. Skarbu koronnego do Ant. Potockiego w sprawie dóbr w ziemi przemyskiej, z r. 1769.
 - b) List z r. 1659. podskarb. koronnego do Mrowińskiego, miecznika ziemi przemyskiej. (Podpis nieczytelny).
 - c) List Stan. Sicińskiego z roku 1659, notaryusza kasztelanii przemyskiej.
 - d) Do Stan. Mrowińskiego, miecznika ziemi przemyskiej z r. 1661. (Podpis nieczytelny).
 - e) List Gryzeli Konstancyi Korybutowej księżnej Wiśniowieckiej z roku 1669 do Kuczkowskiego w sprawie ordynackiej. — Do szlachty z Zamościa z r. 1667.
 - f) List Karola Tarły, podkanclerza koronnego, z r. 1699.
 - g—l) Listy Michała chrabiego (!) z Tenczyna Ossolińskiego do Alexandra Skarbek Borowskiego, podstolego latyczowskiego, z r. 1704, 1704, 1717, 1717, 1717 i 1720.
 - l) Listy Jana Damskiego, chorążego nadwornego koronnego, z r. 1697 i 1698.
 - m) List S. Bukowskiego z r. 1750. o stosunkach, sądach i pożarze browaru w Przemyślu.
5. *Tarnawska Wincenta*. List Kornela Ujejskiego z roku 1893 (wrzesień), — Maryi Konopnickiej, — oraz około 10 kartek koresp. W. Lutosławskiego z r. 1903.
 6. *Solski Tadeusz ze Lwowa*. Kartka koresp. W. Lutosławskiego.

Depozyta.

Akta.

1. *Gmina Nowego Miasta.* (Burmistrz M. Freund). L. inw. dep. 6. Akta gminne od r. 1701. — L. in. dep. 7. Metryka przychodu gruntowego z r. 1810. — L. i. d. 8. Protokół Indukowania zapisów Nowom. gruntów i domów sprzedających etc. z r. 1835. — L. i. d. 9. Księga dziedzictwa Now. Miasta z r. 1845. — L. i. d. 10. Kopia prawa „Consztu“ (statutu cechu) szewskiego z r. 1419 (1410), a wznowionego przez Jana Szczęsnego z Fulsztyna Herbut Dobromilskiego, dziedzica na Nowym Mieście.
2. *Robliczek Józef.* L. inw. dep. 3 i 4. Akta cechu ślusarskiego z r. 1626 i 1674 z Morawii lub Śląska (?). — L. i. dep. 5. Akt cechu ślus. z r. 1679, wydany w miasteczku Billauske.
3. *Ks. Szpunar Stanisław.* L. i. d. 1. Statut cechu kuznierskiego z Dubiecka z r. 1575 na pergaminie z pieczęciami w wosku brunatnym i podpisami: Stanisław Stadnicki ze Żmigroda h. Śreniawa) — Barbara Stadnyczka (!) Zezborowa (!) (h. Jastrzębiec) — i Marsin (!) Stadnicky (!) — L. i. d. 2. Akta cechów garncarskiego, rymarskiego, krawieckiego, kuznierskiego, bednarskiego, stolarskiego, kowalskiego, ślusarskiego i mularskiego od r. 1591, 1610 aż do XIX. w.

C. Biblioteka.

Kupna.

1. *T. P. N.* kupiło *Żywot i myśli Podfilipskiego, Weyssenhofa,* — Przegląd powszechny, listop. 1910, — 35 dzieł po 5. p. radcy Leszczyńskim i 4 sprawozdania.

Dary.

- 1) *Palla-Bocheńska Maryla.* (Dar Tyszarskiego Władysława) książek 5. 2) *Bogacki Władysław, inż. z Krakowa* ks. 1. 3) *Bog-*

dański Kazimierz 1 ¹⁾. 4) Boguchwalski Konrad 2. 5) Budkowski Antoni, archit. z Kobierzyna, 1. 6) Chrzanowski Łucyan 1. 7) Hr. Łódzia Czarniecka z Birczy 108 dzieł heraldycznych. 8) Czarniecki Maryan 1. 9) Dr. Dąbkowski Przemysław, profesor Uniw. lwowsk., 6 dzieł swoich. 10) Dr. Włodz. Demetryktewicz, prof. Uniw. Jagiell., 7 dzieł swoich. 11) Drozdówna Janina 3 dzieła w 8 tomach. 12) Fiałkiewiczowie Ludomiłowie 1. 13) Ks. Dr. Galant, prof. sem. duch., 2 swoje prace belletr. 14) Rawita-Gawroński 1 swoją pracę. 15) Gawryś Tadeusz, prof., 3. 16) Giebuttowicz Franciszek 1. 17) Gimnazjum III. 129 dzieł w 166 tom. 18) Giżowska ze Stubienka 69 książek. 19) Goliński Stan. 3. 20) Górski Aleks. 2. 21) Grużewski Bolesław 2. 22) Hanula Bolesław 52. 23) Hawratowski Stan. 1. 24) Dr. Heyda Eugen. 38 dzieł w 49 tomach. 25) Janicki Tadeusz 3. 26) Kleczeński Aleksander, prof., 1. 27) Klepacki Józef 1. 28) Koeller Klemens 4. 29) Koło T. S. L. im. H. Sienkiewicza w Przemyślu 12. 30) Koło rob. T. S. L. w Przemyślu 2. 31) Komitet zjazdu hist.-liter. J. Słowackiego w r. 1910 — Pamiętnik zjazdu. 32) Kossowicz Jan, prof. ze Lwowa, 5. 33) Krzanowski Wiktor 1. 34) Kupka Ferdynand 3. 35) Kuraś Ferdynand, poeta ludowy — swoje poezye. 36) Michalik Jan 1. 37) Mikicki Jan 2. 38) Dr. inż. Molenda Władysław 2 dzieła w 4 tomach. 39) Ks. Dr. prof. Momiłowski Stefan 5 prac swoich. 40) Nowosielski Kazimierz 1. 41) N. N. 52. 42) Opaliński Wład. 65. 43) Osiński Maryan, docent politechn. lwow., 3. 44) Osińscy Tadeusz i Kazimierz 1148 dzieł w 1477 tomach, zebranych w przeciągu lat 15 od roku 1896—1911 włącznie. 45) Osiński Michał swoją pracę o Kasie zal. w Przemyślu. 46) Ostafin Zyg., archit. z Krakowa, 7. 47) Pilch Stan., prof. ze Lwowa, 41. 48) Popiel Antoni, prof. Politechn. ze Lwowa, 1. 49) Porembalska Aniela 1. 50) Przemyska Kasa Zaliczkowa 4. 51) Przyjemski Feliks, prof., 15. 52) Dr. Ptaśnik Jan z Rzymu swoją pracę. 53) Ratayska Anna 1. 54) Dr. Rawicz Józef 5. 55) Romerowa Konstantowa z Borowej 185. 56) Rożański Bronisław, inż. ze Lwowa, 7. 57) Ks. kan. Sarna Wład. 3 swoje prace. 58) Sienkiewicz Anatol 42, z tych

¹⁾ Ilość książek.

7 ruskich, drukowanych w Przemyślu. 59) *Ślusarkówna Marya* 3. 60) *Stachliński* 1. 61) *Stankiewiczówna Helena* 3. 62) *Stepan Jacek* L'illustration européenne 1894, 1895, 1896, 1897, 1898. 63) *Stochlińska Anna* 2. 64) *Szczęścikiewiczowie* 5. 65) *Szykowska Anna* 1 dzieło w 2 tomach. 66) *Takliński Józef* 1 dzieło w 9 tomach. 67) *Tarnawska Jadwiga* 1. 68) *Tarnawska Wincenta* 4. 69) *Teich Gabryel, prof.*, 1. 70) *T. P. N. w Wilnie* 1 książkę i 2 roczniki. 71) *Trojanowscy A. i J.* 3. (Ofiar. Anna Mucha) 1. 72) *Waligórski Władysław* 6. 73) *Waniek Ludwik* 39. 74) *Wirstlein Hieronim ze Lwowa* 2. 75) *Wójcik Julian z Podhajec* Missale Romanum z r. 1638. 76) *Wołosiecki Lambert z Rawy ruskiej* 1. 77) *Woźniczówna Marya z Jarostawia* 4. 78) *Ziętkiewicz Władysław* 1. 79) *Towarz. Znicz w Przemyślu* 1. 80) *Żurawski Kazimierz ze Lwowa* 27. Razem książek 2.574.

Ca. Biblioteka. Druki.

a) Odezwy, afisze polityczne, zaproszenia, karty wstępu i legitymacje, plakaty pośmiertne.

1. *Huliński Stanisł.* Odezwa dyktatora Langiewicza z dnia 10. marca 1863 r.
2. *Ostafin Zygmunt, archit. z Krakowa.* Materiały wyborcze Dr. Wład. Stesłowicza i Dr. R. Battaglii — maj 1907 r.
3. *Osińscy T. i K.* Kilkaset odezwy, afiszów, zaproszeń i plakatów pośmiertnych profesorów Uniwersytetu lwow. oraz wybitnych osobistości ze Lwowa i Przemyśla (Stan. Wyspiańskiego z Krakowa).
4. *Pilch Stan., prof. ze Lwowa.* Broszury i odezwy z wyborów lwowskich z r. 1911.
5. *Hr. Romerowa Konstántowa z Borowej.* Ogłoszenie rządowe austriackie z r. 1834.
6. *Tarnawska Wincenta.* Odezwa Rady prowincjonal. do swych delegatów z lat 1878—9. — Odezwa Młodzieży polskiej do Rodaków. Genewa. 15. grudnia 1891 r. — Program wieczorku styczniowego w r. 1888 w Przemyślu, zakazanego przez starostwo, który jednak odbył się poufnie.

7. *Dyrekcya T. P. N. Materyały*, odnoszące się do kandydatury poselskiej Dra E. Adama w Przemyślu w r. 1911.

b) Broszury naukowe, polityczne, religijne.

1. *Opaliński Władysław*. 33 broszur polityczno-społecznych.
2. *Osińscy T. i K.* Kilkadziesiąt broszur różnej treści.
3. *Pilch Stan., prof. ze Lwowa*. Broszura polityczna.
4. *Trojanowscy A. i J.* Modlitwa łacińska z r. 1745. — *Officium parv. B. Mariae*. Leopold. 1825 r. — *Źródła spokoyności Duszy*. Kraków. r. 1814.
5. *Waligórski Władysław ze Lwowa*. Broszura polityczna.
6. *Żurawski Kazimierz ze Lwowa*. 2 broszury społeczne.

c) Kalendarze.

1. *Giżowska ze Stubienka*. 7 kalendarzy.
2. *Osińscy T. i K.* Kilkanaście kalendarzy.
3. *Pilch Stan., prof. ze Lwowa*. 1 kalendarz.
4. *Ir. Romerowa Konstantowa*. 5 kalendarzy.

d) Karty wizytowe.

1. *Osińscy T. i K.* 29 kart wizytowych Piekosińskiego, Smolki, Popiela Antoniego etc. — Uczestników 500-lecia Uniwersytetu krakowskiego 77 kart. (Między niemi karty Polaków z 3 zaborów, a oprócz tego prawie wszystkich profesorów Uniw. lwowskiego, oraz karty wizytowe prof. Uniwersytetów w Budapeszcie, Chicago, Chrystyanii, Kopenhadze, Genewie, Gracu, Heidelbergu, Insbrucku, Petersburgu, Pradze, Upsali i Wrocławiu). Razem kart wizytowych 106.

e) Mapy.

1. *Dolińska Adela z Radochonic*. Dziejobraz Polski w niemych obrazach A. Jadźwińskiego.
2. *Osińscy T. i K.* Mapa Lotaryngii, Niemiec z XVIII. w., Królestwa Polskiego z pocz. XIX. w.
3. *Ostafin Zym., archit. z Krakowa*. Mapa Grecyi staroż.
4. *Pilch Stanisław, prof. ze Lwowa*. 7 map wojskowych.

5. *Wójcik Julian z Podhajec*. 7 map krajów środkowej Europy z XVIII. w.

f) Nuty.

1. *Gizowska ze Stubienka*. 1 nuta z pocz. XIX. w.
2. *Osińscy T. i K.* 4 różne nuty.

g) Pisma społeczno-polityczne, gazety.

1. *Gizowska ze Stubienka*. 7 roczników treści społecznej.
2. *Osińscy T. i K.* Kilka numerów pism społeczno-politycznych z epoki emigracyjnej z lat 1846.—Roczniki Słowa Polskiego, Sztandaru robotniczego, Powściągliwości i Pracy, Echa Przemyskiego i Gazety Przemyskiej.
3. *Przyjemski Feliks*. Muzeum styczeń-marzec 1910 r.
4. *Redakcja Widnokręgów ze Lwowa*. Zeszyt okazowy.
5. *Hr. Romerowa Konstantowa*. 2 roczniki społeczne.
6. *Żurawski Kazimierz ze Lwowa*. 5 roczników Teki.

h) Sprawozdania towarzystw i instytucji nauk.

1. *Biblioteka im. Ossolińskich we Lwowie*. Sprawozdanie z r. 1906 i 1908.
2. *Gajewski Tadeusz ze Lwowa*. Sprawozdanie gimn. w Przemysłu z r. 1800.
3. *Muzeum Narodowe w Krakowie*. Sprawozdania z r. 1901 do 1909.
4. *Osińscy T. i K.* Kilkadziesiąt sprawozdań.
5. *Przemyska Kasa zaliczkowa*. 27 sprawozdań z lat 1872 do 1910 r.
6. *Waligórski Władysław*. 1 sprawozdanie.
7. *Wysoczańska Marya z Drohobycza*. Sprawozd. gimnazjum w Drohobyczu za rok 1903 i 1904.
8. *Związek Naukowo-literacki im. J. Słowackiego w Stanisławowie*. Sprawozdanie za rok 1910.
9. *Żurawski Kazimierz ze Lwowa*. Sprawozdanie.

i) Statuty.

1. *Osińscy T. i K.* Około 30 statutów różnych towarzystw.
2. *Przemyska Kasa zaliczkowa*. 5 statutów własnych.

3. *Waligórski Józef*. 12 statutów towarzystw akadem.
4. *Waligórski Władysław ze Lwowa*. 1 statut.

Depozyty bibliot.

1. *Tow. dramatyczne w Przemyślu*. 432 książek dramatycznych.
— Role, statuty i akta Tow. Dramat.

Prenumerata pism.

Zarząd T. P. N. na wniosek Dyrekcyi przejął po braciach Osińskich prenumeratę następujących pism:

- 1) Wiadomości Numizmat.-Archeolog. w Krakowie.
- 2) Wydawnictw Miłośników starego Krakowa.
- 3) Miesięcznika Heraldycznego we Lwowie.
- 4) Wydawnictwa Tow. Etnograficznego „Lud“ we Lwowie.
- 5) Świata Słowiańskiego w Krakowie.

Oprócz tego przez cały rok 1911 Gazeta Jarosławska przesyłała swoje numera, zaś Osińscy składali swoje numera Słowa Polskiego, Echa Przemyskiego, Gazety Przemyskiej, Powściągliwości i Pracy, Straży polskiej, Architektury polskiego, Akademii Architecture (London) — jak również kompletowali stale swój ofiarowany księgozbiór nieomal wszystkimi książkami, pojawiającymi się na półkach księgarskich w r. 1909, 1910 i 1911.

Przedsiębiorstwa.

W roku grunwaldzkim 1910 T. P. N. wydało 5.000 kartek korespondencyjnych i 1.000 kartonów z podobizną tablicy (grunwaldzkiej) Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu. Kartki na miłym kredowym kartonie wykonała firma Jabłońskiego i Ski w Krakowie, zaś większe piękne kartony firma Trybalskiego w Krakowie. Administracyę i kolportaż tego wydawnictwa na Przemyśl, Lwów i Kraków poruczyła Dyrekcyja T. P. N. Tadeuszowi Osińskiemu, absol. Akad. handl. we Wiedniu. Łączna suma kosztów wydawnictwa wynosiła wraz z przesyłką 252 K 62 h., a dotychczas ze sprzedaży 1000 kartek i oprawionych w ramy kartonów T. P. N. otrzymało

sumę 194 K 98 h., którą to kwotę zwrócono Komitetowi grunwaldzkim w Przemyślu, — gdyż z funduszków Komitetu grunwaldzkiego pokryto wydawnictwo.

Niebawem T. P. N. przystąpi do wydania kartek z reprodukcjami Zamku przemyskiego i innych ruin zamków okolicznych, jak i pamiątek z budownictwa i sztuki w ziemi przemyskiej i w Przemyślu. Zgłoszenie się prof. Stanisława Jankowskiego z propozycją wydania przez T. P. N. jego zdjęć artystycznych z zamków okolicznych zostało bardzo przychylnie przez T. P. N. przyjęte, — z czego T. P. N. nie omieszka skorzystać.

Inwentarz Muzeum T. P. N.

- 1) Szafa oszklona, dar braci Osińskich.
- 2) Gablota oszklona, dar braci Osińskich.
- 3) Stół rozsuwany, depozyt Osińskich.
- 4) 2 stoły, depozyt Tow. Sokół w Przemyślu.
- 5) Biurko, dar p. Janickiej z Krakowa.
- 6) Dwa krzesła, kupione przez T. P. N.
- 7) 7 krzesel, depozyt Kasyna Mieszczańskiego w Przemyślu.
- 8) Cztery szafy prowizoryczne na książki, zamówione przez

T. P. N.

Dyrekcya T. P. N. wszystkim łaskawym ofiarodawcom jak i deponującym zbiory muzealno-archiwalno-biblioteczne, za łaskawe a chętne przyczynienie się do rozwoju Muzeum, Archiwum i Biblioteki składa jak najserdeczniejsze podziękowanie.

ZA DYREKCJĘ T. P. N.:

Tadeusz Gawryś,
przewodniczący.

Apolinary Garlicki,
bibliotekarz.

Kazimierz M. Osiński,
kustosz.

SPRAWOZDA

z ogólnych funduszków Towarzystwa
za czas od dnia 29. czerwca

L. P.	PRZYCHODY	K	h.
1	Wkładki członków	1036	20
2	Subwencje	1000	—
3	Dochody z odczytów	86	38
4	Dochody z podnajmu ubikacji	36	—
5	Opłaty za zwiedzanie Muzeum	16	30
6	Dary w gotówce	11	—
7	Pożyczka wekslowa w Kasie oszczęd. m. Przemysła	300	—
8	Pożyczki prywatne: a) zaliczki prez. Dra Tarnawskiego	883	90
	b) od komitetu obchodu Grunwaldz. na wykupienie odbitek pamiątek. tablicy grunwaldzkiej	252	62
9	Ze sprzedaży odbitek pamiątek. tablicy grun.	194	98
10	Dochody rozmaite	1	37
	Razem	3818	75

KOMISYA REWIZYJNA:

*Michał Osński.**Franciszek Giebuttowicz.*

NIE KASOWE

Przyjaciół Nauk w Przemysłu
1909. do końca roku 1911.

L. P.	ROZCHODY	K	h.
1	Czynsz za lokal	1680	—
2	Płaca kursora	135	90
3	Opał	19	85
4	Drukt (statuty, kwity, odezwy, książki, o- prawa)	137	—
5	Urządzenie Muzeum (materyał i robocizna)	193	35
6	Zakupno zbiorów do Muzeum	82	—
7	Wydatki Dyrekcji	192	41
8	Wydatki sekretaryatu (korespondencya)	50	63
9	Wydatki stacyi archeologicznej	18	40
10	Prenumerata	5	—
11	Wydawnictwo	264	12
12	Splata pożyczki wekslowej w Kasie oszcz. z procentami	125	54
13	Splata pożyczek prywatnych a) Drowi Tar- nawskiemu	710	—
	b) Komitetowi obchodu grunwaldz.	194	98
14	Gotówka w dniu 31. grudnia 1911.	9	57
	Razem	3818	75

Dr. Leonard Tarnawski,
prezes.

Dr. Józef Palch,
skarbnik.

SPIS CZŁONKÓW.

(Wyciąg ze statutu: § 7. Członkiem założycielem zostaje, kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo datkę przynajmniej 100 K, albo odpowiedniej wartości zbiory; członek założyciel ma wszystkie prawa członka zwyczajnego. § 8. Członkiem wspierającym zostaje, kto płaci roczną wkładkę w kwocie co najmniej 12 K. § 9. Członek zwyczajny Towarzystwa jest obowiązany uiszczać roczną wkładkę w kwocie 4 K).

Członkowie założyciele:

1. Hr. Czarniecka Zofia, Bircza
2. Macudziński Kazimierz, Kraków
3. Osiński Kazimierz
4. Osiński Tadeusz
5. Przemyska Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników
6. Hr. Romerowa Konstantowa, Borowa koło Mielca
7. Wyżykowski Jan, Gródek Jagielloński
8. Dr. Tarnawski Leonard
9. Żurawski Kazimierz, Lwów.

Członkowie wspierający:

- | | |
|-----------------------------|---------------------------------|
| 1. Blajer Błażej, Lwów | 5. Osiński Maryan, Lwów |
| 2. Ks. Bisk. Fischer Karol | 6. Ks. Bisk. Pelczar Józef Seb. |
| 3. Ks. Inf. Łękawski Teofil | 7. Dr. Pilecki Leon |
| 4. Łoziński Władysław, Lwów | 8. Ks. Dr. Żukowski Eugeniusz |

Członkowie zwyczajni:

- | | |
|------------------------|-------------------------------|
| 1. Artwiński Stanisław | 7. Bielawski Stanisław |
| 2. Dr. Axer Filip | 8. Błażek Bolesław |
| 3. Baraniecki Jan | 9. Dr. Błażowski Włodzim. |
| 4. Baranowski Rudolf | 10. Bogdański Kazimierz, Gra- |
| 5. Bartoszyńska Józefa | bownica |
| 6. Ks. Bieda Konstanty | 11. Bojarski Władysław |



12. Brzeziński Kazimierz
13. Burzyński Maryan
14. Cehak Ferdynand
15. Chmaj Jan
16. Ks. Czyżewicki Franc.
17. Darowski Władysław
18. Dereniowska Jadwiga
19. Dietzówna Stanisława
20. Drozdówna Janina *
21. Drozdówna Marya *
22. Ks. Inf. Federkiewicz Jak.
23. Fiałkiewicz Ludomił
24. Filasiewicz Stan., Lwów
25. Garlicki Apolinary
26. Gawryś Tadeusz, Sokal
27. Giebułtowicz Franciszek
28. Goldman Henryk
29. Goliński Stanisław
30. Hajduk Feliks
31. Hanula Bolesław
32. Dr. Hrabyk Piotr
33. Jacyszynówna Janina *
34. Jankowski Stanisław
35. Jaśkiewicz Józef
36. Kałuski Józef
37. Kisiel Wawrzyniec
38. Kleczeński Aleksander
39. Kling Honorata
40. Ks. Dr. Kochowski Wł.
41. Koeller Klemens
42. Korol Edward
43. Kossowicz Jan, Lwów
44. Kozłowski Antoni
45. Kozłowski Bruno
46. Kropiński Adam
47. Kruszyński Leon
48. Kupka Ferdynand
49. Dr. Lehrman Paweł, Lwów
50. Lisowski Emil, Hołubla
51. Ks. Dr. Łabuda Jan
52. Łempicki Jan
53. Machowski Józef
54. Maciołowski Juliusz
55. Macura Rudolf, Lwów
56. Majerski Ferdynand
57. Majerski Stanisław
58. Makowski Romuald
59. Dr. Manheim Zygmunt
60. Mianowska Kamila
61. Miller Ferdynand
62. Ks. Dr. Momidłowski
Stefan
63. Nazarewicz Romuald
64. Dr. Nowak Jan, Lwów
65. Nowak Witold
66. Nowicki Jan
67. Nowosielecki Franciszek
68. Opaliński Władysław
69. Osiński Michał
70. Dr. Palch Józef
71. Panek Emil
72. Partaczyński Feliks
73. Piątek Franciszek *
74. Piłch Stanisław, Lwów
75. Pilecki Łazarz
76. Pileszek Józef
77. Popiel Bronisław
78. Dr. Pordes Wiktor
79. Porembalski Jan
80. Przyjemski Feliks
81. Dr. Rawicz Józef
82. Dr. Rosenzweig-Zeisler
Leon
83. Rozumkiewicz Michał
84. Rożańska Marya, Lwów
85. Rożański Bronisław,
Lwów
86. Ślusarkówna Marya
87. Słapówna Walerya
88. Dr. Smolarski Zygmunt
89. Smółka Jan
90. Sporn Karol
91. Stochlińska Anna, Lwów
92. Strycharski Ignacy
93. Styfi Józef
94. Styfi Juliusz
95. Szarkówna Eugenia
96. Ks. Dr. Szmyd Wojciech
97. Szychulski Władysław
98. Szyjkowska Anna

99. Szymusik Józef, Lisko
 100. Takliński Józef, Kraków
 101. Takliński Stefan
 102. Talar Antoni
 103. Tarnawska Wincenta
 104. Teich Gabryel
 105. Dr. Trybulec Franciszek
 106. Trzeciak Franciszek
 107. Ks. Dr. Trznadel Jan
 108. Dr. Wagman Samuel,
 Kołomyja *
 109. Waligórski Józef
110. Waligórski Władysław,
 Lwów *
 111. Waniek Ludwik
 112. Wasilewski Władysław
 113. Dr. Wasylyszyn Jan
 114. Waygartowa Marya
 115. Ks. Dr. Wąsik Tomasz
 116. Wójcik Jan, Tarnopol
 117. Dr. Wójcik Kazimierz,
 Kraków
 118. Zauderer Mieczysław
 119. Złotnicki Eugeniusz
120. Żelak Dominik.



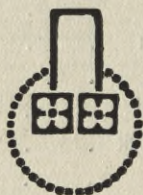
Wykaz datków na tablicę grunwaldzką.

Rada miejska na tablicę	2000	
na koszta obchodu	500	K 2500.—
J. E. ks. Biskup Pelczar		" 1000.—
Kapituła łacińska		" 600.—
Kasa Oszczędn. m. Przemyśla		" 400.—
Leonardowie Tarnawscy		" 400.—
Kasa zal. rzem. i roln. w Przemyślu		" 250.—
Rada powiatowa		" 200.—
WPP. Dembowski Ignacy ze Lwowa		" 50.—
„ Łonicki Ludwik		" 50.—
„ Jocz Bolesław z Krzywczy		" 40.—
„ Raab Adolf		" 40.—
„ Frenkel Alfred		" 30.—
„ Myszkowski Józef ze Stubna		" 25.—
„ Dr. Ehrlich Salomon		" 20.—
„ Grimm Anna z Zabłociec		" 20.—
„ Lanikiewicz Józef		" 20.—
„ Dr. Mantel Elias		" 20.—
„ Dr. Pawlikowski Jan Gw. ze Lwowa		" 20.—
„ Dr. Białogórski Jan z Dubiecka		" 10.—
„ Dienstl Lubin		" 10.—
„ Ettinger Marek		" 10.—
„ Dr. Gans Bernard		" 10.—
„ Dr. Glanz Jakób		" 10.—
„ Henner Baruch		" 10.—
„ Dr. Kantz Oskar		" 10.—
„ Dr. Kutna Samuel		" 10.—
„ Maszewski J.		" 10.—

WP. Ochsenberg Max	K	10.—
„ Pannenka Eustachy	„	10.—
„ Rakowski Jan z Hermanowic	„	10.—
„ Dr. Scheinbach Józef	„	10.—
„ Sirowy Ludwik	„	10.—
„ Dr. Tauber Jezajasz	„	10.—
„ Żebracka Wanda z Olszan	„	10.—
„ Brodheim A.	„	6.—
„ Stieber Karol	„	6.—
„ Borowska Jadwiga z Hurka	„	5.—
„ Dr. Kramarzyński Mieczysław	„	5.—
„ Martynowicz Jan	„	5.—
„ Patronowicz Jan	„	5.—
„ Dr. Szefer Franciszek	„	5.—
„ Wajda Antoni	„	5.—
„ Walz Julian	„	5.—
„ Younga Włodzimierz z Hruszaty	„	5.—
„ Zaborniak Tomasz	„	5.—
„ Zajączkowski i Żiżka	„	4·06
„ Marciak Kamil	„	4.—
„ Dr. Dobrzański Józef	„	3.—
„ Dr. Eichhorn Fryderyk	„	2.—
„ Janicki Karol	„	2.—
„ Dr. Palch Józef	„	2.—
„ Porembalski Władysław	„	2.—
„ Rosenberg Max	„	2.—
„ Dr. Szyszkowski Michał	„	2.—
„ Wirski Ludwik	„	2.—
„ Batorycka Janina	„	1.—
„ Dr. Bazar	„	1.—
„ Dąbrowski Jan	„	1.—
„ Mates Mojżesz	„	1.—
„ Maus Izrael	„	1.—
„ Mięśowicz Józef	„	1.—
„ Porembalski Jan	„	1.—
„ Dr. Rawicz Józef	„	1.—
„ Schächter A.	„	1.—
„ Scheller Józef	„	1.—

WP.	Schornstein A.	K	1.—
»	Silberman Józef	»	1.—
»	Sternschuss Adolf	»	1.—
»	Szykowski Władysław	»	1.—
»	Waniek Ludwik	»	1.—
»	Dr. Wasylyszyn Jan	»	1.—
»	X. Y.	»	1.—
»	Frey	»	—60
»	Widuch Władysław	»	—40

Ponadto 14 list składkowych jest jeszcze w obiegu; po ich
ściągnięciu nazwiska dalszych ofiarodawców będą ogłoszone.



SPROSTOWANIA.

str.	wiersz :	zamiast :	ma być :
16	12 od góry	dopuszczono	dopuszczano
17	3 „ „	obdzierali po swo- jemu	obdzierali je po swo- jemu
20	4 od dołu	Zutrosinie	Jutrosinie
29	2 „ „	(przyp.) str. 8.	str. 20.
37	10 „ „	„ Patrz str. 33, odsyłacz 3.	Patrz str. 38, odsy- łacz 2.
38	14 „ „	„ Patrz str. 32, odsyłacz 2.	Patrz str. 37, odsy- łacz 2.
39	4 „ „	o godz. 8.	po godz. 8.
47	3 „ „	hrabiego rzymskiego	hrabiego świętego rzymskiego państwa
47	5 „ „	(przyp.) 391.) A więc	391), a więc
48	14 od góry	szczupłe siły swoje	szczupłych sił swoich
75	13 od dołu	Osieku	Osieka
80	3 od góry	sprawozdanie	sprawowanie
86	9 „ „	neolitycznych	z epoki hallstadzkiej
86	8 od dołu	wmurowywantu	wmurowywaniu
91	15 od góry	po słowach: Geb- hardta	z obrazu Rafaela
92	3 od dołu	po słowach: Medalion	z podobizną
94	14 od góry	domów	domowego
95	15 i 16 od dołu	Filiżanka	Filiżanki
95	16 od góry	exlibrisowy	winietowy
96	4 „ „	Garnuszek	Garnuszki

str.	wiersz:	zamiast:	ma być:
96	7 od dołu	l. i. 1150 w dziale XIX. Przemysł ar- tystyczny	w dziale XXI. Przemysł St. Stahl, inż. z Krakowā
97	10 od góry	H. Stahl	emaliowany
98	14 " "	inkrustowany	z XVII w.
98	2 od dołu	Stuła z XVIII w.	Część
99	18 od góry	Części	T. P. N.
100	14 od dołu	Komitet grunwaldz.	Trojanowscy
102	6 " "	Stojanowscy	639 1)
103	1 od góry	639	Wiechówna
104	17 " "	Więckówna	Sanction
106	7 " "	Sauction	Znaczkī pańszczyń- ne
109	10 od dołu	Znaczek pańszczy- źniane	Długoszówna
111	8 od góry	Dłuszówna	Belemit
111	11 " "	Belemit	



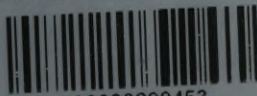
Biblioteka PK

J.X.13

/ 1909/1911



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000299453